

Posiedzenie Prezydium Rządu

Ocena sytuacji energetycznej ★ Założenia rozwoju ciepłownictwa ★ Kierunki rozwoju energetyki

(P) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — na posiedzeniu 16 lutego br. Prezydium Rządu zapoznano się z sytuacją związaną z tragicznym w skutkach wybuchem, jaki nastąpił 15 bm. w Rotundzie Powszechniej Kasy Oszczędności w Warszawie i podjęto odpowiednie decyzje mające na celu zapewnienie wszechstronnej pomocy poszkodowanym.

Zgodnie z zaplanowanym porządkiem dziennym Prezydium Rządu dokonało oceny sytuacji energetycznej kraju i na tej podstawie rozważyło przedsięwzięcia, które należy podjąć celem zaopatrzenia gospodarki i ludności w energię elektryczną i ciepłą w tym roku i w latach następnych. Powstałe na przełomie lat 1978—1979, w warunkach ostrego ataku zimy, zakłócenia w krajowym systemie energetycznym są przewidywane; obecnie elektrownie i elektrociepłownie pracują na ogół zgodnie z ich możliwościami technicznymi.

Na posiedzeniu omówiono także ogólne założenia rozwoju ciepłownictwa w latach 1979—85, biorąc za punkt wyjścia stan obecny, dotkliwe słabości jakie ujawniły się w pracy tej ważnej dziedziny gospodarki komunalnej na początku bieżącego roku, a przede wszystkim troskę o zapewnienie jej sprawniejszego funkcjonowania w przyszłości.

Prezydium Rządu rozpatrzyło także w trybie wstępnym informacje Ministerstwa Energetyki i Energii Atomowej na temat przewidywanych głównych kierunków rozwoju energetyki w latach 1981—85. Po-
stanowiono powołać zespół przy Komisji Planowania, który — na podstawie wytycznych udzielonych przez rząd — będzie prowadził dalsze prace nad tym zagadnieniem. (PAP)

troenergetycznych sieci przesyłowych i rozdzielczych, a także przyspieszyć rozwój wydobycia i wykorzystania węgla brunatnego, ze szczególnym uwzględnieniem rozbudowy kopalni „Konin” w rejonie Lubstowa oraz budowy nowych kopalń odkrywkowych.

Na posiedzeniu omówiono także ogólne założenia rozwoju ciepłownictwa w latach 1979—85, biorąc za punkt wyjścia stan o-

Jakość ♦ Efektywność ♦ Organizacja pracy Obradują sesje KSR

(P) Możliwości zwiększenia tegorocznej produkcji dostosowanej do potrzeb rynku i handlu zagranicznego oraz określenie zadań społeczno-gospodarczych bieżącego roku, to główne tematy poruszane na sesjach KSR odbywających się w zakładach pracy i przedsiębiorstwach całego kraju.

Uczestnicy sesji KSR koncentrują uwagę na warunkach pełnej realizacji zatwierdzonych planów produkcyjnych poprzez poprawę efektywności gospodarowania, unowocześnianie procesów technologicznych i usprawnianie organizacji pracy przy jednoczesnej poprawie jakości wyrobów, oszczędności surowców, materiałów i energii, zwiększeniu wydajności, lepszym wykorzystaniu maszyn i urządzeń.

KSR w „Ursusie”

Informacja własna

(P) Po raz 84 obradowała w piątek 16 bm. sesja konferencji samorządu robotniczego w Zakładach Mechanicznych „Ursus”. Oceniono wykonanie zadań ubiegłorocznych i przedyskutowano założenia planu 1979 roku.

Wyniki działalności zakładu wskazują na dalszy postęp w podnoszeniu wydajności pracy, obniżaniu kosztów wytworzenia, oszczędniejsza gospodarce surowcami i energią. Wartość sprzedaży produkcji i usług wzrosła w porównaniu do 1977 r. o prawie 5 proc. Nie udało się jednak wykonać w pełni planowanej ilości ciążników. Przekroczono co prawda zadania produkcji traktorów typu C-330 i C-385, nie wykonano natomiast pełnej ilości ciążników C-360. Oszczędności dewizowe i opóźnienia w podłączeniu sieci ciepłej do hali gdzie rozpoczęto montaż szkolny pozwoliły na wykonanie tylko 350 sztuk „Ursusów-MF” i skompletowanie następnych 150.

we, między innymi dotyczące bazy laboratoryjnej, może, przynajmniej na okres przejściowy, nawiązać w tej sprawie współpracę z zakładami pracy i instytucjami, co pozwoli na zainstalowanie, uruchomienie i wykorzystanie do pracy dydaktycznej oraz badawczej posiadanej już aparatury.

Nieustannie wzrasta produkcja rynkowa w województwie radomskim, wzrasta również jej udział w stosunku do produkcji globalnej i w br. wyniesie on już 48 proc., a co stawia wytwórczość województwa radomskiego w rzędzie produkcyjnych pod tym względem w całym kraju.

Nakłada to szczególne obowiązki wobec przemysłu i drobnej wytwórczości w związku z niewykonaniem w styczniu br. przez zakłady województwa radomskiego zarówno produkcji globalnej jak i w wyższym nawet stopniu produkcji rynkowej. Do pełnego wykonania zadań rynkowych stycznia br. zabrakło 9,5 proc., a w produkcji globalnej ok. 5,5 proc. Zwrotcie no uwagę, że przed zakładami produkcyjnymi w lutym br. stoi obowiązek nadrobienia zaległości produkcyjnych i przywrócenia normalnej rytmiki produkcji. Poważne zadania w tej mierze stoją przed transportem samochodowym i kolejowym.

(be-de)

Kondolencje

od Edwarda Gierka

(P) I sekretarz KC PZPR Edward Gierek złożył wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu bolesnej straty rodzinom i bliskim ofiar tragicznego wypadku w Rotundzie PKO w Warszawie.

Poselskie spotkanie

ze służbą zdrowia

woj. radomskiego

Informacja własna

(R) W ramach spotkań środowiskowych 16 bm. posłowie Ziemi Radomskiej, Janusz Prokopiak I sekretarz KW PZPR i Zbigniew Rudnicki, sekretarz CK SD spotkali się z pracownikami służby zdrowia woj. radomskiego.

Lekarz wojewódzki dr Ryszard Grzechnik przedstawił informacje, obrazując dokonania ostatnich lat w realizacji programu rozwoju służby zdrowia w woj. radomskim.

W licznych wystąpieniach przedstawiciele różnych pionów i działów lecznictwa zwrócili uwagę na najważniejsze potrzeby w tych dziedzinach.

W podsumowaniu dyskusji Janusz Prokopiak stwierdził, że wprawdzie wiele problemów służby zdrowia udało się już rozwiązać jednak w stosunku do wieloletnich zapożnień na tym odcinku i potrzeb obecnych, poprawa w odczuciu społecznym nie jest jeszcze wyraźnie odczuwalna. Z całą więc konsekwencją trzeba realizować określony program rozwoju służby zdrowia na wszystkich jej odcinkach. (n)

Po tragicznej katastrofie w Rotundzie PKO

Trwa walka o życie i zdrowie rannych Troskliwa pomoc rodzinom ofiar i poszkodowanych ★ Setki osób darowuje krew



(P) Z wnętrza Rotundy mostostalowcy i strażacy wydobywają tony gruzu i zniszczone elementy wyposażenia — pogiętą regałę, na których gromadzono dokumenty w archiwum.

W 14 szpitalach warszawskich przebywało w piątek 17 rannych w tragicznej katastrofie, jaka wydarzyła się w czwartek w Rotundzie PKO. Wśród rannych znajduje się kilko starszych dzieci, którym jednak nie zagraża niebezpieczeństwo.

Wszystkich przebywających w szpitalu odwiedzili przedstawiciele macierzystych zakładów pracy i Wydziału

Zdrowia Urzędu m.st. Warszawy. Ranni otoczeni są serdeczną opieką i stałym zainteresowaniem służby medycznej. Nie brakuje żadnych leków niezbędnych dla ratowania ich życia.

W związku z masowym napływem krwiodawców, krew — dar życia, przyjmowana będzie także w następne dni w (A) DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Piątek w Rotundzie

(P) W piątek w Warszawie tematem dnia była czwartkowa tragedia w Rotundzie PKO. W mieście panował nastrój powa-
gi. W szpitalach trwała uporczywa walka o życie i zdrowie rannych. Prowadzono dramatyczną identyfikację ofiar śmiertelnych. Ekspert przeprowadzał badania przyczyn wybuchu.

Rotunda w dzień po katastrofie. Wokół zniszczonego gmachu — koło „Warsa”, „Zodiaku”, hotelu „Forum” gromadzą się przez cały czas tłumy ludzi. Akcja ra-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Spółcznym wysiłkiem

slanie gmach

teatru w Radomiu

(R) Ponad rok istnieje i działa w Radomiu Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego, którego zespół występuje w prowizorycznych warunkach sali koncertowej. Równolegle trwa remont i rozbudowa starego budynku teatru, ale prace postępują w zbyt wolnym tempie.

Z inicjatywy wojewódzkiej instancji partyjnej 16 bm. odbyło się w Radomiu spotkanie, w czasie którego zapoznano się z projektem technicznym rozbudowywanego teatru w Radomiu oraz dotychczasowym zaawansowaniem robót. W czasie spotkania, któremu przewodniczył sekretarz KW PZPR w Radomiu — Józef Tobiasz a uczestniczyli przedstawiciele 25 największych zakładów pracy z woj. radomskiego postanowiono, że budowlanym pracującym na budowie teatru pomogą fachowcy z innych przedsiębiorstw.

Nowa, kilkudziesięcioosobowa załoga rozpocznie wspólną pracę 1 marca br. i będzie prowadziła roboty aż do przekazania gotowego obiektu do użytku w 1981 r.

Wspólne posiedzenie Prezydium WRN i Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego

Informacja własna

(R) Obradowało 16 bm. pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR Janusza Prokopiaka wspólne posiedzenie Prezydium WRN i Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego rozpatrzyło kierunki rozwoju produkcji na potrzeby rynku wewnętrznego, zapoznano się z informacją o działalności Wyższej Szkoły Inżynierskiej przedstawioną przez kierownictwo radomskiej uczelni i programem obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka w woj. radomskim.

Szczegółowe omówienie założeń i kierunków działania, będących przedmiotem obrad wspólnego posiedzenia Prez. WRN i posłów Ziemi Radomskiej na stronie lokalnej.

Zatwierdzono plan pracy Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej, plany pracy komisji WRN i postanowiono przyznać 8 odznak „Zasłużonego dla województwa radomskiego” wyróżniającym się w pracy społecznej członkom wojewódzkiej organizacji ORMO.

Zabierający głos w dyskusji posłowie i członkowie WRN zajęli stanowisko wobec kilku ważnych tematów wynikających z przedłożonej im informacji. Zwrocono więc uwagę, że młodzież radomska uczelnia natrafiająca wciąż na trudności lokalno-

Sparalizowana komunikacja na północy kraju ★ PKP odwołuje dalsze pociągi ★ Pomoc wojska ★ 44 tys. km dróg zamkniętych dla ruchu

Ofiarna praca kolejarzy i drogowców

Informacja własna

Na północy kraju trwa walka ze skutkami gwałtownych śnieży, które nekaly ten rejon przez dwie doby. Śnieg przestał padać, ale silne podmuchy wiatru wciąż zasypują drogi, szlaki kolejowe i tereny stacji rozrządowych. Komunikacja jest sparalizowana.



(P) Kolejny atak zimy w woj. szczecińskim. Na trasie E-14 w pobliżu Starego Czarnowa utknęło ponad 200 pojazdów.

CAF — Undro — telefono

Praca w niełatwych warunkach Kra blokuje porty

(P) 16 bm. zakłady w kraju pracowały w niełatwych warunkach — zwłaszcza transportowych — spowodowanych trudną sytuacją atmosferyczną.

Spóźnienia do pracy z powodu nieprzejezdnych dróg notowano w zakładach produkcyjnych Poznania i województwa. 16 bm. nie dotarło m.in. do pracy wielu pracowników Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Poznaniu.

Trudne warunki atmosferyczne nie spowodowały osłabienia tempa produkcji w Stacjach Pomorza. Zakłady przemysłu

odzieżowego „Modus” w Bydgoszczy uszły 16 bm. blisko 1800 ubrań. Rytmicznie pracuje „Eltra”, gdzie montuje się codziennie setki nowoczesnych aparatów radiowych. Wartość dziennej produkcji Bydgoskiej Fabryki Mebli wynosi przeciętnie ponad 5 mln zł.

Z dużym zdyscyplinowaniem pracują zakłady łódzkie m.in. ZDP „Pafino”, największy w kraju producent wyrobów niemowlęcych i dziecięcych. Codziennie fabrykę opuszcza 40 tys. spószków, kaftaników, bluz itp. Wyroby „Pafino” trafiają także do klientów w Stanach Zjednoczonych. (C) DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Represje w Leone

Nikaragua ogłosiła

swą niewypłacalność

BUENOS AIRES, NOWY JORK (PAP). Gwardia Narodowa dyktatora Somozy zaskakowała jeden z kościołów w Leone — drugim co do wielkości mieście Nikaragui. Od kul żołnierzy gwardii zginęło 5 młodych ludzi, uczestników akcji protestacyjnej przeciwko represjom reżimu Somozy. Młodzież studencka i szkolna Leone organizowała więcej protestacyjne także w 5 innych kościołach.

Reżim Somozy przeżywa poważny kryzys gospodarczy. Według danych pras nowojorskiej, w ub. roku produkt narodowy brutto Nikaragui zmniejszył się o 7 proc., a dług zagraniczny wzrósł do miliarda dolarów. W związku z brakiem rezerw walutowych reżim Somozy nie był w stanie spłacić bankom amerykańskim sumy 45 mln dolarów, należnej im z tytułu odsetek od pożyczek. Nikaragua ogłosiła swą niewypłacalność. (P)

(Komentarz „Nieskuteczne sankcje” — str. 4)



(P) Pracownicy NBP przy pomocy strażaków segregują i ładują do worków wyciągnięte z gruzu blankiety i książeczki oszczędnościowe.

Zdjęcia: Zbigniew Furman

Zakończenie krwawych walk w Tabrizie Od 17 bm. w Iranie mają być otwarte wszystkie szkoły i uczelnie

LONDYN, PARYŻ, NOWY JORK (PAP). Sytuacja w Iranie, zarówno w Teheranie, jak i na prowincji wykazuje coraz więcej znamion uspokojenia i normalizacji w porównaniu z ostatnimi dniami, które cechowały jeszcze chaos, sporadyczna strzelanina, likwidowanie punktów oporu resztek zwolenników dawnego reżimu i w sytuacji kiedy w rękach tłumu znalazły się wielkie ilości broni nieuniknione akty samowoli, a nawet pospolitych prze-

stępstw. Przypuszcza się, że w sobotę większość strajkujących dotychczas od kilku miesięcy irańczyków powróci zgodnie z apelem rządu premiera Bazargana i ajatollaha Chomeiniego do pracy. Zapowiedziano m. in. otwarcie teherańskich bazarów.

Ulicami stolicy przezebrali w piątek w pokojowej manifestacji 10-tysięczny pochód, którego uczestnicy domagali się całkowitej reorganizacji armii i zbudowania jej na zasadach rewo-
lucyjnych. Uczestnicy de-
(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

ZYCIE WARSZAWY • ZYCIE WARSZAWY • ZYCIE WARSZAWY



(P) W zawałonej części budynku trwa akcja porządkowa.

Fot. Zbigniew Furman

Trwa walka o życie i zdrowie rannych

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

szpitalach oraz w tych zakładach pracy, gdzie zgłoszenia są wyjątkowo liczne, a istnieją odpowiednie warunki lekarskie dla dokonania takiej akcji.

W piątek oraz w nocy z czwartku na piątek w ekipach ratowniczych oraz w sztabie zabezpieczającym zniszczony gmach działało bez przerwy kilkadziesiąt osób.

Z ogromnym poświęceniem pracowali w zniszczonym gmachu ekipy warszawskiego „Mostostalu”, straży pożarnej, jednostki wojskowej. Dotarli one do ostatniej, najgłębszej kondygnacji, stwierdzając, iż więcej ofiar śmiertelnych w budynku nie ma.

Ofiarne pracowali junacy OHP, którzy skłócili okna w budynkach sąsiadujących z Rotundą, a które ucieleściły podczas wybuchu. W piątek wszystkie placówki handlowe i usługowe w pobliżu pracowały normalnie, w tym domy towarowe „Centrum”. Przywrócono masowy ruch komunikacyjny na pobliskim rondzie.

Spośród śmiertelnych ofiar katastrofy zdołano ustalić nazwiska 33 osób. Rodziny zmarłych

Listy zidentyfikowanych ofiar

(F) Publikujemy pierwszą listę tragicznie zmarłych ofiar katastrofy Rotundy PKO. Zamieszczamy 35 nazwisk. Istnieją poważne kłopoty z identyfikacją zwłok. W miarę ustalenia tożsamości będziemy publikowali kolejne listy ofiar.

Chadżyńska Anna Maria, c. Władysława i Genowefy, ur. 13.2.1946 r. Granica, pow. Sochaczew, zam. wieś Zaborów nr 42 gmina Leszno

Zalewska Barbara, c. Marianna i Władysława, ur. 18.6.1937 r. Gliwice, zam. Warszawa, ul. Żwirki i Wigury 43 m 31

Cicha Genowefa, z d. Gutowska, c. Piotra i Marianny, ur. 18.9.1931 r. Michów, pow. Grójec, zam. Warszawa, ul. Korotyńskiego 24 m 33

Rutkowski Jacek, ur. 6.4.1947 r. Warszawa, zam. Warszawa, ul. Łipska 4a m 11

Tatarski Lubomir, c. Zdzisława i Dominiki, ur. 23.7.1925 r. Kruki ZSRR, zam. Warszawa, ul. Puławska 23/25 m 25

Obłędowski Janusz, zam. Warszawa, ul. Bartoszycka 11

Budnik Czesław, s. Jana i Józefy, ur. 1.01.1923 r. Rybno, pow. Sochaczew, zam. Teresin, ul. 1 maja 6, pow. Sochaczew

Dzikowska Leokadia, ur. 22.11.1908 r., zam. Warszawa, ul. Grenadierów 25/27 m 46

Herman Maria, c. Jana, ur. 17.6.1920 r., Semipalatyńsk ZSRR, zam. Warszawa, ul. Skalniczka 1 m 33

Pachowska Irena, c. Piotra ur. 19.7.1934 r., zam. Warszawa, ul. Modzelewskiego 65 m 19

Forc Barbara, zam. akademik przy ul. Kiekiego 9 pokój 637

Głazcka Jadwiga, c. Aleksandra i Heleny, ur. 28.4.1947 r. w Warszawie, zam. Warszawa, ul. Iberyjska 5 m 11

Magniewska Lucyna, c. Józefa i Leokadii, zam. Warszawa, ul. Szczecińska 21 m 23

Gronowska-Rezner Stanisława, ur. 28.4.1910 r., zam. Warszawa, ul. Świerczewskiego 113a m 7

Sitarska Irena ur. 9.9.1933 r., zam. Warszawa, ul. Puszczyka 20 m 7

Nowacki Zdzisław Ignacy, s. Ignacego i Lucyny, ur. 19.12.1911 r. Warszawa, zam. Sulejówek, ul. Korczaka 8

Nowosz Jan Henryk, s. Jana i Aleksandry, ur. 15.7.1922 r. Łęczno-Wola pow. Siedlce, zam. Warszawa, ul. Tąńskiego 7 m 13

Kozak Zdzisław, s. Józefa i Marianny z domu Kowalik, ur. 26.5.1956 r. w Warszawie, zam. Warszawa, ul. Dolna 16/18 m 27

Kozak Magdalena z d. Rączka, zam. Warszawa, ul. Sołec Lucyna Bielecka ur. 18.1.1933 r. w ZSRR, zam. Warszawa, ul. Dembowskiego 15 m 20

Wanda Fornal, ur. 23.6.1932, zam. Warszawa, ul. Bukietowa 15 m 45

Woźniak Barbara ur. 2.01.1940 r. zam. Warszawa, ul. Górnoślaska 17/19 m 21

Rempalska Joanna ur. 5.12.1937 r. zam. Warszawa ul. Pestowa 6 m 46

Oleńiak Ludwika z d. Kozłoj ur. 24.09.1908 r. w Wądrozku zam. Warszawa, ul. Górczyńskiego 36/40 m 2

Ruszkowska Danuta Zofia

zam. Warszawa, ul. Elektorska 18/22 m 2

Kolnierska Elżbieta ur. 10.05.1939 r. zam. Warszawa, ul. Hrubieszowska 6 m 1

Piekun Irena ur. 8.03.1925 r. zam. Warszawa, ul. Świętojańska 29 m 3a

Noremberg Halina Krystyna ur. 1955 r. zam. Izabela

Zapaśnik Kazimierz ur. 13.01.1938 r. zam. Warszawa, ul. Dubois 10 m 2

Malinowska Teresa ur. 30.04.1956 r. zam. Biała Podlaska, ul. Ługowa 29 (zam. akademik, ul. Kiekiego 12 pok. 227)

Zawadzka Maria ur. 16.01.1934 r. zam. Warszawa, ul. Korotyńskiego 6 m 23

Ciećwierz Waldemar ur. 1953 r. zam. wieś Wycieszyn

Jabłońska Anna ur. 1943 r. zam. Warszawa, ul. Świerczewskiego 113/31

Biesiadecka Wiesława ur. 13.09.1943 r. zam. Warszawa, pl. Leńskiego 7a m 31

Jerzy Starzyński ur. w 1947 r. pracownik Stołecznej Komendy MO.

Barbara Surmacka, pielęgniarka Stołecznej Stacji Kwi-

daństwa przeprowadza ostatnią kontrolę przyjętej właśnie i już przebadanej krwi

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Piątek w Rotundzie

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

townicza w Rotundzie trwa bez przerwy dzień i noc. Kiedy się skończy — trudno przewidzieć. Na miejscu wypadku pracują mostostalowcy. Brudni, zmęczeni, zmarzni. Nie mają czasu rozmawiać z reporterami. — Nie ważne są przecież nasze nazwiska — mówią. — Ważne, by jak najszybciej dostać się do środka.

W miejsce sprawdzone przez ratowników wkraczają pracownicy banku, zabezpieczający dokumenty. — To przecież nasz obowiązek — mówią Jerzy Opałowski, Jan Matejko, Waldemar Kahl i Włodzimierz Warda ze Stołecznej Oddziału Wojewódzkiego PKO. — Wiemy, że przy takiej tragedii pieniądze i dokumenty wydają się mało ważne, ale to też trzeba zrobić. W czwartek pracowaliśmy do godz. 1 w nocy, w piątek od rana byliśmy na kody, teraz znowu ich zmieniliśmy.

Bankowcom pomagają strażacy — słuchacze Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej. Ich koleżki współdziałają z mostostalowcami, pomagają im w odgruzowywaniu i przedostawianiu się do odsłanianych fragmentów pomieszczeń. — Jesteśmy na miejscu akcji od czwartku, od godz. 14 — mówią podchorążowie Rogulski Zagula, Michna, Pączek i Jaworski (znowu trudno wymienić wszystkie nazwiska, bo ludzie zajęci są akcją, a nie rozmową z dziennikarzami). Zmieniają się tylko grupy, jednocześnie pracując po 50-60 osób. Do pomocy wyciąga się cała nasza szkoła.

Gdy nocą wychodzimy z Rotundy, akcja porządkowa jeszcze trwa. Na miejscu wypadku nadal pracują ekipy, które z ogromnym poświęceniem przez jeszcze wiele godzin będą usuwać skutki katastrofy. (bor)

Warszawiacy oddają krew

Informacja własna

(P) Wezwanie o oddawanie krwi dla rannych w tragicznym wypadku w Rotundzie PKO spotkało się — jak informowali już wcześniej — z natychmiastowym i masowym oddaniem warszawiaków. We wszystkich punktach połączonych w czwartek od godz. 14 aż do 3 rano 1400 mieszkańców stolicy oddało 320 l krwi.

Akcja spontanicznego honorowego krwiodawstwa dla ofiar wypadku trwała bez przerwy także i w piątek. Wszystkie punkty czynne były już od 7 rano. Gdy odwieźliśmy o godz. 11.30 punkt krwiodawstwa działający przy Centralnym Szpitalu Klinicznym nr 1 przy ul. Lindleya, w poczekalni czekało bardzo wiele osób. Władze przyszły oddawać swą krew studenci Akademii Medycznej, Starsza pielęgniarka Anna Dmochowska z trudem udaje nam się namówić na chwilę rozmowy.

— Nikt z pracowników punktu krwiodawstwa, podobnie jak nikt z pracowników szpitala nie był od rana w domu. Pracowali całą noc nie tylko lekarze i pielęgniarki, ale również salowe, sanitariusze i cały personel pomocniczy. W czwartek od godz. 14 przyjęliśmy krew od 130 osób. Dzisiaj, do tej pory, oddali w naszym punkcie krew pracownicy MKZ, MPO, budowlani z „Budopolu” i teraz studenci. Dyrekcja szpitala zapewniła nam dodatkowo pomoc. Pracują tu dzisiaj z nami pielęgniarki z innych oddziałów. Dostarczono także dodatkowe urządzenia, m. in. lodówki do przechowywania krwi i sprzęt

do jednorazowego użytku, strzykawki i igły.

Wśród wczorajszych dawców przeważała młodzież. Oddawanie krwi młodzi warszawiacy traktowali jako swój obowiązek. Ile trzeba było tłumaczyć 15-latkom, że nie mogą być dawcami. W piątek, do godz. 12, punkt krwiodawstwa przy szpitalu na ul. Lindleya przyjął krew od 109 osób.

Przed budynkiem Stołecznej Stacji Kwi-

daństwa stoją pu-

stautary Zakładów Me-

chanicznych „Ursus” i Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego z Pruszkowa. Pracownicy tych przedsiębiorstw przyjechali na ul. Saska oddać swą krew.

— Dzisiaj — informuje dyrektor Stołecznej Stacji, dr Jerzy Ostaszewski — odebraliśmy zgłoszenia m. in. od Mery-Pnefal z Falenicy, od pracowników Naukowego Centrum Polprzewodników TEWA, ZWUT RAWAR i wielu innych. Niektóre zgłoszenia odesłaliśmy do szpitalnych punktów pobrania. Nie jesteśmy w stanie, ze względów technicznych, przyjąć wszystkich chętnych. Po- nad 300 pracowników Narodowego Banku Polskiego, którego agendą jest PKO, pracowników z zakładów im. Waryńskiego, czy studentów, mieszkających w Rybnie. Ustalamy więc telefonicznie terminy, w których będziemy pobierali od nich krew.

W dniu wypadku większość dawców stanowiły indywidualnie zgłaszający się warszawiacy. Byli wśród nich także ludzie starsi. Jedną z pań, 73-letnią, długo nie dawała sobie wytłumaczyć, że niestety nie możemy od niej pobrać krwi, mimo że cieszy się bardzo dobrym zdrowiem. Dzisiaj natomiast przeważają zgłoszenia grupowe, choć nadal także przyjmujemy osoby przychodzące indywidualnie. Właśnie przed paroma minutami oddał swą krew ambasador Australii.

Stołeczna Stacja Kwi-

daństwa apeluje za naszym pośrednictwem, aby wszyscy chętni oddania krwi zgłaszali się telefonicznie swym przybyciem do punktu pobrania. Ułatwi to pracę pielęgniarkom i lekarzom, a także pozwoli na uniknięcie zbędnego czekania. Do Stołecznej Stacji można dzwonić na nr 19-19-57, natomiast z większości warszawskich punktów pobrania można się porozumieć za pośrednictwem centrali szpitalnych.

EW A DUX

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Fot. Zdzisław Kwilecki

Memoriał B. Czecha i H. Marusarzówny

Piotr Fijas rekordzista Krokwi — 116,5 m

Włoch Capitano triumfotorem „piętnastki”

Od naszego specjalnego wysłannika
ANDRZEJA FAFARY

Zakopane, 16 lutego

(P) Każdy, kto w piątek rano wybrał się z Zakopanego na Cyhrlę, co wcale nie było sprawą prostą, jako że na szosie panował niesamowity śnieg — nie żałował chyba decyzji. Takiego bowiem biegu, jak zaliczana do punktacji rywalizacji światowych asów „piętnastka” nie było chyba pod Giewontem od czasów pamiętnych mistrzostw świata w 1962 roku, kiedy to na faszystowskich trasach sukcesy odnosił słynny Fin Aero Maentyranta.

Tym razem najlepszym z asów okazał się 27-letni Włoch Giulio Capitano — karabinier z zawodu. Wyprzedził on nieznacznie dwóch radzieckich zawodników: Aleksandra Zawalowa o 1 sekundę oraz Władimira Lukianowa o 3 sekundy.

Józef Luszczek, na którego powrót z Lake Placid z taką niecierpliwością oczekiwano, zajął dopiero 28 miejsce. Nikt się tym specjalnie nie zdziwił, bowiem mistrz świata jest od dłuższego czasu w nienadzwyczajnej formie, a w dodatku na pewno czuł jeszcze w kościach kilkumiesięczną podróż ze Stanów Zjednoczonych. Nie pomogła nawet Luszczkowi sztuczka, do jakiej uciekli się organizatorzy, którzy zaliczyli najlepszego polskiego biegacza do grupy zawodników... słabszych, przydzielając mu jeden z niższych numerów startowych (27). Chodziło o to, żeby Luszczek ruszył na trasę jak najwcześniej i biegł po zmroźonym jeszcze śniegu, zanim na szlaku zrobi się „chlupa”.

Na półmetku prowadził Zawiałow przed Capitano i słynnym Szwedem Svenem-Ake Lundbaeckiem. Bardzo dobrze spisywał się też zwycięzca ostatniego Biegu Wazów, Francuz Jean-Paul Pierrat. W czołówce znaj-

dowali się również reprezentanci ZSRR — Rozalin Bakijew i Jurij Wachruszew oraz mistrz świata juniorów sprzed dwóch lat, Bułgar Iwan Lebanow. Gorąco dopinguje Luszczek bieg ciężko, wyglądało na to, że nie ma ani ochoty, ani siły do walki.

„Slabo” — to było pierwsze słowo, jakie Luszczek wyrzekł po przebiegnięciu linii mety. O tym jednak, że jest slabo, to wszyscy wiedzieli, ciekawym natomiast byli dlaczego mistrzowi świata nie walczyli się w tym sezonie. Dziennikarze liczyli na to, że cokolwiek wyjaśni im trener Edward Budny, lecz ten — niestety — nie chciał się na konferencji prasowej.

Slabo to pociecha, że nie tylko Luszczkowi nie udało się pucharowy bieg. Szwed Thomas Wassberg był po zakończeniu konkurencji tak wściekły, że cisnął numer startowy śnieg i bez słowa udał się w kierunku spelniającego rolę szatni wojskowego namiotu. Innym Skandynawem tak się nie spieszyło. Lundbaeck, Eriksen, Gulien i reszta dał się ze wszystkich stron obfotografować, a najważniejsze w całej zabawie było to, żeby wypisana na nartach nazwa firmy była jak najbardziej widoczna. Jest powszechnie znana tajemnica, że producenci nart potrafią się odwzajemnić zawodnikom, którzy używają ich sprzę-

Komu przyznać spartakiadowe nagrody?

Od naszego specjalnego wysłannika
JANA ZABIEGLIKA

Szlarska Poręba, 16 lutego

(P) Sobotni konkurs na skocznicy „Orlinka” zakończył spartakiadowe zmagania. W piątek na treningu jako pierwszy skakał trener Ryszard Witke. Użył 44 metry, jego 12-letni syn pobił go o 5 metrów.

Witke-junior, a właściwie jeszcze formalnie rzecz biorąc młodziok — naskakał się podczas Spartakiady co nie miara. Oprócz tego, że wystąpił w dwu otwartych konkursach dla młodziok, w innych konkursach występował jako przedszkoczek. Widziałem, jak na „Strzelcu” uzyskał lepsze wyniki od zwycięzców w kategorii juniorów młodszych, ale na tej samej też skocznicy Robert doznał nieoczekiwanego porażki z 11-letnim Jarosławem Madrym z Kościelisk koło Zakopanego.

W. Fibak w ćwierćfinale turnieju w Rancho Mirage

(P) Wojciech Fibak zakwalifikował się do ćwierćfinału turnieju tenisowego w Rancho Mirage, po zwycięstwie nad Amerykaninem Ellim Martinem 6:1, 7:6. W ćwierćfinale Fibak zmierzy się z Amerykaninem Haroldem Solomonem. Solomon wygrał ze swym rodakiem Dickiem Stocktonem 6:2, 6:4.

A oto pozostałe rezultaty: Jim Connors (USA) — Victor Amaya (USA) 6:0, 6:4; Roscoe Tanner (USA) — Gene Mayer (USA) 4:6, 6:4, 6:3; Brian Gottfried (USA) — Jose Higuera (Hiszpania) 4:6, 6:3, 6:2; Tom Okker (Holandia) — Bruce Manson (USA) 6:4, 5:7, 6:4; Colin Dibley (Australia) — Nick Saviano (USA) 6:3, 6:3; Eliot Teltscher (USA) — Bob Lutz (USA) 6:2, 7:6.

W SKRÓCIE

(P) Ken Read wygrał bieg zjazdowy podczas mistrzostw Kanady w Lake Louise. Read uzyskał czas — 1:46,83 i wyprzedził Dave Murraya — 1:47,55 i Dave Irwina — 1:47,87. Bieg zjazdowy kobiet zakończył się zwycięstwem Loni Klett — 1:50,43 przed Anne Blackburn — 1:51,90 i Marie Dufrense — 1:52,18.

★ Mistrzostwo USA w slalomie gigantycznym w Copper Mountain zdobyła Vicki Fleckenstein — 2:25,34. Drugie miejsce zajęła Jamie Kurlander — 2:26,09, trzecie Cindy Nelson i Laurie Baker — po 2:26,99.

★ W drugim dniu turnieju piłkarskiego juniorów, w którym bierze udział krakowska Wisła, w Viareggio uzyskano następujące wyniki: Inter Mediolan — Meksyk 2:0, Pistoiese (Włochy) — Napoli 1:0, AC Milan — Glasgow 1:1, Atletico Madryt — Vlenza 2:0, Juventus Turyn — Hopen 5:1, Perouse — Rijeka 2:0.

Madry skacze dopiero od roku, a zdobył na Spartakiadzie srebrny i złoty medal. Kandyduje on do jednej z nagród za sprawienie największej niespodzianki na Spartakiadzie. Oprócz Madrego wymienia się jako kandydatów do tej nagrody biegacz z MKS Karłowice Krzysztof Osyre i Piotr Szafranski, którzy niespodziewanie zdobyli złote medale, pierwszy na 5 km, a drugi na 10 km. W pokonanym polu pozostawili oni kilku zawodników należących do kadry. Tu trzeba dodać, że obaj oni byli powoływani na konsultacje, ale odesłano ich z kwitkiem, uznając, że nie reprezentują jeszcze odpowiedniej klasy.

O nagrody dla najlepszej juniorki kandydują m. in. lyżwiarki szybkie Liliana Morawiec i Ewa Białkowska. Obie zdobyły po cztery złote medale, pierwsza wśród juniorek młodszych, druga wśród starszych. Morawiec uzyskała jednak czasy lepsze od swej starszej koleżanki. W tej chwili jest ona drugą po Rysiońwie-Ferens lyżwiarką w Polsce, startowała w niedawnych mistrzostwach świata w wielobojach w Hadze. Zajęła tam dalekie miejsce, ale mimo to większość fachowców twierdzi, że od czasów pojawienia się Erwiny Rysiońwy nie było tak wielkiego talentu.

Wśród juniorów do nagrody dla najlepszego z nich kandyduje m. in. zjazdowiec Artur Romanowski, który zdobył dwa złote i jeden srebrny medal. Jest on zawodnikiem Śnieżki Karpacek, uczęszcza do LO, prowadzącego klasy sportowe w narciarstwie i saneczkarstwie.

Mistrzowie Spartakiady

Narciarstwo
Biathlon juniorów (15 km) — Bogdan Zabiński (MKS Duszniki)

Saneczkarstwo
Juniorzy młodsze — Marta Miskiewicz (Dunajec Nowy Sącz)

Juniorzy młodszy — Jedyński — Ryszard Czulak (Start Bielsko Biala)
Dwójki — Dariusz Mlynarczyk Emanuel Gąbka (MKS Duszniki)

Wyniki: 1. E. Grabowska 2:38,02; 2. A. Pawłowska (MKN Bielsko) 2:38,22; 3. K. Bortkówna (BBTS) 2:39,03; 4. D. Tałka (WKS Zakopane) 2:39,05; 5. M. Tałka (WKS Zakopane) 2:40,10; 6. M. Kaimówna (MKN Bielsko) 2:41,74.

Wyniki: 1. E. Grabowska 2:38,02; 2. A. Pawłowska (MKN Bielsko) 2:38,22; 3. K. Bortkówna (BBTS) 2:39,03; 4. D. Tałka (WKS Zakopane) 2:39,05; 5. M. Tałka (WKS Zakopane) 2:40,10; 6. M. Kaimówna (MKN Bielsko) 2:41,74.

Wyniki: 1. E. Grabowska 2:38,02; 2. A. Pawłowska (MKN Bielsko) 2

Umacnianie prezydenta

(P) Zgodnie z wcześniejszymi obietnicami prezydenta Bangladeszu, w kraju tym odbędą się w nadchodzącą niedzielę wybory do parlamentu rozwiązanego jesienią 1975 roku, po zamordowaniu Muddzura Rahmana i krwawych przewrótach wojskowych. W ich wyniku — przypominamy — do władzy doszedł generał Ziaur Rahman, stosunkowo młody wówczas, ale zdolny i ambitny dowódca sił zbrojnych.

W ponad trzyletnim okresie sprawowania rządów Ziaur Rahman, nie wyrzekając się wojskowych powizań, zapewnił sobie jeszcze stanowisko prezydenta podczas przeprowadzonych w ub. roku wyborów prezydenckich. Co ważniejsze pozyskał sobie stosunkowo szerokie poparcie społeczeństwa Bangladeszu dla realizowanego programu „praktycznego nacjonalizmu”, w którym sprawność aparatu państwa zastąpić ma radykalne reformy społeczno-gospodarcze.

Obecne wybory, po których — zdaniem wielu komentatorów — nie należy oczekiwać istotnych zmian w politycznym układzie sił, traktować należy jako kolejny etap umacniania władzy Ziaura Rahmana. Jeszcze w lipcu ub. roku, po swym zwycięstwie w wyborach prezydenckich generał oznajmił, że 315 osobowy parlament „będzie stanowił część prezydenckiej formuły rządów”, co zapowiadało ograniczenie kompetencji ciała ustawodawczego i podporządkowanie go władzy głowej państwa.

Ta formuła rządów właściwie już funkcjonuje w praktyce. Można przypuszczać, iż Rahmanowi chodzi o jej uwiarygodnienie w konstytucyjnym kraju, do czego jest mu niezbędna większość 2/3 głosów w przyszłym parlamencie. Większość taką powinna mu zapewnić własna, założona w sierpniu 1978 roku Narodowa Partia Bangladeszu, jak również wewnętrzne podziały i wzajemne animozje skłóconej opozycji. Mimo wcześniejszych zapowiedzi bojkotu liczących wyborów, zdecydowała się ona jednak wziąć w nich udział, zdając sobie jednak sprawę, że bez jednolitego działania, w atmosferze obowiązkowego wciąż stanu wojennego, nie ma ona zbyt wielkich szans na zwycięstwo.

FRANCISZEK NIETZ

Nieskuteczne sankcje

(P) Dyktator Nikaragui, Anastasio Somoza, nadal kurczowo trzyma się władzy. Ponad 2-miesięczne rozmowy z umiarkowaną opozycją nikaraguańską, prowadzone za pośrednictwem grupy mediatorów z USA, Guatemali i Dominikany, znalazły się w całkowitym impasie. Somoza nie zgodził się na proponowaną przez mediatorów plebiscyt, który miałby zdecydować o jego ewentualnym odejściu.

W tej sytuacji rząd USA zdecydował się na zastosowanie sankcji w stosunku do reżimu Somozy. Postanowiono odwołać amerykańską misję wojskową, wstrzymać wszelką pomoc militarną i zamrozić pomoc gospodarczą dla Nikaragui oraz zredukować personel ambasady USA w tym kraju.

Rozpatrywana w pewnym momencie idea zerwania stosunków dyplomatycznych nie została wprowadzona w życie i ambasador USA pozostanie w Managui „jako wyraz nadziei, że rozwiązanie wciąż jeszcze jest możliwe” (wg określenia rzecznicza departamentu stanu). Innymi słowy, rząd USA chce pozostawić Somoze jakąś furtkę, która pozwoliłaby na wznowienie negocjacji.

Jak pisze korespondent AFP z Waszyngtonu, sankcje amerykańskie „będą najprawdopodobniej nieskuteczne; co najwyżej przejawia się w nich zakłopotanie rządu Cartera”. Zakłopotanie to wynika m.in. z faktu, iż utrzymywanie normalnych stosunków z represyjnym reżimem Somozy pozostawało w jasnej sprzeczności z waszyngtońskimi kataniami na temat obrony praw człowieka.

Fiasko wysiłków mediacyjnych USA stanowił zarazem poważną porażkę umiarkowanej opozycji nikaraguańskiej. Z Szerokiego Frontu Opozycji, godzącego się na mediację, wystąpiło w ostatnich miesiącach wiele postępowych organizacji. Ukonstytuowany już oficjalnie Narodowy Front Patriotyczny skupia siły, odrzucające wszelki kompromis ze zniecierpliwionym reżimem Somozy. I prędzej czy później do tych właśnie sił należy będzie ostatnie słowo w sprawie przyszłości Nikaragui.

ANNA PIASECKA

1,2 mln gości radzieckich odwiedzi Polskę. Protokół o wymianie turystycznej PRL-ZSRR

Od stałego korespondenta JERZEGO SIERADZIŃSKIEGO

Moskwa, 16 lutego (P) Podpisany w piątek protokół o wymianie turystycznej na bieżący rok między Polską i Związkiem Radzieckim, stanowi dalszy krok w zacieśnianiu kontaktów łączących społeczeństwa dwóch bratnich krajów. Przewiduje się bowiem zwiększenie wymiany turystycznej co najmniej o 10 proc. w stosunku do roku ubiegłego oraz rozszerzenie atrakcyjnych tras wycieczkowych, z uwzględnieniem nowych możliwości rozbudowywanej bazy turystycznej, przygotowanie odpowiednich programów i usprawnienie obsługi gości w obu krajach.

Szczególne akcenty położono na szerokie uwzględnienie w programie tegorocznej wymiany turystycznej obchodu 35-lecia Polski Ludowej oraz innych doniosłych rocznic politycznych. Zamierza się też znacznie rozszerzyć udział turystyki kwalifikowanej i młodzieżowej.

Znaczenie przewidzianego protokołem 10-procentowego zwiększenia polsko-radzieckiej wymiany turystycznej, ocenianego na tle jej wysokiej dynamiki rozwoju ruchu turystycznego między tymi krajami w ostatnich latach, warto więc przypomnieć, iż w 1970 r. dwustronna wymiana — wraz z przejazdami tranzytowymi —

Kolejne prowokacje

Wojska chińskie ostrzeliwują Wietnam

HANOI (PAP). Jak podała wietnamska agencja informacyjna VNA, w nocy 14 i 15 bm. strona chińska dopuściła się kolejnych prowokacji przeciwko Wietnamowi. Wobec cywilnych latarni zolizacji w miejscowości o nazwie Hoi An, strona chińska ostrzeliwała działami artylerii. Wobec strażniczek w miejscowości o nazwie Hoi An, strona chińska ostrzeliwała działami artylerii. Wobec strażniczek w miejscowości o nazwie Hoi An, strona chińska ostrzeliwała działami artylerii.

VNA informuje także, że w wielu rejonach prowincji Lang Son wojska chińskie przetransportowały na terytorium Wietnamu materiały budowlane i rozpoczęły wznoszenie umocnień.

Przygotowania Chin

MOSKWA (PAP). W piątek w Moskwie w ambasadzie SRW odbyła się konferencja prasowa w czasie której ambasador SRW Nguyen Huu Khieu poinformował dziennikarzy o nieustannych prowokacjach chińskich na całej długości granicy wietnamsko-chińskiej. Stosunki między oboma krajami — oświadczył ambasador — są coraz bardziej napięte z powodu wrogiej Wietnamowi polityki obecnej kierownictwa chińskiego. Władze chińskie rozmieszczyły wzdłuż granicy 20 dywizji, setki samolotów, silne zgromadzenia czołgów i innego sprzętu wojskowego. Prowokacje przebiegały w sposób ciągły, w tym czasie Chińczycy strzelali z broni palnej i artylerii.

Nord wietnamski — podkreślił ambasador — opowiada się konsekwentnie za pokojowym uregulowaniem nieporozumień między oboma państwami. Jesteśmy jednak zdecydowani bronić naszej suwerenności i integralności terytorialnej naszego kraju.

Uczestnik konferencji prasowej obejrzał film dokumentalny o sytuacji na granicy wietnamsko-chińskiej. (P)

Walki w Czadzie

Trwa ewakuacja obywateli francuskich

PARYŻ (PAP). Przez cały dzień toczyły się w stolicy Czadu — N'Djamenie — walki między tzw. armią północną, podporządkowaną premierowi Hissonowi Habre a wojskami lojalnymi wobec prezydenta Felixa Mallouma. Doniesienia mówią o wielu zabitych i rannych, zarówno wśród wojskowych, jak i cywilnych mieszkańców miast. Dokładna liczba ofiar nie jest znana. Wiadomo tylko, że wśród zabitych znajduje się 4 Francuzów.

W związku z sytuacją władze francuskie podjęły kroki mające na celu przeprowadzenie ewakuacji swych obywateli przebiegających w Czadzie. Wzwartek utworzono „most powietrzny” między N'Djamenie a Paryżem. Tego dnia z pokładu wojskowego samolotu transportowego odleciało do Libreville (Gabon) około 230 Francuzów.

Podczas walk toczących się w rejonie stolicy Czadu interweniowało lotnictwo, które atakowało rejon znajdujący się w rękach „armii północnej”. Jeden z myśliwców bombardujących Soad na główną arterię miasta, Ałoję de Gaulle'a.

Doniesienia mówią również o walkach na prowincji. Wynika z nich, że oddziały Hissona Habre opanowały prefekturę Abes, położoną na północy kraju.

Do N'Djameny ma przybyć delegacja sudańska, aby podjąć mediację w sporze między prezydentem a premierem. (P)

objęcia łącznie 526 tys. turystów, zaś w ubiegłym roku przekroczyła już 1 mln 860 tys. osób. W tym roku można spodziewać się, iż po raz pierwszy wymiana objętości zostanie w sumie ponad 2 mln obywateli polskich i radzieckich, a więc prawie 4-krotnie więcej niż 9 lat temu. Z naszego kraju gościć będzie w ZSRR ponad 1 mln 200 tys. turystów.

Protokół o wymianie podpisał przewodniczący Głównego Komitetu Turystyki Teresa Andrzejewska i dyrektor Głównego Zarządu Turystyki Związku Radzieckiego przy Radzie Ministrów w ZSRR Siergiej Nikitin.

W trakcie prowadzonych w Moskwie rozmów, przedstawiciele ruchu turystycznego obu krajów omawiali też zagadnienia związane z możliwością jak najlichnijszego przyjazdu polskich miłośników sportu na Igrzyska Olimpijskie 1980 r. Polska delegacja zapoznała się ze stanem przygotowań ważniejszych ośrodków sportowych, budowa bieżni olimpijskiej oraz rozbudowa bazy hotelowej Moskwy.

Mapy o Polsce w Berlinie Zachodnim

Korespondencja własna ANDRZEJA OŚIECKIEGO

Berlin Zachodni, 16 lutego

(P) W tzw. Niemieckim Domu, przy ulicy Stressemanna w Berlinie Zachodnim, urządzono wystawę map dotyczących — jak głosi tytuł eksponatów — „Geograficznej wizji o Polsce i historycznych wschodnich”. Organizatorem jest zachodniobermalskie towarzystwo geograficzne. Ekspozycję dostarczył min. Instytut Herdera w Marburgu w RFN, gdzie zresztą, a także w Ingelheim, wystawa ta była już ekspozycyjna.

Jest to niestety niegodna odnotowania inicjatywa zachodniobermalskiego stowarzyszenia naukowego. Służyć ma ona, jak kilkakrotnie podkreślano w słowach wstępnych, przybliżeniu polski zachodniobermalskiemu turysty, który nieraz odwiedza nasz kraj. Pod tym też kątem dobrane są ekspozycje, które mają służyć polskim i planując zaopatrzyć je odpowiednimi podziałami.

Przy okazji dowiedzieliśmy się o wynikach ankiety, organizowanej przez uniwersytet w Trewirze na temat obecnej opinii nazw miejscowości polskich.

Starcia na granicy ugandyjsko-tanzańskiej

LONDYN (PAP). Opublikowane w piątek w Dar es-Salaam oświadczenie rządu tanzańskiego głosi, że były zbrojne tony kraju powstrzymały atak jedynego ugandyjskiego, które wspierane przez czolgi i artylerię usiłowały wtargnąć na teren Tanzanii. Oświadczenie stwierdza, iż Ugandyjczycy ponieśli duże straty w ludziach i sprzęcie. Walki te toczyły się w czwartek wieczorem w pobliżu granicy, w rejonie Kuny i Mutubula. Żołnierze tanzańscy zdobyli czolgi, 4 transportery opancerzone i wiele innych pojazdów wojskowych. (P)

Zaspy zablokowały drogi

Śnieg, mróz i wiatr sparaliżowały życie na Wyspach Brytyjskich

LONDYN (PAP). Korespondent PAP, Tadeusz Jaciewicz pisze: Kilkunastogodzinne opady śniegu, w połączeniu z silnymi wiatrami i ujemnymi temperaturami, sparaliżowały prawie całą W. Brytanię.

Brak sprzętu do odśnieżania i walki z gołębiami oraz opieszale władz lokalnych, dodatkowo pogłębiły trudności, spowodowane przez pogodę. Setki dróg bocznymi i wielogłównymi magistrali, prowadzących z południa kraju na północ, zostało zablokowanych. Policja wzywa właścicieli samochodów, by w tym czasie nie wyjeżdżali. Tysiące aut porzuconych na zsochach i ulicach utrudnia akcję sprzętu do odśnieżania.

W Londynie pociągi podmiejskie, dowożące codziennie do pracy ok. 600 tysięcy ludzi, miały wielogodzinne opóźnienia. Z powodu oblodzenia torów i przewoźników trakcyjnych dwa pociągi, przebiegające normalnie swoją trasą w godzinie, dowiozły zbiegniętych na kość pasażerów po 10 godzinach. Tysiące wsi i małych miejscowości zostało na wiele godzin odciętych. W wypadkach nagłych zachorowań, używano wojskowych śmigłowców.

Premier Callaghan wyznaczył jednego z członków gabinetu do koordynowania walki ze skutkami zimy w W. Brytanii. Za najpilniejsze zadanie uznano przywrócenie sprawności komunikacji w wielkich ośrodkach miejskich. Np. w Londynie odwołano kilkadziesiąt kursów autobusów miejskich. Pociągi metra, z powodu oblodzenia otwartych odcinków, kursowały nieregularnie.

W czwartek przetruciono z południowych rejonów, gdzie zima była silniejsza, służby śnieżki z ciężkiego sprzętu i dalsze brygady robotnicze. Przytępiono na natchmiast do pracy przy odśnieżaniu. Większość dróg kołowych i autostrad Berlin — Rostock są częściowo zamknięte. Obowiązuje zakaz wyruszania na północ i na zachód samochodami osobowymi.

W czwartek przetruciono z południowych rejonów, gdzie zima była silniejsza, służby śnieżki z ciężkiego sprzętu i dalsze brygady robotnicze. Przytępiono na natchmiast do pracy przy odśnieżaniu. Większość dróg kołowych i autostrad Berlin — Rostock są częściowo zamknięte. Obowiązuje zakaz wyruszania na północ i na zachód samochodami osobowymi.

Wizyta Cartera w Meksyku bez rezultatów

WASZYNGTON (PAP). Zakonczona w piątek, trzydniowa wizyta prezydenta Cartera w kraju południowych sąsiadów Stanów Zjednoczonych nie przyniosła żadnych konkretnych rezultatów politycznych. Zgodnie z przewidywaniami, prezydent obu krajów nie osiągnął porozumienia w żadnej ze spraw decydujących o złym i stale pogarszającym się stanie stosunków amerykańsko-meksykańskich.

Tak więc, nie zawarto konkretnych porozumień w dziedzinie energetycznej. Nie ustalono zasad, na jakich Stany Zjednoczone mogłyby uczestniczyć w eksploatacji meksykańskiej ropy naftowej i na jakich mogłyby kupować w Meksyku gaz ziemny. Nie ustalono zasad, które regulowałyby meksykańską emigrację zarobkową do Stanów Zjednoczonych. Jak również nie sformułowano generalnych zasad współpracy gospodarczej i handlowej obu krajów. Wszystkimi sprawami miała się zająć specjalna komisja, międzyrządowa, jakie zostaną powołane do życia w wyniku wizyty. (P)

Mapy o Polsce w Berlinie Zachodnim

Korespondencja własna ANDRZEJA OŚIECKIEGO

Berlin Zachodni, 16 lutego

(P) W tzw. Niemieckim Domu, przy ulicy Stressemanna w Berlinie Zachodnim, urządzono wystawę map dotyczących — jak głosi tytuł eksponatów — „Geograficznej wizji o Polsce i historycznych wschodnich”. Organizatorem jest zachodniobermalskie towarzystwo geograficzne. Ekspozycję dostarczył min. Instytut Herdera w Marburgu w RFN, gdzie zresztą, a także w Ingelheim, wystawa ta była już ekspozycyjna.

Jest to niestety niegodna odnotowania inicjatywa zachodniobermalskiego stowarzyszenia naukowego. Służyć ma ona, jak kilkakrotnie podkreślano w słowach wstępnych, przybliżeniu polski zachodniobermalskiemu turysty, który nieraz odwiedza nasz kraj. Pod tym też kątem dobrane są ekspozycje, które mają służyć polskim i planując zaopatrzyć je odpowiednimi podziałami.

Przy okazji dowiedzieliśmy się o wynikach ankiety, organizowanej przez uniwersytet w Trewirze na temat obecnej opinii nazw miejscowości polskich.

Starcia na granicy ugandyjsko-tanzańskiej

LONDYN (PAP). Opublikowane w piątek w Dar es-Salaam oświadczenie rządu tanzańskiego głosi, że były zbrojne tony kraju powstrzymały atak jedynego ugandyjskiego, które wspierane przez czolgi i artylerię usiłowały wtargnąć na teren Tanzanii. Oświadczenie stwierdza, iż Ugandyjczycy ponieśli duże straty w ludziach i sprzęcie. Walki te toczyły się w czwartek wieczorem w pobliżu granicy, w rejonie Kuny i Mutubula. Żołnierze tanzańscy zdobyli czolgi, 4 transportery opancerzone i wiele innych pojazdów wojskowych. (P)

Zaspy zablokowały drogi

Śnieg, mróz i wiatr sparaliżowały życie na Wyspach Brytyjskich

LONDYN (PAP). Korespondent PAP, Tadeusz Jaciewicz pisze: Kilkunastogodzinne opady śniegu, w połączeniu z silnymi wiatrami i ujemnymi temperaturami, sparaliżowały prawie całą W. Brytanię.

Brak sprzętu do odśnieżania i walki z gołębiami oraz opieszale władz lokalnych, dodatkowo pogłębiły trudności, spowodowane przez pogodę. Setki dróg bocznymi i wielogłównymi magistrali, prowadzących z południa kraju na północ, zostało zablokowanych. Policja wzywa właścicieli samochodów, by w tym czasie nie wyjeżdżali. Tysiące aut porzuconych na zsochach i ulicach utrudnia akcję sprzętu do odśnieżania.

W Londynie pociągi podmiejskie, dowożące codziennie do pracy ok. 600 tysięcy ludzi, miały wielogodzinne opóźnienia. Z powodu oblodzenia torów i przewoźników trakcyjnych dwa pociągi, przebiegające normalnie swoją trasą w godzinie, dowiozły zbiegniętych na kość pasażerów po 10 godzinach. Tysiące wsi i małych miejscowości zostało na wiele godzin odciętych. W wypadkach nagłych zachorowań, używano wojskowych śmigłowców.

Premier Callaghan wyznaczył jednego z członków gabinetu do koordynowania walki ze skutkami zimy w W. Brytanii. Za najpilniejsze zadanie uznano przywrócenie sprawności komunikacji w wielkich ośrodkach miejskich. Np. w Londynie odwołano kilkadziesiąt kursów autobusów miejskich. Pociągi metra, z powodu oblodzenia otwartych odcinków, kursowały nieregularnie.

W czwartek przetruciono z południowych rejonów, gdzie zima była silniejsza, służby śnieżki z ciężkiego sprzętu i dalsze brygady robotnicze. Przytępiono na natchmiast do pracy przy odśnieżaniu. Większość dróg kołowych i autostrad Berlin — Rostock są częściowo zamknięte. Obowiązuje zakaz wyruszania na północ i na zachód samochodami osobowymi.

W czwartek przetruciono z południowych rejonów, gdzie zima była silniejsza, służby śnieżki z ciężkiego sprzętu i dalsze brygady robotnicze. Przytępiono na natchmiast do pracy przy odśnieżaniu. Większość dróg kołowych i autostrad Berlin — Rostock są częściowo zamknięte. Obowiązuje zakaz wyruszania na północ i na zachód samochodami osobowymi.

Zakończenie krwawych walk w Tabrizie

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) monstracji domagali się nie tylko ukarania wyższych dowódców, ale usunięcia z armii wszystkich oficerów, którzy służyli dawnemu reżimowi. Niektóre agencje zachodnie przedstawiały piątkową demonstrację, jako „pierwszy przejaw sprzeciwu „lewicowego skrzydła obozu rewolucyjnego wobec polityki rządu Bazarżana”.

W Partyz ogłoszono został apel komitetu centralnego partii Tudeh, wyrażający poparcie dla apelu ajatollaha Chomeiniego o wznowienie przez strajkujących pracy. Apel wzywa jednakże do czynności wobec wszelkich zakusów, jakie mogą podejmować siły wrogie narodowi irańskiemu.

Doniesienia z Tabrizu wskazują, że opór, jaki w tym mieście stawiali grupy byłych członków tajnej policji Savak, został przezwyciężony. Rozgłoszono, że „Głos rewolucji irańskiej” podał, że mieszkańcom Tabrizu przyszły z pomocą siły z innych miast. Gwałtowna szeregowa ustąpiła i przywrócić został spokój. Zająścia w Tabrizie spowodowały jednak śmierć około 600—700 osób.

67 dzieci z Neapolu zmarło

Nie ma szczepionki przeciwko wirusowi

Od stałego korespondenta ALEKSANDRY KEDAJ

Rzym, 16 lutego (P) Brak wiadomości jest czasem najlepszą wiadomością. Tak właśnie jest w wypadku przewijających się przez szpalty prasy włoskiej informacji o dzieciach leczonych na niezidentyfikowaną chorobę w neapolitańskim szpitalu w Santabono, która pociągnęła za sobą już ponad 67 ofiar śmiertelnych. W piątek, po raz pierwszy od blisko 2 miesięcy, do szpitala Santabono nie przywieziono na oddział reanimacji ani jednego dziecka. Czy oznacza to, że fala zachorowań minęła? Lekarze szpitala w Santabono i postawiony w stan alarmu personel pielęgniarski, mają nadzieję, że tak.

1500 osób zginęło * 830 tys. bez dachu nad głową. Powódź i susza w Brazylii

RIO DE JANEIRO (PAP). W wyniku ulewnych deszczów, jakie od 60 dni padają na znacznej części terytorium Brazylii, pod wodą znalazło się ponad 300 miast i 90 szos. Zniszczeniu uległo 220 mostów. W trzech stanach są zakłócenia w dostawach energii elektrycznej i wody.

Według danych oficjalnych, tylko w jednym stanie — Espírito Santo, położonym na północ od Rio de Janeiro, powódź pochłonięła ponad 800 śmiertelnych ofiar. Nieoficjalne dane mówią, że we wszystkich dotkniętych przez klęskę żywiołową rejonach zginęło ponad 1500 osób. 830 tys. Brazylijczyków znalazło się bez dachu nad głową.

Z kolei katastrofalna susza, jaka nawiedziła południowe stany Brazylii, gdzie koncentrują się uprawy rolne oraz fermy hodowlane, spowodowała już

straty szacowane łącznie na 650 mln dolarów.

Już dziś wiadomo, iż w wyniku suszy tegoroczne zbiory soi będą o 20 proc. mniejsze. Trwająca ponad 80 dni susza zniszczyła również plantacje wielu innych upraw, wobec czego zachodzi konieczność importu podstawowych produktów spożywczych jak ryż, fasola i kukurydza. (P)

Wzembrane wody zniszczyły całe odcinki dróg i pożywały mosty. W związku z tym, na drogach zanotowano 23 wypadki, w których zginęło 7, a 40 osób odniosło rany. Najbardziej tragiczny wypadek zdarzył się w historycznym mieście Cuzco, gdzie autobus stoczył się do przepaści, powodując śmierć 8 pasażerów. (P)

Ulewne deszcze w Peru

W wyniku wyjątkowo ulewnych deszczów, jakie spadły na południowe rejony Peru, śmierć poniosło co najmniej 15 osób, a dziesiątki odniosły rany. Najbardziej ulewne od 10 lat deszcze odcieły w konsekwencji ponad 20 miejscowości od świata. Powodując poważne szkody w uprawach rolnych.

Wzembrane wody zniszczyły całe odcinki dróg i pożywały mosty. W związku z tym, na drogach zanotowano 23 wypadki, w których zginęło 7, a 40 osób odniosło rany. Najbardziej tragiczny wypadek zdarzył się w historycznym mieście Cuzco, gdzie autobus stoczył się do przepaści, powodując śmierć 8 pasażerów. (P)

Byli ss-mani w szeregach SPD

W wyniku wyjątkowo ulewnych deszczów, jakie spadły na południowe rejony Peru, śmierć poniosło co najmniej 15 osób, a dziesiątki odniosły rany. Najbardziej ulewne od 10 lat deszcze odcieły w konsekwencji ponad 20 miejscowości od świata. Powodując poważne szkody w uprawach rolnych.

W wyniku wyjątkowo ulewnych deszczów, jakie spadły na południowe rejony Peru, śmierć poniosło co najmniej 15 osób, a dziesiątki odniosły rany. Najbardziej ulewne od 10 lat deszcze odcieły w konsekwencji ponad 20 miejscowości od świata. Powodując poważne szkody w uprawach rolnych.

W wyniku wyjątkowo ulewnych deszczów, jakie spadły na południowe rejony Peru, śmierć poniosło co najmniej 15 osób, a dziesiątki odniosły rany. Najbardziej ulewne od 10 lat deszcze odcieły w konsekwencji ponad 20 miejscowości od świata. Powodując poważne szkody w uprawach rolnych.

Wzrosła na świecie

W wyniku wyjątkowo ulewnych deszczów, jakie spadły na południowe rejony Peru, śmierć poniosło co najmniej 15 osób, a dziesiątki odniosły rany. Najbardziej ulewne od 10 lat deszcze odcieły w konsekwencji ponad 20 miejscowości od świata. Powodując poważne szkody w uprawach rolnych.

W wyniku wyjątkowo ulewnych deszczów, jakie spadły na południowe rejony Peru, śmierć poniosło co najmniej 15 osób, a dziesiątki odniosły rany. Najbardziej ulewne od 10 lat deszcze odcieły w konsekwencji ponad 20 miejscowości od świata. Powodując poważne szkody w uprawach rolnych.

W wyniku wyjątkowo ulewnych deszczów, jakie spadły na południowe rejony Peru, śmierć poniosło co najmniej 15 osób, a dziesiątki odniosły rany. Najbardziej ulewne od 10 lat deszcze odcieły w konsekwencji ponad 20 miejscowości od świata. Powodując poważne szkody w uprawach rolnych.

200 samolotów ofiarami UFO

— twierdzi Carlos Paz

BUENOS AIRES (PAP). Zdaniem prezesa peruwiańskiego Instytutu Stosunków Międzypolarnych, Carlosa Paz, ofiarą porwania przez UFO miało być ponad 200 samolotów wraz z załogami, które dla istot pozaziemskich są „materiałem badawczym”. Carlos Paz wyraził przekonanie, iż wiele porwanych w czasie lotu załóg wraz z samolotami powraca po jakimś czasie na Ziemię, jednakże już w stanie pełnej amnezji, nie pamiętając tego, co się z nimi działo.

Carlos Paz utrzymywał, iż ofiarą porwania przez UFO padł ostatnio samolot pasażerski brazylijskiej linii VARIG, odbywający lot między Tokio a Los Angeles. Podobne wypadki tajemniczego zaginięcia — co w istocie ma być właśnie porwaniem przez UFO — wielokrotnie — notowano już w Japonii, Hiszpanii, USA i innych krajach. (P)

8 marynarzy nie żyje

Grecki statek zatonął na Atlantyku

LIZBONA (PAP). W odległości ponad 50 mil od portugalskiego przylądka Sw. Wincencego zatonął na Atlantyku grecki statek „Iris” o nośności 8 tys. ton. Ponad 10-metrowej wysokości fale pochłonięły również 8 spośród 28-osobowej załogi. Pozostali, tym z kolei marynarzy wyłowili znajdujące się w pobliżu statku radziecki, brytyjski i zachodniemiecki. (P)

200 samolotów ofiarami UFO

— twierdzi Carlos Paz

BUENOS AIRES (PAP). Zdaniem prezesa peruwiańskiego Instytutu Stosunków Międzypolarnych, Carlosa Paz, ofiarą porwania przez UFO miało być ponad 200 samolotów wraz z załogami, które dla istot pozaziemskich są „materiałem badawczym”. Carlos Paz wyraził przekonanie, iż wiele porwanych w czasie lotu załóg wraz z samolotami powraca po jakimś czasie na Ziemię, jednakże już w stanie pełnej amnezji, nie pamiętając tego, co się z nimi działo.

Carlos Paz utrzymywał, iż ofiarą porwania przez UFO padł ostatnio samolot pasażerski brazylijskiej linii VARIG, odbywający lot między Tokio a Los Angeles. Podobne wypadki tajemniczego zaginięcia — co w istocie ma być właśnie porwaniem przez UFO — wielokrotnie — notowano już w Japonii, Hiszpanii, USA i innych krajach. (P)

8 marynarzy nie żyje

Grecki statek zatonął na Atlantyku

LIZBONA (PAP). W odległości ponad 50 mil od portugalskiego przylądka Sw. Wincencego zatonął na Atlantyku grecki statek „Iris” o nośności 8 tys. ton. Ponad 10-metrowej wysokości fale pochłonięły również 8 spośród 28-osobowej załogi. Pozostali, tym z kolei marynarzy wyłowili znajdujące się w pobliżu statku radziecki, brytyjski i zachodniemiecki. (P)

W publicystyce utarł się zwyczaj, mający zresztą wiele realnych uzasadnień, prezentowania osiągnięć naszej polityki społecznej jako adresowanych wprost do kobiet. Pomoc kobietom, w trosce o kobietę, dla kobiety... — oto skrótowe, hasłowe pojęcia, używane dla określenia tego, co władza i społeczeństwo zapewniają piękniejszej połowie narodu.

Z kolei, gdy przychodzi do sumowania wysiłków, pracy i wkładu w ogólnonarodowy dorobek, już prawie trzydziesto- pięcioletniej ludowej ojczyzny,



popadamy w drugą skrajność, gubiąc z pola widzenia zarówno odrębność, czasem wręcz wyłączność, a zawsze szczególne utrudnienia, będące udziałem kobiet.

Tymczasem, jakbyśmy nie byli zafascynowani równouprawnieniem, które zresztą szczerze mówiąc — znacznie- sze postępy poczyniło w makro- niż w mikroskali — to wciąż przecież pozostaje jeszcze ogromny obszar odmienności ról, uwarunkowany nie tylko przez matkę naturę, ale także przez obyczajowość i realia naszej pełnej niedostat- ków socjalno-usługowej infrastruktury życia.

To prawda, że nasz ustrój zapewnił kobietom równouprawnienie. To prawda, że socjalizm znosząc strukturalne niesprawiedliwości społeczne, otworzył im drogę do wykształcenia i pracy, do udziału w życiu politycznym, społecz- nym i kulturalnym. Ale prze- cież ustrojowe gwarancje nie działały automatycznie.

Nowa jakość

Swoją ogromną, jak na skalę trzydziestopięcioletnią, awans, kobiety polskie realizowały w niełatwych warunkach kosztem wielkiego osobistego wysiłku, kosztem niełatwych napięć i przeżyć psychicznych, uporczy- wością w godzeniu obowiązków nowych z tradycyjnymi.

Liczne badania socjologiczne mówią o awansie cywilizacyj- nym, zawodowym, kulturalnym całego pokolenia Polaków. War- to jednak pamiętać, że wśród mężczyzn jest to najczęściej kontynuacja na wyższym po- ziomie kwalifikacji i świadomo- ści tradycyjnego modelu czo- wieka pracy. U kobiet zaś — to skok jakościowy. Cała rewolu- cja obyczajowa. Ten awans wol- no liczyć podwójnie, bo i obcią- żenia z nim związane były i są zdwojone.

Tak też trzeba liczyć udział kobiet w całym powojennym do- robku. Pracując przecież zawo- dowo, nie rezygnując z obowiązków rodzinnych, macierzyńskich, wychowawczych. Tworząc cenne dla kraju i narodu wartości za- równo przy swym warsztacie pracy, a więc w fabryce, szkole, szpitalu, biurze projektowym, jak i we własnym rodzinnym domu, wychowując dzieci.

Mają swój wielki, chyba nie- doceniany wciąż udział w rewolu- cji oświatowo-kulturalnej, ja- ka się w Polsce dokonała, w upowszechnieniu wśród młodych wykształcenia na coraz to wyż- szym poziomie. Same podejmują masowo ciężką, niewy- kwalifikowaną pracę w okresie planu 6-letniego. Ich dzieci kon- czą dziś licea i technika, sztur- mują uniwersytety i politechni- ki.

Gdy w roku jubileuszowym Polski Ludowej cofamy się pa- mięcią do trudnych początków warty pamięta, że to pionier- skie lata odbudowy ze wszyst- kimi im towarzyszącymi wy- rzeczeniami, dotkliwymi bra- kami rzeczy elementarnych — dachu nad głową, jedzenia, ubra- nia, lekarstw — właśnie dla kobiet był okresem najcięż- szym. To one organizowały no- we domy rodzinne na gruzach Warszawy, w lepiankach tere- nów przyczółkowych na spę- taszających wojną Ziemiach Za- chodnich.

Nowa Polska rodziła się wte- dy nie tylko w ustawach, na- dających chłopu ziemię, nacio- nalizujących przemysł i orszad-

BARBARA DROZDZ

niżących walkę z analfabe- tyzmem, nie tylko w podno- szonych z ruin halach fabrycz- nych ale także w tych sklepa- nych na nowo domostwach ro- dzinnych, w których brakowało wszystkiego — szyn, opał i podstawowych sprzętów.

Szacunek do pracy

Z racji zawodu zdarza mi się rozmawiać z kobietami, które dokonały w swym ży- ciu rzeczy godnych odnotowa- nia, budzących powszechnie za-

się należy, że jest i będzie im potrzebna...

Wartość nadzrędną

Truizmem jest stwierdzenie, że za pokojem opowiadają się dziś wszyscy uczciwi ludzie, że jest on w hierarchii ludzkich potrzeb potrzebą najważniejszą, umożliwiającą spełnienie innych marzeń i aspiracji, zamierzeń i planów. Ale przecież kobiety z samej racji dawania życia są jednak w jakiś szczególny, chciałoby się powiedzieć natu- ralny sposób zaprogramowane na życie w pokoju, na przekazy- wanie prawdy o jego wartości następnym pokoleniom.

Jest to temat z górnych reje- strów ludzkiej świadomości, ty- lko o wólg graniczący z patosem, przed jego rozstrząsaniem na co dzień powstrzymują nas po- wszechna głupota.

W istocie temat ten jako war- tość nadzrędną i bezcenna jest wciąż obecny w świadomości każdej kobiety, każdej matki. Gdy wspomina koszmarny woj- ny, gdy zapala znicze na grobach poległych i gdy myśla wraca do tych, którzy nawet grobów nie mają... A także wtedy, gdy ma- rzy o przyszłości dzieci, o ich pomyślności, sukcesach, szczę- ściu. Pokój jako warunek, bez którego nic co dobre nie jest możliwe.

W ponad tysiącletniej sztafcie pokoleń Polaków dopiero obecnie przypadek w udziale szczęśliwy los tak długotermino- wego życia w pokoju, w dodat- ku z perspektywą na pokój sta- ty. Matka-Polka przestała wre- szcie być symbolem kobiety wy- prawiającej syna w bój, symbo- lem tragicznej bohaterki, ofia- rącej ojczyźnie własne dziecko. A przecież nasza historia tyle razy szła pod prąd natura- lego zdawałoby się porządku ży- cia i tyle razy zostawiała na powojennym pobojowisku mat- ki, osierocone przez dzieci. Toteż Polki znają wartość pokoju. Potrafią przekazać ją swym dzieciom.

Wychowawczy z osobowości

Godzenie funkcji rodzin- nych z zawodowymi nie do- konuje się u nas łatwo. Roz- wój usług mogących pomóc rodzinie określała wciąż jesz- cze nie rozmiary potrzeb spo- łecznych, ale możliwości naje- szszej gospodarki. Kłopoty ryn- kowe, niedobór miejsc w żłob- kach, niedowład usług — wszystkie te plag najmocniej- biją w kobietę. Godzi ona swoje, przyszłowiec dwa eta- ty z najwyższym trudem i najcięższym własnym kosztem.

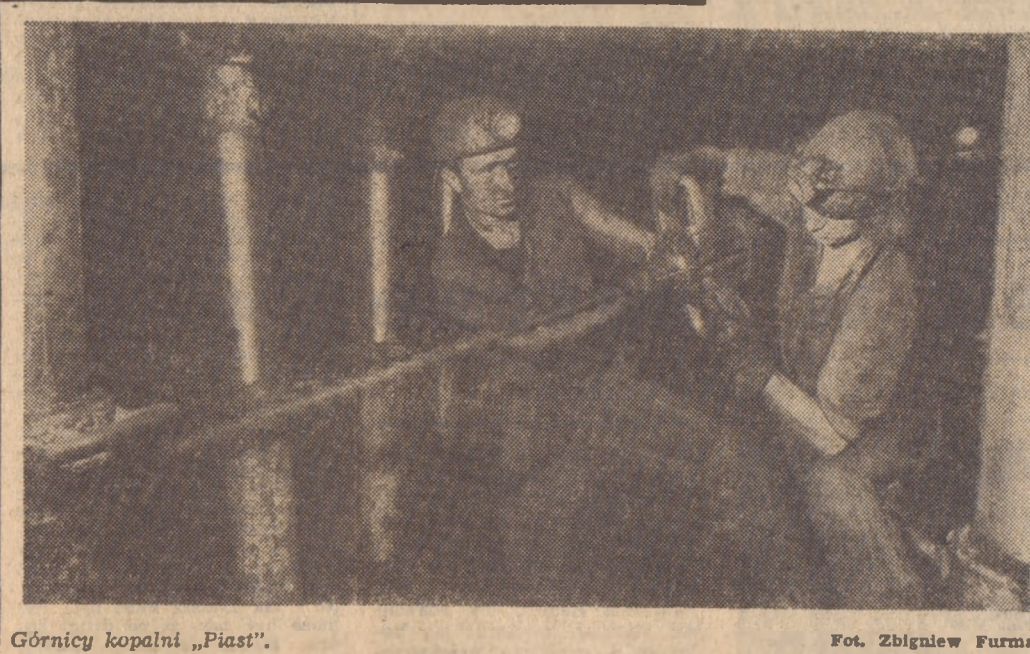
Z licznych badań i sondażi, a także pamiętników nadsyłanych na różne konkursy, wynika jed- nak, że przy tej aktywizacji za- wodowej i społecznej jej rola

interesowania. Zawsze szcze- gólnie istotne wydawały mi się ich sądy i opinie ze sfery prywatnej, rodzinnej. W lipcu 1978 r. powiedziała mi Kama- lia Hermaszewska, matka pier- wszego polskiego kosmonauty: „Naprawdę dobra rodzina nigdy nie może być zamknięta w sobie, nie może żyć tylko dla siebie. Do mojej rodziny szło zawsze dużo dobrego od ludzi, szkoły, od państwa. A ja się starałam i dzieci tego uczyłam, żeby od nas też ty- lko dobro wychodziło...”

Dziś z perspektywy lat my- ślę, że dzięki temu, że było ciężko, moje dzieci nauczyły się szacunku do pracy, samo- dzielności, odporności na trud- ności, nabrały ambicji, żeby sobie życie poprawić, nauczy- ty się dużo od siebie wyma- gać...

Szacunku do pracy nie moż- na nikogo nauczyć teoretycz- nie, nie nabywa się go na ławce kibica. Myślimy wszyscy bardzo ciężko i solidnie pra- cowali. Dzieci znały trud i błąd pionierskich lat osad- nictwa na Ziemiach Zachod- nych. Wiedziały, że dostały ogromnie dużo — szansę wy- kształcenia, pracy, kariery. I że same ją muszą wykorzy- stać, mądrze, z pasją, samo- zaparciem...

Moje dzieci znają — starsze z doświadczeń, młodsze z ro- dzinnych rozmów — nieszczę- ścia i grozę wojny, wiedzą, że ojciec zginął z rąk faszystów. Uważałam, że ta wiedza im



Górnicy kopalni „Piast”.

Im więcej tym oszczędniej

Coraz głębiej po węgiel

TADEUSZ PODWYSOCKI

Zasoby węgla, chociaż też ograniczone, są wielokrot- nie większe w świecie od zasobów ropy czy gazu ziem- nego. W wielu krajach po 1973 roku wydobyć węgla, które poprzednio systemat- cnie malało, zaczęło znów wzrastać. We Francji, RFN czy Japonii zamierza się os- łać maksymalne wydobycie. W USA uzyskano 530 mln ton w 1973 r., a w trzy lata później wydobyć wyniosło już 607 mln ton. Brytyjskie górnictwo przewiduje zwięks- szenie eksploatacji złóż tego surowca z 127 do 200 mln ton w roku 2000. Związek Radzie- ki, największy w świecie pro- ducent paliw stałych, w 1975 r. wydobyl 701 mln ton wę- gla, w tym 69 proc. z kopalń podziemnych. Do 1980 r. dzie- ki nowemu wyposażeniu tech- nicznemu, przewidziano wy- dobyć do 805 mln ton wę- gla, z czego 35 proc. sposo- bem odkrywkowym. Takie są obecne i jutrzejsze programy pozyskania „czarnego złota” poza granicami naszego kra- ju. A w Polsce?

Warto więc przypomnieć, że zgodnie z decyzjami wydobycie węgla kamiennego zwięk- sza się z ponad 192 mln ton w 1978 r. do przeszło 200 mln ton w tym roku i 207,5 mln ton w 1980 r. oraz około 260 mln ton w 1990 r. Celem jest osiągnięcie 300 mln ton wę- gla w roku 2000. Aby zreali- zować tak szeroko zakrojo- ne programy konieczne jest wyposażenie górnictwa w co- raz doskonalsze maszyny, ur- ządzenia i technologie. Przy tym trzeba zdawać sobie sprawę, że u nas i w wielu innych krajach pojawiła się konieczność sięgania do coraz głębszych i cenniejszych pokła- dów.

W Głównym Biurze Studiów i Projektów Górniczych opar- cowano rozwiązania rekonstruk- cji i modernizacji z myślą o wydobyć urobku z dużych głębokości. Chodzi o takie ko- palnie jak HALEMBA GLEBO- KA, MAKOSZÓW, ZABRZE, SOŚNICA, KNUROV, JANKO- WICE, SZCZYGŁOWICE i inne. W kopalni JULIAN udostępie- no poziom 610 metrów, a w HALEMBIE rozbudowano front wydobyczy na poziomie 525 metrów. Podobnie w GOTT- WALDZIE wykonano inwesty- cje pozwalające na fudunek z

poziomu 444 metrów. Są to mo- dernizacje świadczące o ogólniejszej koncepcji sięgania coraz głębiej do pokładów węgla. Prof. dr Stanisław Pawłowski, członek rzeczywisty PAN, stu- szenie zwraca uwagę na to, że punktem wyjścia planowej go- spodarki węglem są ustalone wysokie zasoby w dziesiątkach miliardów ton, a zalegające do głębokości 1000 metrów. Trzeba je wydobyć. Jednocześnie nale- ży przygotować technologiczne warunki, aby w przyszłości się- gnąć po rezerwy; kilkakrotnie większe zasoby znajdują się do głębokości 2000 metrów.

Nowoczesne technologie

Zmienił się i zmienia w dal- szym ciągu charakter górniczej pracy. Eksploatacja pokładów na coraz większe głębokości, coraz trudniejsze warunki gór- niczo-geologiczne czynią znacz- ne zmiany w technologii wydo- bycia. Obecnie 95 proc. węgla wybiera się mechanicznie. Daw- niej tradycyjnym zawodem był rębacz i ładowacz. A dzisiaj kombajnista, automatyk, elek- tryk i nawet elektronik.

Nowoczesność w górnictwie jest rezultatem postępu techni- cznego w dziedzinie technologii i konstrukcji oraz budowie ma- szyn i urządzeń górniczych. Ma- ym ogromnie bogate tradycje. Odtąd po raz pierwszy w świe- cie, w końcu ubiegłego wieku, w polskich kopalniach zasto- sowano technologie podszadki plynnej (mieszanej wody z piaskiem). Obecnie duże zna- czenie w procesie eksploatacji węgla w naszym górnictwie ma system wybierania z podszadki hydraulicznej.

Jednak system z podszadką hydrauliczną był bardziej pra- cochłonny i droższy w stosun- ku do metody wydobycia z za- walem stropu. Ale od czego jest zapleczko badawczo-rozwojowe? Rezultatem prac i dalszym kro- kiem na drodze postępu tech- nicznego stało się wprowadze- nie do kopalń obudów zmecha- nizowanych dostosowanych do eksploatacji ścian z podszadką hydrauliczną. Efekty? Zasadni- cza poprawa w koncentracji produkcji, zwiększenie wydaj- ności pracy i zmniejszenie pra- cochłonności.

W ścisłej szolowce światowej

Fakt, że dziewięćdziesiąt procent maszyn górniczych pracujących w naszych kopal- niach jest produkcyj rodzimej, ma swoją zasadniczą wymo- wę. Jest to najlepsze świad- ectwo rangi i miejsca tego przemysłu maszynowego nie tylko u nas, ale i w świecie. Własna myśl inżynierska i oryginalna, innowacyjna i wysoce niezawodna produk- cja. Nie są to pochwały bez pokrycia. Polską myślą kon- strukcyjną i technologiczną, urządzeniami i maszynami od- lat interesują się wielkie po- tegi węgle światła: Związek Radziecki i USA. Inne kraje również od dawna znajdują się na liście nabywców pol- skiego sprzętu górniczego. Sprzedajemy urządzenia gór- nicze do ZSRR, NRD, RFN, Czechosłowacji, Jugosławii, Szwecji, Wenezueli i innych państw.

W końcu ubiegłego roku do- szło do podpisania umowy po- między Przedsiębiorstwem Bu-

dowy Zakładów Górniczych za granicą KOPEX a amerykań- ską firmą SATRA CORPORA- TION. Umowa dotyczy sprzeda- ży polskiej technologii górni- czej oraz maszyn i urządzeń górniczych na rynkach USA i Kanady. Polskie maszyny gór- nicze, tak dobrze przystoso- wane do różnych i trudnych wa- runków eksploatacji, wzbudziły duże zainteresowanie na ostat- niej międzynarodowej wystawie górniczej w Las Vegas.

POLMAG czyli Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Górniczych, należy do największych w świe- cie przedsiębiorstw wytwarza- jących maszyny i urządzenia kopalniane. Zjednoczenie skupia 17 fabryk budowy maszyn oraz dwa ośrodki konstrukcyjno-technologiczne. Cechą zasadniczą tej organizacji gospodarczej jest bardzo szeroki asortyment wyrobów. Jednak podstawową produkcją stanowią kompleksy ścianowe, w skład których wchodzi nowoczesne, zmecha- nizowane obudowy ścianowe, kombajny węglowe i ciężkie przenośniki zgłębiowe.

Obecnie wytwarza się kilka- nście typów obudów zmecha- nizowanych, a wśród nich znaj- dują się rewelacyjne obudowy osłonowe. Uruchomiono w roku ubiegłym seryjną produkcję ob- udowy typu FAZOS-12/28 i GLINIK 08/22, które dają peł- ne bezpieczeństwo pracy górni- czej przy jednoczesnej wyso- kiej koncentracji wydobycia. Także w skład wspomnianych kompleksów wchodzi kombajn KWB-3 RDU („Mister Eksport”) na 50 Międzynarodowych Targach Poznańskich i KWB-6 przeznac- zony do pracy w pokładach wysokich.

Kompleksy ścianowe wypos- żone w takie obudowy osłonowe i kombajny są w stanie wydo- bywać 3000—5000 ton węgla na dobe. Takie ścianowe komplek- sy, a zatem zestawy przodko- wych maszyn i urządzeń funk- cjonalnie ze sobą powiązanych, całkowicie mechanizują prace wybierania węgla kamiennego systemem ścianowym. Skonstru- owano i uruchomiono produk- cję kompleksów nie tylko z kombajnami, ale i ze strugami.

Przygotowuje się dalsze, jesz- cze doskonalsze maszyny i ur- ządzenia górnicze. Dla eksplo- atacji coraz głębiej w ziemi po- łożonych pokładów już do 1980 roku wszystkie kopalnie będą mieć automatyczne urządzenia metanometryczne połączone z dyspozytarniami i siecią sygnali- zacji alarmowej oraz syste- mem automatycznej kontroli i analizy atmosfery w podzie- miach zakładu wydobywczego. Taki postęp techniczny dyktuje konieczność zapobiegania zagro- żeniom na coraz niższych po- kładach. Czyli nowoczesność techniki wydobywczej jest zintegrowana z działaniem zapo- biegawczym, zwalczającym ga- zy, tapania czy pożary.

Z myślą o przyszłości

O poziomie innowacyjnym polskich maszyn i urządzeń górniczych świadczy kombajn sterowane falami radio- wymi. Takie maszyny pracują w kopalni SIERSZA. Uru- chomiono produkcję urządzeń „Radion” umożliwiających zdalne i bezprzewodowe ste- rowanie kombajnem z odleg- łości około 15 metrów.

Lasery również nie są czymś całkowicie nowym w kopalniach. Używa się je przy drażnieniu przekopów, chodników wodnych i wenty- lacyjnych, a szczególnie przydatny jest promień lase- ra przy precyzyjnym łączeniu chodników drażnionych z prze- ciwnych stron. Górnicze ur- ządzenia laserowe sprawdzi- ły się doskonale przy budo- wie wielokilometrowych cho- dników i to z dokładnością do kilkuset milimetrów. Czy można spodziewać się nowych kombajnów sterowa- nych automatycznie laserem?

Po raz pierwszy laser ste- rowany kombajnem w kopalni doświadczałnej KOMAGU w Zabrzu. Dziełem konstrukto- rów maszyn górniczych i spe- cjalistów Wojskowej Akade- mii Technicznej stał się kombajn „ALFA”. Pracuje on niezwykle dokładnie. Ten kierunek automatyzacji stał się przedmiotem dalszych ba- dań i prób. Prawdopodobnie następna generacja kombaj- nów węglowych będzie już laserowa.

Naukowcy i konstruktorzy urządzeń górniczych mają te- raz przed sobą dalszy etap prac. Celem jest komplekso- wa automatyzacja eksploata- cji pokładów Wielka to sprawa. Można będzie zwiększyć wydobyć i jeszcze bardziej ułatwić pracę górnikom.

Rzecz jednak w tym, że wzrost wydobyć węgla, w coraz trudniejszych warun- kach, a więc i wzrost kosztów — nakłada na użytkow- ników tego paliwa obowią- zek racjonalizacji gospodarki energetycznej, nieustanne dą- żenie do oszczędzania „czar- nego złota”.

Sołtys — do wszystkiego

BERNA BAKOWSKA

Co ma sołtys? W najlepszym wypadku sołtys ma... rower. Nierzadko korzysta może z telefonu czy dalekopisu dla załatwiania spraw służbowych, a pocztą, skąd mógłby w razie konieczności wysłać telegram do władz, także nie w każdej wsi się znajduje. Dla wszystkich więc kontaktów z naczelniemi i urzędem gminy, z prezesami i referentami, instruktorami ko- łek rolniczych, ośrodków maszy- nowych, „Samopomocy Chłopskiej”, dla dotarcia do gospo- darzy w kilku podopiecznych wsiach — pozostają mu tylko dwa kółka. I to nie zawsze.

W styczniu, gdy śnieg i za- wiele uniemożliwiły jazdę ro- werem po zasypanych drogach — sołtys (a nierzadko jest to kobieta, bowiem mamy w Pol- sce około 6 tysięcy sołtysów w spódnicy) brnąć musiał pieszo przez zasypany, aby skontaktować się z ludźmi, którzy jego, bądź których on pilnie potrzebował. Skup i dowóz mleka do mlecz-arni, dostarczenie artykułów żywnościowych, opał i pasz na wieś, uruchomienie komunika- cji, pomoc dla ludzi starych i samotnych wymaga udziału go- spodarza, który swoją wiedzę i sołectwo reprezentuje, który najlepiej zna potrzeby ludności. Ale też musi mieć możliwość do- rączenia do tych miejsc i miejscowości, gdzie jego obecność jest niezbędna. No i nie może być zdany wyłącznie na własne siły — tak jak to się dotąd zda- rza.

Na jednym z niedawnych po- siedzeń sejmowej Komisji Ad- ministracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, któ- ra obradowała wraz z Komisją Rolnictwa i Przemysłu Spoży- czego — analizowano właśnie rolę, zadania oraz funkcjonowa- nie samorządu mieszkańców na wsi. Wszyscy dyskutanci byli zgodni co do tego, iż są to za- równo dla produkcji rolnej, jak i poprawy warunków bytowych, oświatowych i kulturalnych lu- dności wiejskiej sprawy zasa- dnicze, choć wciąż jeszcze nie przez wszystkich doceniane. U- poważnianie zebranych wiejskich stanowiących podstawowe ogni- wo demokracji bezpośredniej na wsi do omawiania wielu istot- nych problemów sołectwa — nie jest jak dotąd praktyką powszechnie stosowaną przez gminne rady narodowe. W la- tach 1976—1977 uchwały w tej sprawie podjęto tylko 296 na 2070 rad narodowych zebrania podstawowego.

Stąd i zebrania wiejskie od- bywają się niezbyt często, a za- interesowanie nimi ze strony mieszkańców nie jest wielkie.

Trudno też mówić o aktywizo- waniu sołtysów na sesjach GRN, a przecież jest to najważniejsza forma informowania władz gminnych o potrzebach wsi i występowania w interesie jej mieszkańców. W wielu woj- wództwach sołtysów obarcza się przeróżnymi obowiązkami natu- rzy administracyjnej, co również

nie sprzyja organizowaniu prze- nich działalności samorządowej na wsi. Głównym ich zadaniem stało się więc wydawanie za- świadczeń i zbieranie podatków, ale wykorzystuje się ich wła- ściwie do wszystkiego.

Mimo tych trudności i ograni- czeń, wieś chce pracować wspólnie, dla wspólnego dobra i po- zytynu. Świadczy o tym choćby podejmowanie wielomiliono- wych czynów społecznych, spo- łeczna budowa dróg i dojazdów, obiektów służących kulturze i oświeceniu — w sytuacji, gdy gmi- na nie ma dostatecznych środ- ków na niezbędne inwestycje tego typu.

Tak więc sprawa właściwego statusu samorządu wiejskiego, jednolitego określenia zakresu uprawnień i obowiązków soł- tysa — dojrzała do regulacji. Tym bardziej, że jak dowodzą badania naukowe i obser- wacje władz wojewódzkich — samorząd wiejski, a niekiedy i sołtys stanowią dziś najsłabsze ogniwo w systemie działania gminy. W niektórych wojewód- ztwach fakt ten dostrzeżono już dawno. Nie oglądając się więc na ogólnie zarządzania wpro- wadza się tam różne nowe for- my, zmierzające do aktywizacji samorządu, zwiększenia jego au- torytetu na wsi i umocnienia skuteczności działania.

W Kieleckiem np., o czym mówił poseł Bogdan Łysak, po- wolane zostały w 183 sołect- wach (na razie jest to ekspo-

ryment obejmujący 11 proc. wszystkich sołectw) tzw. prezy- dia samorządu mieszkańców wsi, skupiające cały aktyw wiejski, przedstawicieli organizacji poli- tycznych i społecznych. To pre- zydium przygotowuje ogólne zebranie wiejskie, podsuwa naj- bardziej interesujące ludność te- maty, zaprasza władze admini- stracyjne i kierownictwa instytu- cji pracujących na rzecz rol- nictwa, formułuje wnioski pod ich adresem i egzekwuje ich wykonanie. Do przyszłości na te zebrania nie trzeba już nikogo w Kieleckiem namawiać, bo- wiem dzieją się tam rzeczy wa- żne i interesujące. Tamtejsi lu- dzie sami na własne oczy i uszy mogą się przekonać, że ich słuszne postulaty są uwzględ- niane. Podobnie dużą rolę speł- niają zebrania wiejskie, a tak- że sołtys w województwie la- szczyńskim.

Dowodem dobrej pracy samo- rządu wiejskiego jest m. in. po- myślane wykonanie planów pro- dukcyjnych, lepsze zagospo- dowanie ziemi, powstawanie coraz większej ilości gospo- darsztw specjalistycznych, oży- wiona praca kół młodych rol- ników.

Są w niektórych wojewód- ztwach wsi, gdzie na zebrania wiejskie przychodzi cała nie- mała ludność. Niestety, należą one jednak do mniejszości.

Od kilkunastu lat prowadzo- ne są na ten temat badania w Instytucie Państwa i Prawa Polskiej Akademii Nauk. Obe- jął on ponad 50 proc. gmin w całym kraju, wskazując one, iż na wsi działała niezależnie od siebie różne organizacje samo- rządowe, jak np. samorząd rol-

niczy, samorząd spółdzielczy czy wreszcie samorząd miesz- kańców. Nierzadko organizacje te dublowały się, a co gorsze — nie mając możliwości egzekwo- wania swoich uchwał i posta- nowień — nie zyskiwały też na- leżnej im przecież wysokiej rangi społecznej.

Konieczne jest więc powołanie kolektywnego organu, który jednolitymi wszystkimi te roz- prozowane dziś wysiłki, pomo- że w pracy sołtysom, zdobyć za- ufaanie ludności. Chodzi o to, aby reprezentant wsi mógł zyskać uprawnienia upoważniające ich m. in. do opiniowania rozdzia- łu materiałów budowlanych i nawozów, dające wpływ na ta- kie sprawy, jak kadry w wiejs- kim handlu i oświeceniu, jak spo- sób zagospodarowania ziemi i inne.

Niekwestionowana jest więc potrzeba umocnienia i upraw- nienia działalności samorządu mieszkańców, chociaż formy mo- gą być różne, w zależności od wielkości i charakteru wsi, od struktury jej ludności.

Sfera interesów społecznych rolnika, w coraz większym sto- pniu korzystającego z różnorod- nych usług, wzrasta i dlatego obciążająca go przedsiębiorstwa i instytucje muszą pracować le- piej. Tym zainteresowani są wszyscy ludzie na wsi, jako producenci i mieszkańcy, którzy chcą i powinni mieć wpływ na to wszystko, co się dzieje w ich miejscu zamieszkania i pracy. Musi im w tym pomóc soł- tys, kompetentny samorząd, ści- śle współpracujący z sołtysem, gminnymi radnymi i wszystki- mi organizacjami na wsi.

Fot. Zbigniew Furman

Między Renem a Łabą

Powód do irytacji

MARIAN PODKOWIŃSKI

lekroć jestem w Bonn, zawsze stwierdzam irytację u moich rozmówców, kiedy rozmowa schodzi na przyszły układ stosunków w Europie, a zwłaszcza w zachodniej Europie. Jest tajemnicą polityczną, że we Francji a ostatnio także w Wielkiej Brytanii range jak przynależność RFN w czasie konferencji nowożytności na Gwadelupie rozumiano jako promocję do stopnia wielkiego mocarstwa. Gaullisti nie byli w stanie tego przekonać, zarówno Jacques Chirac, a zwłaszcza wielki strażnik świętego ognia gaullizmu Michel Debré, zaufany człowiek Generała i jego pierwszy premier nie mogli swolich uczuć, o których nie można twierdzić, aby wykazywały sympatię wobec aspiracji Bonn. Wręcz przeciwnie.

Erzoja stosunków między Paryżem a Bonn na zewnątrz nie jest tak widoczna jak w rzeczywistości. Niewiele pozostało bowiem treści z okresu wspólnych modłów generała de Gaulle'a i Konrada Adenauera w katedrze w Reims (1963).

Ci, którzy kładli się w Bonn, że sprawa pojednania z Francją jest tylko kwestią czasu, skoro tego zdania był Generał, popełnili ten sam błąd, co zwolennicy polityki Strescomana, ufnij w jego dulet z Aristidesem Briendem. Obaj wprawdzie sądzili, że dokonali wielkiego dzieła pojednania Francji z Niemcami i otrzymali nawet za swój wysiłek pokojową Nagrodę Nobla, ale obaj nie pojęli, że do końca swoich dni mówili tylko pozmocni do samo, choć różnymi językami. Odpowiedzi na to był najazd Hitlera na Francję i jej okupacja.

Gaullisti o tym nie zapomnieli i pamięta o tym także generał de Gaulle kiedy w rocznicę układu z Bonn wspominał, że układy mają wiele wspólnego z dziełkami, skoro jednak przekształcały. Wydało się, że żyjemy obecnie w epoce przekształceń, jeśli chodzi o stosunki między Francją i Niemcami z RFN. Wywiad, jaki ty „Stern” przeprowadził właśnie z Michélem Debré świadczy o tym, że nie tylko oficjalne stosunki między Pałacem Elizejskim w Paryżu i urzędem kanclerskim w Bonn decydują o wewnętrznym spójnie tych stosunków.

Nie tak nie rozdzieliło opinii publicznej w Bonn jak artykuł jaki ukazał się w amerykańskim „International Herald Tribune”, w którym poruszony został problem zjednoczenia Niemiec. Wiadomo że w ostatnim czasie politycy w Bonn problem ten stawiają coraz częściej pod dyskusję. Mówię nie tylko o tych kołach, które mimo zawarcia całego pakietu układów wschodnich nadal uważają problem niemiecki za „otwartą” a więc niezakończoną. Także w kołach rządowych korzysta się z każdej okazji, a nawet „pomocy” chińskiej, aby go „ożywić” i uczynić dyskusyjnym. W RFN bowiem nie brak ludzi, którym woda sodowa uderzyła do głowy, skoro uważają, że jeśli „mamy wreszcie coś do powiedzenia” i „jesteśmy już znowu kimś” należy uderzyć w inny ton.

Amerykański dziennik ukazuje się w Zurychu i reprezentujący raczej konserwatywne koła polityczne politywał Niemców. Zdaniem bowiem IHT trzy wojny, a których każda następna była gorzej od poprzedniej, toczyły się dlatego, że zjednoczone przez Bismarcka „krwią i żelazem” Niemcy nie mogły, czy też nie chciały — jak pisze IHT — żyć pokojowo w ramach Europy, zajmując w niej dominującą pozycję. Obecnie RFN doskonale sobie radzi i żyje lepiej niż wiele innych krajów, zajmując znowu czołową pozycję w światowej gospodarce i należąc do NATO oraz EWG. Walcowski: „Nikt poza Niemcami nie jest zainteresowany zjednoczeniem Niemiec. W rzeczywistości każdy zagadkowy, z wyjątkiem Niemiec — jest pozytywnie zainteresowany w dalszym utrzymywaniu się podziału”. Europa bowiem boi się sily i dominacji zjednoczonych Niemiec.

Oczywiście, że takie stanowisko musiało wywołać w Bonn plorunujące wrzawienie. Gazeta bowiem, która te prawdy wypowiedziała nie jest wrogo usposobiona do RFN. Wczoraj przedmowa. Oddała jedynie nastroje, jakie panują w zachodniej Europie. Przede wszystkim we Francji. Cała prawda odkryta Michel Debré, wyjawiając co mu leży na sercu, a więc także milionom Francuzów, Belgów i Holendrów, którzy przyjęli słowa IHT jako swoje własne.

Obecna gaullistów i nie tylko ich we Francji jest to, co określa mianem „podporządkowania Francji” interesom RFN. Zarzucającą się hegemonia RFN w zachodniej Europie, potwierdzona była konferencją na Gwadelupie. Nie tylko dla Chiraca przyszły parlament europejski w Strassburgu mógł być „początkiem nowego „Monchum”. Tu kwitła też zła kłótnia widoczna regresem porozumienia z 1963 roku. „Francja — jak s

kości podkreślił w wywiadzie dla „Stern” Debré — nie da się ograniczyć do rolnictwa i turystyki, ustępując w przemyśle miejsca Niemcom”. Debré nie tak także, że bojąc się wysiłki w kierunku dyskusji nad problemem zjednoczenia Niemiec „muszą wywoływać reakcję we Francji”. Debré powiedział: „Kiedy we Francji zaczęto mówić o Europie, wszyscy bez wyjątku politycy w tym czasie — Robert Schuman, René Mayer, Jean Monnet — wzywali Francuzów, że organizują Europę, aby nie doszło do przywrócenia jednolitości (Niemiec). Dla zaś mówi się nam: zjednoczenie Europy dla przywrócenia jednolitości Niemiec...”. Kiedy „Stern” zapytał Debrégo o sądzi o wypowiedzi IHT w sprawie zjednoczenia Niemiec, stary gaullista odrzekł krótko: „Ten amerykański dziennikarz powiedział prawdę: nikt tego sobie nie życzy”.

Niemcom w RFN powiedziano prawdę. Nie tylko dlatego, że NRD zdobyła sobie już pozycję, której nie można jej odebrać, ale także dlatego, że aspiracje pewnych kół w RFN opierają się na iluzjach, które nie są nawet wizjami. Podobnie jak niemożliwy jest dzisiaj austriacki „Anschluss”, wizja zjednoczenia Niemiec opiera się nadal tylko na iluzjach, które nie służą ani odprężeniu ani zbliżeniu państw w Europie, jak to określił Akt Końcowy w Helsinkach.

Głos Francji bardzo się tu liczy. Nie tylko bowiem Chirac czy Debré reprezentują poglądy, że w podstawowych, narodowych problemach Francji nie mogą decydować „technokraci z Brukseli”. Dla wielu Francuzów, także z obozu rządowego, Francja i RFN nie są równorzędnymi mocarstwami. Podczas gdy Francja poczuwa się do odpowiedzialności za wiele spraw w skali światowej i jest trzecim mocarstwem atomowym, RFN ma pozostać mocarstwem „handlowym”, nawet jeśli na Gwadelupie przyznano jej wyższą rangę niż dotychczas.

Niemcy z RFN nie są oczywiście zachwyceni takim porównaniem i „Die Welt” ogłosiła coś w rodzaju plebiscytu nad stanowiskiem IHT i gaullistów. Wypowiedzi wielu czytelników świadczą jedynie o racji francuskiego stanowiska. Nie da się ukryć, że nacjonalizm zaczyna wypelzać z zakamarków, o których sądzono, że przywalone zostały kłosa poniesioną w 1945 roku. Nic podobnego!

Chińska karta, amerykańska karta...

STANISŁAW KOSTARSKI

Nawet kilka dni pozwalają czasem na wyrobienie sobie perspektywicznego spojrzenia na sprawę. Tak zdarzyło się właśnie z zakonczoną niedawno wizytą chińskiego wicepremiera Teng Siao-pinga w Waszyngtonie i Tokio. Niewielki nawet odstęp czasu pozwolił wielu obserwatorom zachodnim postawić sporo pytań i wysunąć wiele wątpliwości, czego nie potrafili zrobić w czasie radośnych fanfar grzmiących z Waszyngtonu w czasie pobytu chińskiego polityka.

Główne wątpliwości polegają na tym, kto właściwie czyja kartę wygrał: Waszyngton chiński, czy Pekin amerykański? Używamy przy tym świadomego określenia „karta”, tak modnego wśród niektórych kół waszyngtońskich, choć nie jest ono może w tym wypadku całkowicie adekwatne.

Otóż przypomnijmy, że według ogłoszonych szeroko intencji amerykańskich, pospiesznie zaaranżowana wizyta chińska i nawiązanie stosunków dyplomatycznych, choć miały demonstrować światu pojednanie między Waszyngtonem i Pekinem, to jednak nie miały sprawić to jednak nie miały sprawić wrażenia zarówno na sojusznikach europejskich USA, jak i wspólnocie socjalistycznej, że tworzy się jakiś nowy blok, który może być wykorzystany do gry, mającej na celu zaostreżenie sytuacji międzynarodowej.

A takie implikacje mogłyby mieć zbyt ostentacyjne i serdeczne zbliżenie Waszyngtonu z Pekinem, znanym ze swych awanturniczych teorii na temat nieuchronności wojny i — przede wszystkim — obsesyjnego antysocjalizmu. Takie zbliżenie mogłoby wywołać zastrzeżenia nie tylko owego, które byłoby celem takiego przymierza, lecz także szeregu sojuszników państw zachodnioeuropejskich, przeciwnych zarówno zimnej jak i gorącej wojnie.

Dlatego też 9-dniowa wizyta Teng Siao-pinga była odpowiednio stonowana, jeśli chodzi o wydźwięk (a nawet o zasięg terytorialny). Przede wszystkim zaś, wedle „dziennikarskiego porozumienia”, chiński polityk miał powstrzymać się od swych zwyczajowych, acz niewybrednych ataków na Związek Radziecki, gdyż stawiałoby to amerykańskich gospodarzy w dwuznacznym świetle w czasie rozmów z ZSRR w wielu istotnych sprawach. Chodziło też o to, żeby nie utrudniać sytuacji rządowi Cartera przy ratyfikacji porozumienia SALT II, gdyż przeciwnicy tych układów w Kongresie USA mogliby posłużyć się dostarczoną przez Teng Siao-pinga. Z tych wszystkich względów postanowiono też nie publikować żadnego komunikatu na zakończenie wizyty.

Mogłoby się wydawać, że zagranie karty chińska zostało starannie przygotowane. Autorzy subtelnej gry nie

wzięli jednak pod uwagę dwóch czynników: znaczący Teng i zaślępienia antykomunistyczne amerykańskich „jastrebów” różnej maści, także z bezpośredniego otoczenia prezydenta Cartera.

W rezultacie, wszystko wskazuje na to, że nie Waszyngton zagrał kartę chińska, a Pekin amerykańską. Teng przyjał bez szczególnych protestów „dziennikarskie porozumienie”. Tym bardziej, że od razu je obzedił. Przed wyjazdem chiński wicepremier udzielił zjadliwego wywiadu tygodnikowi „Time”, posiadającemu paromilionowy nakład, docierając w ten sposób do wpływowej części opiniotwórczych kół w USA.

Nie poprzestając na tym. Po przyjeździe do Waszyngtonu, a szczególnie po odwiedzinach niemieckim rodzinny w doradcy do spraw bezpieczeństwa prezydenta USA, Zbigniewa Brzezńskiego zaczęły się mnożyć antyradzieckie i antykomunistyczne wypowiedzi Teng Siao-pinga. Rzeczą przy tym typową dla amerykańskiego rozdwojenia jaźni, że nie spotkało się to ze sprzeciwem gospodarzy, a przeciwnie wprowało w taki zachwyt, że zaproszono samych wydanie jednak końcowego komunikatu. Co więcej, zaakcentowali w nim chiński wypad antyradziecki, którego żadna gimnastyka słowna (którą próbowali) nie może przesłonić.

W przeciwnieństwie do gospodarzy, Teng — jak podkreśla to wielu obserwatorów — zagrał rolę, w której każde słowo, gest, uśmiech, były starannie zaplanowane. W rezultacie u części amerykańskiego audytorium (bardziej naiwnej) wywołał cięły radość, że oto zyskują tylne plekany antyprzemysłowych argumentów od Pekinu całkiem za darmo. (Gwoli ścisłości — była i część ludzi myślących rozsądnie, u których polityka USA wobec Chin wywołała słusne zastrzeżenia). Nastroj w sumie w Waszyngtonie był jednak taki, że doprawdy aż dziw, iż Białemu Domowi starczyło na tyle zdrowego rozsądku, żeby negatywnie odnieść się do propozycji Teng Siao-pinga, aby stworzyć antykomunistyczne przymierze obejmujące: Chiny, USA, Japonię, Europę Zachodnią, a także niektóre inne kraje.

Wpocząciu „dobrze” spełnionego obowiązku wiopremier Teng udał się następnie do Japonii, żeby poinformować o przebiegu swych rozmów waszyngtońskich tamtejszych polityków. Jak zwrócił uwagę pewien wybitny ekspert brytyjski w dzienniku „The Guardian”, jest to fakt niezwykle wymowny, gdyż dotychczas czynili to Amerykanie.

Teng dowiódł, że jest „mi-

strzera w polityce” pisał „Washington Post”. „Chińczyk Teng rozniósł Jimmy Cartera” — podkreślał zachodni niemiecki „Der Spiegel”. Wspomniany „The Guardian” uciekając się do terminologii bokserkiej stwierdzał: „chiński wicepremier zademonstrował doskonałą pracę nóg, aby uzyskać większość tego co chciał”.

A co właściwie chciał? Wydało się, że słusznie odczytywał podstawową część pekinijskich dążeń, jeden z najpoważniejszych zachodnich komentatorów wojskowych, Adalbert Weinstein. Jego wywoły można następująco streścić.

Chinom najdotkliwiej daje się we znaki brak nowoczesnej armii, która by mogła wspierać militarnie osiągnięcia w zakresie politycznych. Wskutek tego broń atomowa, którą Chiny dysponują posiada tylko lokalne znaczenie. Potrzeba im nowoczesnych dywizji, które nadadzą tej broni pełną wartość operacyjną. W tym celu trzeba odejść od modelu armii przystosowanej do działań partyzanckich ludowej i stworzyć normalną, nowoczesną siłę zbrojną.

Taka siła potrzebuje odpowiedniej infrastruktury: dróg, produkcji broni, nowoczesnej techniki. Pekinowi nie chodzi o kupienie nowych czołgów czy samolotów. Za zgodą USA może je dostać u ich europejskich sojuszników. Do technicznej przebudowy sił zbrojnych Chiny potrzebują przemysłu, który mógłby im łożyćwo i jakościowo dać to, co daje przemysł zachodni. To zaś może im zapewnić techniczna współpraca z Ameryką. Celem tedy wizyty Teng Siao-pinga było zapoczątkowanie napływu tej techniki.

Jeśli Weinstein ogłosił intencje pekinijskie, to tym bardziej zrobił to Waszyngton, który zaakceptował te zamiary. Co więcej ułatwił ich realizację, czyniąc ustępstwa w sprawie Tajwanu (zwanie stosunków dyplomatycznych). Motywy, którymi kierował się Waszyngton, można by następująco wypunktować:

1) techniczne uzależnienie Pekinu może doprowadzić do zmian w bazie typu kapitalistycznego, a to osłabiłoby bardzo groźbę dla USA ewentualnego wzrostu potęgi militarnej Chin, umożliwiając sprzymierzenie się europejskiej wspólnoty socjalistycznej;

2) wiadomo, że zwolennikami modernizacji Chin w oparciu o Zachód była i jest grupa działaczy chińskich, skupiająca się wokół Czu En-laja, a potem Teng Siao-pinga. Przewodniczącym Kuo-feng ma podobno zastrzeżenia, woląc w większym stopniu liczyć na własne siły. On i jego ludzie zostali w końcu ubiegłego roku zmuszeni do odwrotu na plenum partii. Czy na długo? W dodatku w starciu Hua

— Teng przeciwko ostatniemu przemawia metyka urodzenia;

3) w interesie USA leży tedy jak najszybciej wzmocnienie Teng Siao-pinga, a tym samym zbliżenie z cęg Tajwanu, pod warunkiem, że Teng nie dopuści do przyłączenia wyspy siłą. Dlatego nalegano nań w Waszyngtonie o odpowiednią gwarancję. Fakt, że Teng wykreślił się od dania konkretnej obietnicy, świadczy nie tylko o jego zdolnościach dyplomatycznych, lecz także o ograniczeniach możliwościach, chcąc nienarazić się na krytykę wewnątrz Chin;

4) administracja Cartera mogła ustępstwa w sprawie Tajwanu zrobić teraz, na dwa lata przed wyborami prezydenckimi, gdyż potem zaszkodziłoby to jej u wyborców, (a i obecnie dojdzie do ostrej krytyki tego postępowania na forum Senatu, gdy w dniu 19 lutego zbierze się po wakacjach parlamentarnych);

5) wobec blamażu irańskiego, ślepego uliczki Camp David, ekipa Cartera potrzebuje szybko sukcesu w polityce zagranicznej, tym bardziej, że w polityce wewnętrznej nie mogą się nim pochwalić;

6) normalizacja stosunków z Chinami miała u amerykańskich „jastrebów” równoważyć SALT II. Poza tym tworzyło to możliwość wykorzystania Chin do nacisku na ZSRR i całą wspólnotę socjalistyczną, zgodnie z projektami niektórych doradców carterowskich.

Właśnie ta możliwość, owo przymierze, o którym mówił Teng, wywołała największe zastrzeżenia ze strony zachodnioeuropejskich sojuszników USA. Wyraźnie wypowiedzieli się przeciwko temu miarodajni, rozsądni politycy zachodni Niemiec i francuzcy. Z poważnym ostrzeżeniem wystąpił brytyjski minister spraw zagranicznych, Owen, wzorując się dotąd bardzo na poczynaniach Waszyngtonu.

Najostreżenie mógł wypowiedzieć się austriacki kanclerz Bruno Kreisky. Przypomniał on w wywiadzie prasowym antyradziecką politykę Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii przed II wojną światową, które tworzyły front przeciwko ZSRR i stwierdził, że próbuje się to robić teraz w skali światowej. „Nie chcę żadnego pochodu krzykowego i żadnej zimnej wojny” powiedział Kreisky. „Europa potrzebuje polityki odprężenia”.

Warto, żeby zapamiętali sobie te słowa politycy w Pekinie i Waszyngtonie, lubujący się w wygraniu „kart”...

KTO I CO?

Mehdi Bazargan, który stanął na ciele rządu irańskiego w wyniku przewrót i obalenia monarchii, urodził się w Teheranie w 1907 roku. We Francji ukończył studia politechniczne. Po powrocie do Iranu w latach trzydziestych objął katedrę na uniwersytecie teherańskim. Po drugiej wojnie światowej zaczął działalność polityczną, przyłączając się do ruchu narodowego Mossaddega. Gdy Mossaddek został premierem, Bazargan otrzymał tę funkcję ministra oświaty, a następnie został dyrektorem upaństwowionego przemysłu naftowego.

Obalenie Mossaddega przez wywiad amerykański (CIA) w 1953 roku i powrót szacha do Iranu oznaczały chwilowe koniec kariery politycznej Bazargana. Został aresztowany i wleżał w więzieniu. Po uwolnieniu przystąpił do „Frontu Narodowego” i znowu znalazł się w więzieniu. Z kolei przyłączył się do obozu ajatollaha Chomeniego, z którym spotykał się na emigracji w Paryżu. Na jesień 1978 roku wrócił do Teheranu. Wódręgo współpracowników znajdują się ludzie, którzy na początku lat pięćdziesiątych pod przewodnictwem Mossaddega usiłowali doprowadzić do przemian ustrojowych w Iranie.

Prezydent Jugosławii, Josip Broz Tito, pomimo swych 86 lat, nie przestaje być trudną i nieprzewidywalną postacią. Ostatnim etapem podróży była wizyta w Jordani, którą Tito skrócił o dwa dni, by powrócić do Jugosławii i wziąć udział w pogrzebie Edvarda Kardelja, jednego z swych długoletnich współpracowników. Kardelj zmarł w wieku 69 lat po pięcioletniej chorobie (rak).

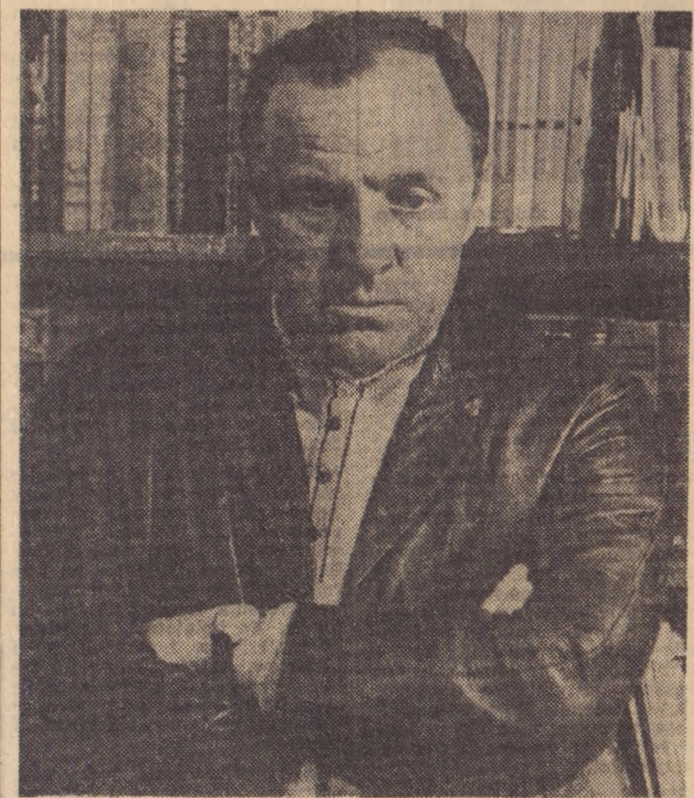
Przed Jordanią Tito przebywał w Kuwejcie, gdzie przeprowadził rozmowy z emirem tego kraju, Dabirem al-Ahmadem al-Dabirem as-Sabihem, w Iraku i w Syrii. Prasa biskowska chwaliła go za to, że w Kuwejcie, gdzie jest najstarszym europejskim kolonią na Dalekim Wschodzie, Makau rządzone jest przez Portugalie od przeszło 400 lat. Na obszarze 16 tys. km kw. mieszka niewiele ponad 300 tysięcy osób — przeważnie Chiny. W czasie rokowań chińsko-portugalskich Pekin nie wykazywał chęci przejęcia kolonii. Makau — podobnie jak nasiedlone Hongkong wykorzystywane jest przez Chiny jako ważne miejsce dla najważniejszych transakcji eksportowo-importowych.

W związku z nawiązaniem stosunków dyplomatycznych między Portugalią a Chinami, w Lizbonie swrócono uwagę na dziwne losy Makau, które jest najstarszą europejską kolonią na Dalekim Wschodzie. Makau rządzone jest przez Portugalie od przeszło 400 lat. Na obszarze 16 tys. km kw. mieszka niewiele ponad 300 tysięcy osób — przeważnie Chiny. W czasie rokowań chińsko-portugalskich Pekin nie wykazywał chęci przejęcia kolonii. Makau — podobnie jak nasiedlone Hongkong wykorzystywane jest przez Chiny jako ważne miejsce dla najważniejszych transakcji eksportowo-importowych.

Spotkanie z Michałem Uljanowem

Człowiek w teatrze

Od naszej specjalnej wysłanniczki JOANNY MAZURCZYK



Moskwa, w lutym

Wstępnym w Teatrze im. Jewgienija Wachtangowa odbyła się premiera sztuki Wasyla Szukszyna „Stepan Razin”. Autorem wystawienia, a zarazem odwórcą tytułowej roli, jest Michaił Aleksandrowicz Uljanow.

Stepan Razin to jedna z tych postaci w historii Rosji, która wielokrotnie pobudzała wyobraźnię twórców. Kozak doński, przywódca powstania chłopsko-kozackiego, zdobył olbrzymią popularność wśród ludu. Śpiewano o nim pieśni, opowiadano legendy.

Stepan Razin Szukszyna i Uljanowa wyłamuje się z

konwencji artystycznej, w której by dotychczas przedstawiano. Zdjęty z piedestału, bardzo ludzki i bardzo prawdziwy w swym działaniu, w swej miłości i nienawiści, w poświęceniu się ideałom — wyrasta ponad piedestał, ponad legendę funkcjonującą w zbiorowej świadomości. Razin chce dać ludziom wolność i szczęście, podnieść ich głowy przez wielki schyłek przed carem, bojarom i popem, swemu ludowi chce przywrócić ludzką godność. Dla tej idei żyje, za nią umiera.

Nie śmierć jest jednak dla niego najtragiczniejszym momentem, a uświadomienie sobie, że nie jest w stanie porwać za sobą tych wszystkich, w imię wolności których gotowy jest umrzeć.

Wstrząsająca jest scena rozmowy Razina z Frołem, jego towarzyszem, który odszedł z oddziału nie wierząc w możliwość zwycięstwa. Froł namawia Razina, by rozwiązał oddział, pokonił się bojarom i prosił o przebaczenie. Chłopi nie pójdą za tobą — mówi Froł — a przeciwko tobie. Jak to możliwe — nie może zrozumieć Razin — nie pójdą za mną, a przeciwko mnie pójdą? — A pójdą, pójdą — odpowiada Froł. Pogonią ich i pójdą. Bo tak było przez wieki...

Stepan Razin ponosi klęskę, jest dopiero wiek XVII. Ilekroć musiałoby jeszcze upłynąć, ile zmienił w stosunkach społecznych Rosji, by rewolucja stała się faktem. Jakiej odwagi trzeba było i wiary w zwycięstwo i słusność idei, by wziąć na siebie odpowiedzialność za stworzenie nowego porządku społecznego.

Wystawienie „Stepana Razina” uderza siłą i prostotą, czystością formy. Piękna i bardzo oszczędna scenografia (I. G. Sumbataszwilli), wymowna poprzez swą symbolikę — przez całe przedstawienie grają trzy „rekwizyty”: tron, cerkiew i topór — znakomita muzyka (W. A. Gawrylin), nawiązująca do motywów starych ruskich pieśni, dobre aktorstwo, wszystko to tworzy piękne, wzruszające i głębokie przedstawienie.

Po spektaklu rozmawiamy z Michailem Aleksandrowiczem Uljanowem. — Przede wszystkim serdeczne gratulacje i podziękowania za znakomity spektakl. W „Stepanie Razinie” nie tylko gra Pan główną rolę, ale jest także twórcą przedstawienia. Mówi się, że każdy aktor chciałby się chwycić wystąpienia w roli reżysera, tylko nie każdy ma charakter żeby to zrobić. Czy to prawda?

— Myślę, że tak. W naszym teatrze, a wiem, że i w waszym, jest to bardzo trudne. Reżyser musi być przede wszystkim człowiekiem, który potrafi być człowiekiem. Reżyser musi być przede wszystkim człowiekiem, który potrafi być człowiekiem. Reżyser musi być przede wszystkim człowiekiem, który potrafi być człowiekiem.

— Myślę, że tak. W naszym teatrze, a wiem, że i w waszym, jest to bardzo trudne. Reżyser musi być przede wszystkim człowiekiem, który potrafi być człowiekiem. Reżyser musi być przede wszystkim człowiekiem, który potrafi być człowiekiem.

— Myślę, że tak. W naszym teatrze, a wiem, że i w waszym, jest to bardzo trudne. Reżyser musi być przede wszystkim człowiekiem, który potrafi być człowiekiem. Reżyser musi być przede wszystkim człowiekiem, który potrafi być człowiekiem.

polskim także, coraz bardziej rozpowszechnia się zjawisko reżyserowania sztuk przez aktorów i myśle, że będzie się to rozszerzać. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że niewielu jest rzeczywiście znakomitych reżyserów. Jeśli ja, jako aktor, mam takiego reżysera, mogę spokojnie grać, bo wierzę mu i ufam, że w tej sztuce ma do powiedzenia więcej, niż ja. I wtedy nie mam ciężarów do reżyserowania. Ale takie sytuacje zdarzają się rzadko. Po prostu jest bardzo wiele możliwości, wiele możliwości reżyserowania. Teatr, film, telewizja — mnóstwo pracy dla reżysera, a prawdziwy talent reżyserki to sprawa unikalna. No i tak zresztą musi być. Nie może być tak, że co drugi będzie Hanuszkiewiczem. Aktor, który chce przekazać swoje widzenie sprawy, własne wątpliwości, szuka odpowiedzi na nurtujące go pytania, bierze się więc za wystawienie sztuki, próbuje wykorzystać szansę stworzenia własnego przedstawienia.

Nie jest to proste. Nie każdy aktor może być reżyserem i nie każdemu wystarczy siła i samozaparcie, żeby ruszyć tę potężną maszynę, jaką jest teatr. Poza tym, wyczuć scenę przez aktora i przez reżysera, to dwie różne sprawy. I chociaż w szkołach teatralnych uczą się i jednego i drugiego, a na dzień w teatrze aktor i reżyser pracują razem, zmieniając się w siebie, to jednak jest to bardzo trudna, tak samo jak ich łączenie. Jeśli robią przedstawienie, muszą myśleć o wszystkim, a sam siebie przepuszczają.

Jest jeszcze jedna sprawa. Poczuć zależności. Aktor w ogromnej mierze podlega reżyserowi, reżyser narzuca mu swoje zdanie, swój punkt widzenia. Człowiek chce się z tego wyrwać, stać się niezależnym. Jeszcze raz powtarzam, że jeśli trafie się na utalentowanego reżysera, że wszystkie konflikty zarysowują się między aktorami, wszystko to tworzy piękne, wzruszające i głębokie przedstawienie.

— Myślę, że tak. W naszym teatrze, a wiem, że i w waszym, jest to bardzo trudne. Reżyser musi być przede wszystkim człowiekiem, który potrafi być człowiekiem. Reżyser musi być przede wszystkim człowiekiem, który potrafi być człowiekiem.

— Myślę, że tak. W naszym teatrze, a wiem, że i w waszym, jest to bardzo trudne. Reżyser musi być przede wszystkim człowiekiem, który potrafi być człowiekiem. Reżyser musi być przede wszystkim człowiekiem, który potrafi być człowiekiem.

zania, oczywiście w ramach koncepcji reżysera.

— Dlaczego Szukszyn?

— Po prostu dlatego, że Szukszyn jest mi bardzo bliski. Bliski w odczuciu, bliski w sposobie widzenia człowieka. Są pewne pytania, tematy, wątpliwości, które niepokoją mnie jako człowieka naszych czasów. Jest kilku twórców, przez których mogę to wyrazić i dla mnie Szukszyn jest w tym względzie niezastąpiony. Po prostu to co ja myślę i nie mogę wyrazić, on myśli i wyraża. Poza tym w Wasi siedzi prawdziwa rosyjska dusza. To bardzo ważne. Obecnie powstaje wiele utworów, nie tylko zresztą sztuk teatralnych czy scenariuszy, które na dobrą sprawę mogłyby być napisane przez każdego, niezależnie od narodowości, a szkoda. Prozę mnie nie nie rozumie, nie dla mnie wartościowa sztuka rosyjska musi wrosnąć korzeniami głęboko w rosyjską ziemię, by czerpać z niej to, co jest w niej prawdziwe. Dobre, złe, ale prawdziwe.

Podobnie z człowiekiem. Wiele twórców rysuje człowieka ogromnie uproszczonego, a prawdziwy człowiek, to sprawa skomplikowana. Jest dobry i zły, kocha i nienawidzi. W Szukszynie jest miłość do człowieka, miłość wielka, a zarazem gorzka. Jest to miłość podobna do miłości matki, która wie, że syn źle postępuje, a jednak go kocha i gotowa jest dla niego wszystko poświęcić.

Znałem dobrze Szukszyna. To był grzeszny człowiek, ale zdecydowany w swoich sympatiach i antypatiach. Dlatego popularny u narodu. Z pewnym załem stwierdzam, że Szukszyn stał się modny. Ale moda minie, a to co najważniejsze, co najgłębsze w Szukszynie zostanie. Jego bohaterowie są tragiczni i niepojęci, przepełnili i obydni, niezrozumiali, a zarazem bardzo zrozumiali. My często lubimy człowieka za to, że jest dobry. Mówimy — ludzie są mi mili. Diabła tam mili. Ludzie są straszni i piękni, dobrzy i

zli. I właśnie za ten ból duszy tak bardzo lubię Szukszyna.

— Gra Pan Ryszarda III, ma Pan w swoim repertuarze wiele ról współczesnych, teraz Stepan Razin. Jak Pan sądzi? Człowiek Szekszyna, człowiek Szukszyna, człowiek żyjący obecnie — co się zmieniło? Człowiek? Problem? Punkt widzenia?

— Muszę powiedzieć, że ja właściwie nie obserwuję zmian. Po prostu nie tak widzę tę sprawę. I w Szekszpie, i w Stepanie Razinie szukam tego, co nurtuje mnie jako człowieka żyjącego tu, teraz. Nie interesuje mnie, oczywiście, w sensie wystawienia sztuki czy stworzenia roli, jaki był naprawdę człowiek żyjący w XV czy XVII wieku i nie mogłymy go nawet takim stworzyć, bo wszystko — choć tego czy nie — musi być przetworzone przez mnie, człowieka współczesnego.

— Za wcześnie jeszcze żeby mówić o przyjęciu sztuki przez publiczność. A jak przyjął „Stepana Razina” teatr?

— Sztuka wywołała wiele kontrowersji. Mój Razin nie pasuje do legendy, burzy ją. W naszej tradycji postać Stepana Razina, jest jak by tu określić skrótowo „ładna”, wyidealizowana. A ja przedstawiam człowieka pełnego namiętności, dobrych, ale i złych. Człowieka o wielkiej idei, ale jednocześnie popełniającego błąd za błędem. Idea, odczucia — piękne, postępy podjęte. I w postaci Razina, i w całym zresztą przedstawieniu jest coś, co my określamy słowem „jurność”, co wielu mocno drażni. Część aktorów i reżyserów chciałaby, by teatr był pastelowy, ugrzeczony, żeby nie było w nim nic ordynarnego. A ja takiego teatru tworzyć nie potrafię i nie chcę. Dla mnie teatr stanowi katedrę, z której lewinno się przemawiać do ludzi, przekazywać im prawdy i idee, błąd do serca i sumienia. Teatr to jest miejsce, w którym człowiek odczuwa, że funkcja jest za dobrze spełniona. Człowiek popatrzy, zrobi herbatę, znowu coś zobaczy, wyjdzie na pół godziny, wróci znowu przed telewizor. Nie chodzi o to, że jestem przeciwko telewizji, jest to tak nie jestem w stanie nie zmienić, ale w dobre tw. Kultury masowej teatr musi pozostać sobą, musi „zostać czysty”.

Nie wszystko się udaje. Jedno wychodzi, drugie nie. Ale jest zawsze szansa na zrobienie dobrego teatru, i to trzyma człowieka. I dlatego ja sam pracuję w teatrze.

KULTURA • SZTUKA • KULTURA • SZTUKA • KULTURA • SZTUKA • KULTURA

Na 85-lecie urodzin pisarza

Rozmawiamy z Jarosławem Iwaszkiewiczem

Znakomity pisarz Jarosław Iwaszkiewicz obchodził 20 lutego br. 85-lecie swoich urodzin. Z tej okazji dzisiejsza kolumna kulturalna „Życia Warszawy” — na której Jubilat ogłasza od lat swoje „Rozmowy o książkach” — w całości Mu poświęcamy.

— Obchodzi Pan swoje 85-lecie. Cóż jednak znaczy ta kalendarzowa data wobec wymowy faktów literackich? Przecież właśnie w owych ostatnich latach ukazały się Pana nowe, znakomite rzeczy — „Petersburg”, „Zarudzie”, „Podróż do Włoch”, „Mapa pogody”, „Podróż do Polski”. Jaka jest tajemnica owej energii twórczej?

— Tajemnica? Żeby ją wiedzieć! Po prostu nie daję się. Zawsze dla mnie przykry był widok pisarzy którzy pod koniec życia nie już innego nie mogli z siebie dać i tylko chodzili w blasku swej estymy. Jeszcze trochę sił wykrzesalem z siebie. I muszę przyznać, że te ostatnie moje książki bardzo lubię, jestem do nich przywiązany. Tak jak do nowych moich wierszy drukowanych niedawno w „Literaturze”.

— Debiutował Pan „Oktostrykami”. Najnowsze wiersze ogłoszone w „Literaturze” to również oktynsty. A przecież w ciągu tego długiego czasu, jaki dzieli od siebie te dwa wydawnictwa, zwracała uwagę ciągła zmienność Pana stylów poetyckich, ustawiczne poszukiwanie nowych form, nowych środków wyrazu. Jak teraz patrzy Pan na przebytą drogę w swojej poezji?

— Po co mam patrzeć na tę drogę? To jest bardzo smutne takie oglądanie się. Kiedy idę na spacer, to patrzę na nowe widoki rozpościerające się przede mną, a nie myślę o miejscu, z którego wyszedłem. To już rzecz moich krytyków, polonistów, badaczy i historyków literatury. Będą mieli dużo zajęcia, dopóki zechcą się mną interesować.

— Przedmiotem naszych wcześniejszych rozmów na łamach „Życia” były zagadnienia Pana twórczości, wielości uprawianych form i gatunków literackich. Ale dziś, ponieważ moment jest szczególny, chciałabym zapytać o pewne sekrety tej twórczości, o te chwile osobiste, kiedy nawiedza Pana Muza...

— Muza? Sekrety? Żeby to wiedzieć! Poeci dużo na ten temat mówią. Wszystko błąga! Bo to są rzeczy nieuświadomione. Muza zjawia się nagle, spływa jak gołębia. Często w nocy, często w leżeniu (ostatnie moje wiersze pisałem w sanatorium w Konstancji, nie chcąc odejść, dopóki się słów wiersza nie zapiszę... A sekret prozy? To strasznie trudno powiedzieć. Proces twórczy jest nieprześlądalny i wszystko, co pisarz mówi na temat tego procesu, jest skomponowane. Ja nie wiem jak się to robi. Nie pamiętam, jak rozdzielił się poszczególne utwory; dotyczy to większości z nich. Po prostu gdy rzecz jest skończona, spycha się ją w niepamięć. Zresztą i poezja, i proza, i dramat — wszystko się to łączy. Pisarz pisze zawsze jedną rzecz, jedną powieść przez całe swoje życie. Ja staram się zresztą nie pisać o sobie, tylko o świecie. Jak go widzę, jak się on przełamuje w mojej psychice. Nie tylko kołham świat, ale i lubię go. A to jest różnica. Można kogoś bardzo kochać, a jednocześnie nie lubić. I na odwrót.

— A pasja podróży, która znajduje odzwierciedlenie w wielu Pana utworach. Skąd się wzięła, co daje Panu podróż?

— Podróż może dużo dać, o ile ma się bazę. W tym roku mija pięćdziesiąt lat od czasu, gdy mieszkam w Stawisku. Dlatego moje wojażowanie nie oznacza stałego przenoszenia się z miejsca na miejsce — zawsze przecież jest ten punkt odniesienia do własnego domu, do stabilizacji. Podróż oczywiście dużo daje. Mój przyjaciel Roman Jasiński twierdził, że każda podróż ma w sobie element erotyczny. Ale starcom nie wypada o tym mówić. Jest jednak rzeczywistość, coś frapującego, odświeżającego, nowego w podróży. Kiedyś w Wenecji, prosto z dworca poszedłem do hotelu, zamknąłem okiennice, zapaliłem światło i zacząłem pisać powieść, która mi się zresztą

potem spaliła. Większość moich utworów powstała poza domem, w Rzymie, na Sycylii, niektóre wiersze pisałem w kolejowym wagonie. Rytm wagonu pobudza do rytmizowania. To rzecz znana. Podróż ożywia, inaczej widzi się wszystko. Zmienia się perspektywa, kąt widzenia. Kiedyś, pamiętam, jechałem pociągami i nagle, na trasie między Florencją a Rzymem zobaczyłem na niebie wielki obłok. I wtedy cała „Sława i chwała” narodziła się we mnie. Zresztą to częste zjawisko. Sienkiewicz „Szkice węglem” powstały w Wenecji, Ibsen „Nora” w Sorrento. Jednak to oderwanie się od tła daje odskok — widzi się obraz lepiej.

— Przeniesiono na ekran sporo Pana utworów — że wspomnę choćby „Matkę Joannę od Aniołów”, „Kochanków z Marony”, „Brzeźnię” czy realizowane ostatnio „Panny z Wilka”. Jak te próby filmu utrzymują tekst literacki? I czy, zdaniem Pana, film zuboża literaturę, czy też odwrotnie, zwiększa zainteresowanie literackim pierwowzorem?

— Jestem bardzo rad, kiedy filmowcy biorą tematy z moich utworów. Ale to są ich dzieła! Recenzenci mówią o Kawałowiczu, o Wajdzie, ale nie mówią o Iwaszkiewicz. Nie mam zresztą o to pretensji, jestem bardzo wdzięczny filmowcom, bo powstało wiele dobrych dzieł ekranowych. „Panny z Wilka” już widziałem, cudownie to Wajda zrobił. Takie tam prześliczne pejzaże. I takie to polskie. Bardzo mi się film podobał. Ale to jest dalekie ode mnie. Może — to jest literatura. A tu mamy do czynienia z inną już dziedziną sztuki. Czy film zuboża literaturę? Wzobogaca! Stanowi pewną jej konkretyzację. I wzbudza zainteresowanie literaturą.

— Jedną z Pana ostatnich książek to „Podróż do Polski”. Ale przecież i w drugiej książce, w „Podróżach do Włoch” są stałe nawroty do Polski. Nagle, pod italskim niebem wyłania się wizja Pana domu w Stawisku. Pisząc o kulatach we Florencji, o pięknych gliczyniach, wspomina Pan bez kwitnacy w Baranowie czy w włoskich kołach Brzeźni. W owej włoskiej książce jak w tyłu innych Pa-

na utworach, dzwienią stale nuta polska...

— Bo wszystko się z tym łączy i wszystko z tego wypływa. Ja jestem tutaj, tu zostałem, nie wyjechałem ani w 1939 ani w 1945. Pochlebiam sobie, że znam Polskę, znam historię Polski i jej literaturę. Polski pisarz powinien wyrażać swój naród, a więc towarzyszyć życiu narodu. Owo towarzyszenie nie polega na chodzeniu do fabryk — to są zewnętrzne rzeczy, że opiszę fabrykę czy kopalnię (choć jestem honorowym górnikiem i bardzo się z tego cieszę, bo to oznacza mój związek z ludźmi — rzecz, którą sobie najbardziej cenię). Nie znaczy to również, że będę pisał o różnych naszych aktualnych sprawach i podejmował aktualne pytania. Chodzi o głębokie związanie z przeżyciami narodu — tak rozumiem swoje zadanie pisarskie. Weźmy choćby „Matkę Joannę od Aniołów” — była to powieść historyczna, jednakże wiązała się silnie z nastrojami i doznaniem naszego społeczeństwa w czasach okupacji. Te czasy odciśnięły na naszej psychice mocny ślad, wywoływały poczucie solidarności. Jest obowiązkiem pisarza być z narodem, wyrażać to, co naród myśli — niekoniecznie w bezpośredniej formie. Takie są moje usiłowania. Czy zostały uwiecznione jakimś skutkiem? Nie wiem.

— W wielu Pana utworach przewijają się refleksje na temat jednoci kultury europejskiej, wspólnego dziedzictwa kulturowego. Jak rozumie Pan w tym kontekście obecność naszej kultury w świecie, nasz wkład do owego wspólnego dziedzictwa? Czy chodzi o uodabnianie się czy też o zachowanie swojej odrębności?

— Przypomina mi się tu określenie de Gaulle'a: „Europa ojczyzn”. Każda ojczyzna jest wykształcona osobno i ma swoją kulturę. Każda wkłada do tego dziedzictwa własną cegiełkę, wnosi własny wkład. Na tym polega bogactwo całej Europy. My, z naszym tysiącletnim doświadczeniem, wnosimy na szerokie forum światowe nasze dziedzictwo, nasze formacje, nasze pojęcie o tolerancji, wolności, pokoju, nasze pojęcie o kulturze europejskiej. Zawsze jest dla mnie błędem pochle-



biaćni gustom Europy, podczas gdy wiadomo przecież, iż im bardziej będziemy sobą, tym większe i lepsze będziemy robili wrażenie. To przecież nie innego, jak owo wieczne chopinowsko-nordowskie „podnoszenie narodowego do uniwersalnego”.

— Ojczyzna to takie własny język. A w tej własnej dziedzinie dzieje się rzeczy niepokojące. Już kiedyś pisał Pan, że gdyby istniała Akademia Literatury, do najpilniejszych jej zadań należałoby chronienie polszczyzny, kontrolowanie nowotworów, walka z niepotrzebnymi zapożyczeniami...

— Miałem tu na uwadze także i owo nadużywanie specjalistycznego, polonistycznego żargonu. Ten żargon to nieścisłość naszego narodu. Tego nie można przetłumaczyć ani zrozumieć. Te modne słowotwórcze terminy, ta wilewicka dokonywana na żywym tworze poezji! W rezultacie

utratnia się z tego wszystkiego, co jest materią poetycką. Doprowadza się rzecz do absurdu, do wykazania niezrozumienia tego, co jest istotą poezji. Przypomina się ów szkolny rozbiór analityczny wiersza, rozpoczynający się od sakramentalnych słów: „poeta mówi, że...” Poezję trzeba odczuwać, a nie rozumieć.

Poza tym należy odchrząknąć język z różnych naleciałości. Próbowałem nawet kiedyś utworzyć w Związku Literatów sekcję języka. Proponowałem, żebyśmy tak jak Akademia Francuska, napisali słownik języka polskiego. Nie słownik profesorski, lecz zrobiony właśnie przez pisarzy. To rzecz obliczona na lata, ale trzeba będzie w końcu podjąć. Słownik języka wydany przez PWN jest niewystarczający, bo i za obszerny i — z drugiej strony — za wąski. Język jest skarbem, należy go pilnować, chronić, pielęgnować. To zadanie łącznie między nami.

Chciałbym, żebyśmy wszyscy bronili piękna i czystości naszego języka. To jest tak samo potrzebne jak oczyszczanie wód, jak czystość powietrza. Trzeba walczyć o czystość języka. I czystość obyczajów, żeby nie było w ludziach fatalistycznych słów: „poeta mówi, że...” Poezję trzeba odczuwać, a nie rozumieć.

— To posłanie dla nas wszystkich. A wracając do rocznicy 85-lecia urodzin, którą obchodziliśmy 20 lutego. Czego możemy Panu życzyć?

— Chciałbym jeszcze parę rzeczy napisać, choć nie wiem, czy mi się to uda. Ale na niektóre rzeczy już nie liczyłem, a jednak się napisały. I „Mapa pogody” i wiersze drukowane w „Literaturze”, i „Ogrody” oraz „Sérénité” które bardzo lubię.

Rozmawiała
BEATA SOWIŃSKA

Eleuter

Listy do Felicji

OD RED.: W „Nowinach Literackich” z dnia 8 czerwca 1947 roku ukazał się pierwszy felieton nowego cyklu „Listy do Felicji” podpisany „Eleuter” (pseudonim Jarosława Iwaszkiewicza). Listy te początkowo bez konkretnego adresata, później kierowane były do Izabeli Czermakowej. Ową kameralny dialog trwał półtora roku. Dziś stanowi niezwykle interesujący dokument literacki i historyczny. Ponieważ drukujemy trzy teksty wybrane z „Listów do Felicji”. Całość ukazuje się niebawem w wydaniu książkowym nakładem „Czytelnika”.

DRUGI LIST Z PROWANSJI

Droga Felicjo!

O czym można rozmawiać w domu malarza i to w dodatku położonym w pobliżu Saint-Rémy, gdzie mieszkał Van Gogh i nie tak daleko od Aix, gdzie się urodził, żył i umarł Cézanne? Oczywiście o malarstwie. Pewnego dnia do mojego malarza przyjechał młody malarz — dwadzieścia dwa lata, wielki zapal i ogromna broda — i zawiódł mnie do Saint-Rémy, aby pokazać mi szkołę plastyki dla dzieci, jaką im założył. Trzech młodych malarzy, dwóch Francuzów i jeden Anglik, przy poparciu związku młodzieży w tym maleńkim miasteczku prowansalskim stworzyli ośrodek kształcenia plastycznego dla najmłodszych.

Dzieci, młodzież w wieku szkolnym, starsi mogą przychodzić, kiedy chcą, do dużych sal położonych w pięknym domu z XVIII wieku, i pracować ile im się podoba, rzeźbić, kleić zabawki, malować. Widziałem tam prace pięcioletniego chłopca i trzydziestoletniego mężczyzny, niektóre zadziwiająco. Zapamiętałem nazwisko jednego z nich. René Lucchese, ciekawy jestem, czy będzie kiedyś znany. Prace dzieci swobodnie malowane, pełne ruchu, wigoru i tej przejrzystości, jaskrawej barwy, której używa tu kolorom promienne słońce. Jednym słowem, radość życia — tego

samego, które się zawsze rozdziło pod jasnym niebem Prowansji w pieśniach trubadurów i w płótnach malarzy — wyzierała z każdego kartonu, z każdej ramki.

Opowiedziałam tym młodym malarzom, jak też i gospodarzom, którzy mnie po przyjeździe oprowadzali, że niedawno i u nas, w Krakowie, urządzono wystawę rysunków dzieciennych. I jeśli tutaj, w tej szkole tematyka malarzka obraca się wódt utartych schematów pejzażu, portretu, martwej natury, to obrazy naszych dzieci nosiły tytuły, jakie im się wbiły w pamięć: a to „Jak wujasek Karol uciekał przed Niemcami”, a to „Żydzi wsiadający do wagonu śmierci”, albo wrzeszcząc „Nasz powrót do zburzonej Warszawy”.

Zawsze zdawałem sobie sprawę z różnicy zachodzącej pomiędzy słonecznym południem a „ziemią mogił i krzyżów”, ale chyba nigdy dokładnie nie zarysowała się ona w mej głowie jak wtedy, kiedy porównywałem dziełnie prace stąd i stamtąd, i kiedy myślałem, wynikiem jak odmiennych wrażeń dzieciństwa one były.

Moi słuchacze przyjęli to opowiadanie w milczeniu, ale zrozumiałem, że robiło ono na nich pewne wrażenie. Pewne — gdyż samo opowiadanie nie daje możliwości całkowitego zrozumienia tego, cośmy przeżyli. Mój przyjaciel powiedział: „Jeżeli dzieci tak odczuły i tak pamiętają to wszystko, to cóż dopiero się da powiedzieć o pisarzach i o artystach? Przecież oni są wrażliwsi niż dzieci”.

Byliśmy już teraz w ogrodzie, wśród platanów, cyprysów, róż i jasmínów. Prowansalscy narzekali, że pogoda jest okropna, bo niebem przeciągały cienkie, lekkie chmurki, które przykrywały słońce przejrzystą zasłoną. „Widzicie — powiedziałem — dla was takie chmury już są okropną pogodą, a tam wydaloby się to rajskim

dnem... Oczywiście, artyści pamiętają o tym wszystkim i trudno jest im wyrwać się z obsłoni ciężkich wrażeń, i trudno im jest wierzyć w człowieka, gdyż wiedzą, do czego człowiek może dojść.

Ale mimo wszystko wierzę... Pierwsza rzecz, jaką odbudowano w Polsce — dodatkowo — to był uśmiech. Wierzę w nasz uśmiech. Może się z niego urodzą tak promienne obrazy, jak te, które rysują dzieci w St. Rémy”. Oczywiście po chwili mój przyjaciel zaczął mi dowodzić, że my jesteśmy szczęśliwsi, gdyż jesteśmy bliżej ziemi, od której ich oddziela fałszywa cywilizacja. „Tak, jesteśmy bliżej ziemi, to pewne — powiedziałem — ale ta ziemia jest przesiąknięta krwią”.

Już się zbliżał wieczór i słowik próbował swoich pierwszych nut w zaroślach nad kanałem. Na pobliskiej szosie pastuch spędzał obrazy, nie stado owiec, była owa „pasterska godzina”. Hiszpanie pracujący w ogrodach moich przyjaciół myli młode kartofle w dużym basenie pod cieniem starej figi, na której już rosły duże zielone owoce. Pachniały zarośla jasmínem i wędznąą lewkonią. Ziemia prowansalska, stara ziemia miłości, drżała lekko pod owym zmysłowym, ciepłym promieniem, jaki tam wstaje pod wieczór i wkładając się za kółkiem i w rekaw, osacza całe ciało przekliwając piśszczotą. Chłopcy na podwórzu przestali grać w bułę, dziewczynka w sasiadnym „mas” zaśpiewała jak słowik. Od strony pół ryżowych podnosiła się coś jak gdyby mgła i ślepię słyszcząca poprzec ową wzgardzoną przejrzystą chmurki świecił zupełnie różowo. Pomyślałem, że kłósząc taki sam świeci nad moim domem, hen, na północy. I było mi dobrze, mimo wszystko, Felicjo, wierzę mi, i z czułością myślałem o Tobie.

Twój Eleuter

HISTORIE O MANIAKACH

Droga Felicjo!

Przed niedawnym czasem byliśmy w dużym towarzystwie. Zaczęliśmy wspominać dawnych oryginałów warszawskich, o których tyle pisze Żaruba w „Przekroju”, typy, które już znikają z ulic naszej stolicy. Wspominaliśmy wspaniałego geografa Baze-wicza, który miał wasy długie co najmniej po metrze każdy, techał nimi piękne sąsiadki w kinach i chodzili na co dzień we fraku, białym krawacie, cylindrze i płaszczu mikołajowskim podbitym pięknym futrem. Ale młodzi współczesni nawet nie wiedzą, co to był płaszcz mikołajowski.

Z oryginałów rozmowy przeszły na maniaków, a że wśród nas było paru możnych tego świata, którzy zasypani są zwykłe papierami pretendentów do tronu polskiego i reformatorów społeczeństwa, posłyszałem niejedną śmieszna historię. Na przykład o takim bardzo miłym starszaku, który przedstawił w urzędzie odbudowy portów projekt przypięszonej budowy gmachów: tym systemem kościół budoje się w pięć miesięcy, a duży dom w trzy. Gdy ktoś starszuszko chciał dać zapomogę, uprzedził, że pieniądze już nie potrzebuje, gdyż codziennie śpiewa pobożne pieśni w podzięciu między Gdańskiem a Gdynią i w ten sposób zarabia po parę tysięcy dziennie i jego projekty są całkowicie bezinteresowne.

Inny starszulek stwierdził, że w Polsce jest za mało pieniędzy i za mało rowerów, państwo więc winne jest założyć we wszystkich miastach i miasteczkach, a nawet po wsiach specjalnego gantunku banku, gdzie by na parterze mieścić się mogły składy rowerowe, a na górce kasy. Każdy człowiek mógłby zająć do takiego banku,

dość na piętrze pieniądze, a na parterze rower i jechać do następnego miasta, gdzie znowu czekałaby na niego forsa na piętrze, a rower na dole. To, że cała ludność Polski jeździłaby wtenczas rowerami od miasta do miasta, nie poszło projektodawcy: na tym zdaje się polegać dla niego ideał państwa.

Nie wszystkie takie manie są pozbawione rozsądku. Przypominam sobie wielostronicowe podanie złożone na długo przed wojną na ręce jednej z najwybitniejszych osobistości naszego życia politycznego. Petent uprzedzał adresata, że jeżeli się wszystko tak źle dzieje w Polsce, to tylko dlatego, że Niemcy rozsypani w urzędach, kolejach, tramwajach i prywatnych mieszkaniach niedostrzegają prosek nasenny. I że, właściwie mówiąc, Polska pełna jest tych Niemców, o których nic nie wiemy. Nie było to białe znowu głupie: petent biegał wysoko postawioną osobistość o załatwienie tej sprawy i wysłędzenie szkodników. Na ostatniej stronie widniał przypisek: „a gdyby szanowny adresat tak-że okazał się Niemcem, to ja już znajdę sposób i na pana!”.

Przy okazji opowiedziano mi, że niedawno w jednym z urzędów warszawskich pewien wariat złożył projekt wytruć 70 milionów Niemców. Projekt był opracowany z całą właściwą obłąkanym precyznością: mianowicie na początek proponował założyć szpital trucieli, cztery-stu uczni tej szkoły, przyjmując sobie pomocników według własnego widzimisie, wystarczy dla dokonania całej roboty. Projekt przewidywał kwarantannę, kordony a nawet mury, oddzielające dzielnice zatrutego od zdrowych i przewidywał najrozmaitsze komplikacje i możliwości.

Z początku bardzośmy się śmiali z tego projektu. A potem przyszło nam do głowy, że szaleństwo projektodawcy, aczkolwiek potworne, nie jest pozbawione pewnych symptomów, świadczących o ogólnym zatruciu umysłowym ludzkich. Nie wiem, czy czytałaś listy o „zarazieniu śmiercią” zebrane przez Golubiewa w „Tygodniku Powszechnym”. Lektura dająca wiele do myślenia. Zdaje mi się,

że pewne „wynalazki”, uczynione przez naszą kulturę, nie dadzą się już wymazać z rejestru naszych osiągnięć. Cofnąć się wstecz już nie można — a co zostało dokonane, pocyna ciążyć na naszej ludzkości w sposób zasadniczy.

Jak rozbić atomu było rozpoznać ery, która nie wiadomo dokąd nas doprowadzi, czy do „milionu szczęśliwości”, czy do zguby cywilizacji, tak i „zarazenie ludobójstwem” jest faktem dokonany i zanulować się nie da. Pokazano nam polityczne sposoby wyniszczenia milionów ludzi. A kto ma recepty takich „lekarstw”, mimo woli czuje pragnienie przyrzadzenia lekarstwa. Projekt maniaaka był jednym z symptomów strasznego skądzenia ludzkości.

Stąd wynika najważniejsze zagadnienie współczesności: czy potrafimy tak wychować nadchodzące pokolenie, żeby nawet maniakom nie przychodziło do głowy projekty wytruwania całych narodów. Zagadnienie skupienia wszystkich sił naokoło Ormuzda i doprowadzenie ich do takiej potęgi, aby Arjman wbrew wleżem Gwებრów nie zwyciężył.

Oczywiście, Felicjo, wierzę, że się to ludziom uda. Bo jeżelibyśmy nie wierzyli, cóż by nam pozostało? Wiara w człowieka jest w tej chwili nie tylko wskazaniem, ale po prostu koniecznością.

Pozdrawiam Cie, droga moja, i proszę nie trać tej wiary. Twój

Eleuter

GORĄCA LOGIKA (fragment)

Droga Felicjo!

(...) Zasympowałem ostatnio Ciebie coraz to natarczywymi pytaniami, ale zdawałem sobie sprawę, że są to pytania czysto retoryczne — a raczej pytania zadawane samemu sobie. Być czy też nie być? A raczej wierzyć czy nie wierzyć?

I właśnie w tej pewnej dozie sceptycyzmu — nawet w poczuciu humoru — widzę w sobie coś z dziedzictwa dziewiętnastego wieku. Byłem najmłodszym dzieckiem z sześciorga rodzeństwa i choć faktycznie lata moje

siegały minimalnie w dziedzinie ubiegłego stulecia — to jednak przez rodzeństwo moje i tradycje rodzinne korzenie moje idą do połowy dziewiętnastego wieku. Stąd może być plynie ten przeklęty sceptycyzm, stąd także zamlowanie do śpiewających piaków, a może nawet poszukiwanie jakiejś „gorącej logiki” w przeciwstawieniu do Twojego chłodu. Widzisz, znowu logika zabarwiona czy logika z temperaturą — to już jest prawie bergsonizm. Resztki bergsonizmu też toczą mój organizm duchowy — a wiem, do czego bergsonizm doprowadził.

Moja droga, może rzeczywiście posawic krzyżyk na mnie i powiedzieć, że już się do niczego nie nadaje. Ja mówię „moralność”, ty mówisz „obyczajność”, ja myślę: „nie zabijaj”. Ty mówisz: „Nie, w tym wypadku ja nie wiem, co mówisz, ale raczej przeczuwam, co by powiedziała Twoja chłodna logika, gdybyśmy weszli na te tory rozmów. Widzisz, w wieku dziewiętnastym ludzie doznawali jeszcze niepokojów, podczas kiedy w dwudziestym mają spokój rozwiązywania spraw. Ty należysz więc do wieku dwudziestego, do Ciebie należy przyszłość — to dobrze wiem.

Ala pozwól mi jeszcze czasami, póki jeszcze żyję, nachylić się nad powierzchnią tego, co dawniej nazywano duszą, i spojrzeć na fale, które są oznaką kłębiących się pod tą powierzchnią namietności i walk. Ja wiem, że to jest psychologizm, bergsonizm, reakcjonizm — ale to są te moje wady, z którymi trudno mi się rozstać i z którymi zapewne odejdę z tego świata. Nawiasem mówiąc, i w literaturze bardziej cennie niepokój niż jasność światła rozwiązanych matematycznie.

Ja jestem taki staroświecki pan, który Ci nie raz pisał o starości. Mimo tych dziwactw i staromodnych manier, myślę, że lubisz tego pana — w sztywnym kołnierzyku i z miękka duszyczką — i że rysunku jego profilu nie zepsuje w Twoich oczach szczerość, z którą się do Ciebie zwraca

Twój Eleuter

Warszawskie hołennia

Nr 462

„...Ulica Wspólna moja miła...”

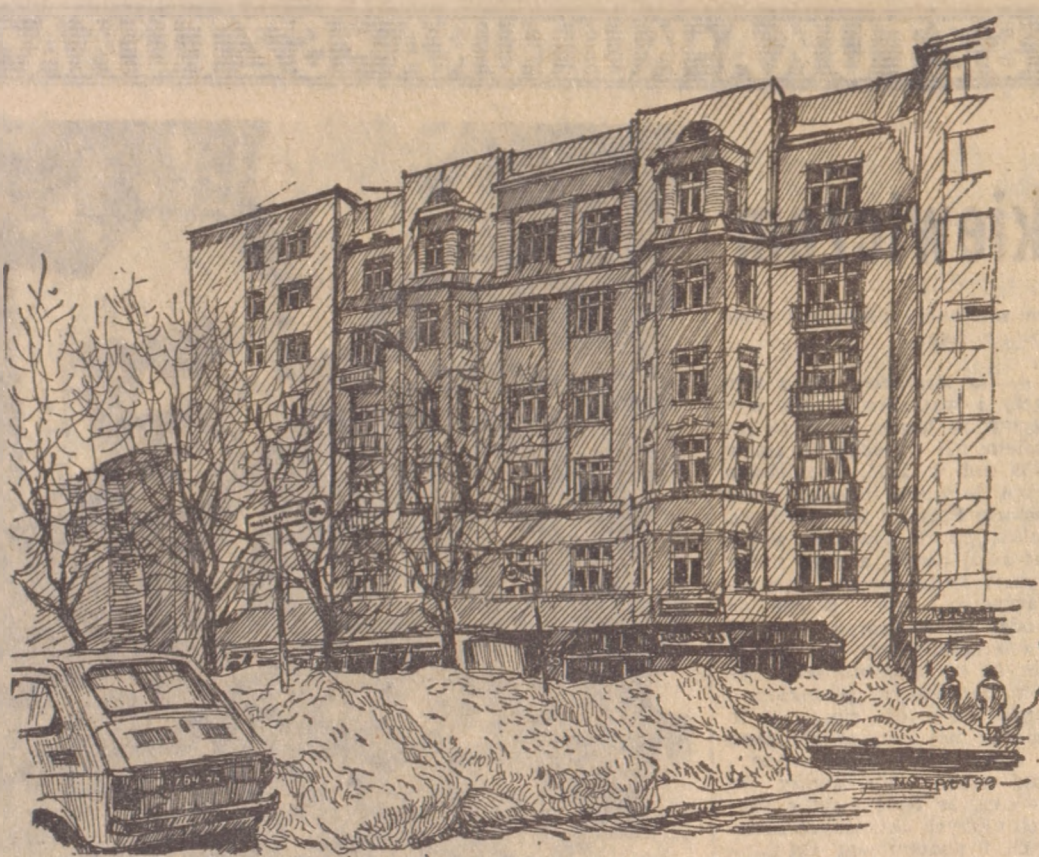
JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEN

O d tyłu już lat opisuje w tej rubryce cudze życie — ludzi i domów — że wybaczą mi chyba Czytelnicy, gdy dziś spojrzę do własnego życiorysu. Rozpoczął się przy ulicy Wspólnej. Ulica ta jest mi najbliższą na tyle wielu ulic warszawskich, przy których kiedyś mieszkalem, przeżywałem różne wydarzenia, zapisałem w pamięci. Ulica Wspólna kościół zupełnie bezinteresownie, nie mam do niej żadnych pretensji, nie mogę o niej powiedzieć niczego dobrego, ani złego. Może właśnie dlatego jest mi tak bliska, że niczego z niej nie pamiętam.

Wiem tylko, że urodziłem się w kamienicy nr 60, ale nie mogę nawet powiedzieć symbolicznie, jakbym tam „używał światła dziennego”, ponieważ mieszkanie było — znam to z opowiadań rodzinnych — pasierbowe, mroczne, z oknami wychodzącymi na podwórko-studnię. Może właśnie z tego powodu przeprowadziłem się szybko na Saską Kępe — i nigdy już nie wróciłem na długiej do Śródmieścia.

Owsem, przyjeżdżałem tu do znajomych, na zabawy w Ogrodzie Pomologicznym, ale odbywało się to wszystko na zachód od Warszawskiej, natomiast tej kamienicy nr 35, którą dziś przedstawiamy, przyjrzałem się bliżej dopiero po wojnie. Starsi mieszkańcy domów przy wschodnich odcinkach ulicy Nowogrodzkiej, Żurawiej, Wspólnej mają swoją teorię na temat ich przetrwania: podczas Powstania 1944 r. zastąpił je „cień” wysokiego budynku pocztowego na rogu Poznańskiej, obsadzonego przez Niemców i tworzącego „marte pole” dla ciężkiej artylerii, ostrzeliwującej miasto z Ursusa i Włoch. Nie znam wartości tej teorii z punktu widzenia zasad balistyki, faktem jest natomiast, że w tej dzielnicy najwięcej szkód spowodowało lotnictwo — nie artyleria.

Nie wdając się w szczegóły techniczno-taktyczne, można podziękować losowi za ocalenie tego ciekawego budynku, odbijającego wyraźnie od secesyjnego banału ówczesnej architektury. Niemal naprzeciw-



ko, przy Żurawiej, przetrwał ciąg fasad pobawionych amalki, która nadają się do bezpośredniego porównania. Tu, przy Wspólnej, królują umiarkowani projektanci zrezygnowali z krzyżującej obfitości ozdóbek, sięgając raczej do wzorów klasycznych. Dzięki temu dom, zbudowany w latach 1910—11, nie kłóci się z zewnętrznymi ze stylami i modami mijających potem kolejno okresów architektury — a i dziś może konkurować swą estetyczną świeżością z niektórymi „działalnymi” naszymi współczesnościami.

Warto zejść do bramy tej kamienicy. Projektanci przywiązali dużą wagę do tego fragmentu całości, traktując bramę wejściową jako wizytówkę domu z wykończeniem ceramicznym łatwym do utrzymania w czystości. Jakby przewidzieli, że po siedemdziesięciu latach będą tu często wbiegać na tradycyjnego „pawia” kilkunastu sąsiadów restauracji „Toruńskiej”.

Przechodząc po drugiej stronie ulicy wzdłuż smutnej kolumnady Ministerstwa Rolnictwa z przyjemnością patrzymy zawsze na elewację kamienicy nr 35 i cieszymy się, że tyle ocalało domów zaprojektowanych przez znakomitą spółkę architektów Franciszka Lilpola i Karola Jankowskiego. Tu budowali dla majstra malarskie-

go Hermanna Saffta, który jednak choć zamożny, gdy zmarł w 1911 r. pozostawił spadkobiercom tyle długów, że wkrótce wielka pięciopiętrowa kamienica wystawiona została na licytację. Wśród wierzycieli widniała firma „Włókno Polskie”, której udziałowcami byli podobno inni Safftowie z łódzkiej galezi tej rodziny — i którzy okazali się szczególnie bezwzględni wobec swych warszawskich krewniaków-dłużników. Tak to wyglądało w życiu — i tak to zapamiętał weteran branży włókienniczej.

Rok 1911 to ważna data w twórczości spółki Lilpola-Jankowskiego. Ich warsztat w tym okresie dojrzał, okrzepł, nabrał sił do następnych realizacji w Warszawie i okolicach. Ułatwieni architekci szukali nie tylko własnego wyrazu artystycznego, ale też — właściwego wykorzystania w architekturze nowych technologii budowlanych, konstrukcji żelbetonowych i szkieletowych. Zajmowali się budownictwem przemysłowym. W następnych latach, w Polsce niepodległej, wzniesli kilkadziesiąt dużych obiektów, z których większość przetrwała wojnę — głównie dzięki wzorowej jakości projektów i wykonania — i które nadal nam dobrze służą.

Wracając często w „Pozna-

niach” do twórczości Lilpola i Jankowskiego, mogę potwierdzić w całej rozciągłości konkluzję Jadwigi Roguskiej, która w swej monografii Karola Jankowskiego napisała:

„...Projekt ten z lat dwudziestych zapoczątkował oryginalny nurt architektury funkcjonalistycznej w Polsce, różny plastycznie od „międzynarodowej” architektury awangardy, ale pod wieloma względami zbliżony z nią w zakresie kształtowania strukturalnego i założonych racjonalistycznych celów: ekonomizacji, użyteczności, prostoty...”

Chciałoby się podsunąć tę delikatną aluzję wielu naszym współczesnym architektom — i nie tylko architektom!

P.S. Niektórzy nasi doctekliwi Czytelnicy wyrażali listownie wątpliwość czy opisany w „Poznańskich” z dn. 10—11 bm. gmach przy ul. Daniłowiczowskiej należał do firmy „Spies” i został zbudowany według projektu Lilpola i Jankowskiego — czy też raczej był fragmentem zabudowy bankowych. Wprawdzie wybitni historycy architektury (m.in. prof. Jan Zachwatowicz) nie podzielał tych wątpliwości, ale ponieważ naszym źródłem była monografia Karola Jankowskiego pobrał z Jadwigi Roguskiej, która przebywa obecnie za granicą, wypada chyba poczekać na jej potwierdzenia.

(245)



UWAGI I RADY Sobiesława Zasady

Z amieszczamy dziś kolejny fragment wypowiedzi Sobiesława Zasady na temat techniki jazdy w trudnych warunkach zimowych.

— Rzeczka niezmiennie ważna na zimowej drodze to jazda pod górę i jazda z góry. Jazda pod górę — wieny, należy odpowiednio naciskać gaz, żeby nie doprowadzić do poślizgu kół. Są takie sytuacje np. podczas go-

łędzi, że pod jazdą wzniesienie absolutnie nie możemy wjechać. I tu rada praktyczna: należy wówczas zmniejszyć ciśnienie powietrza w kołach napędzających.

Natomiast w jeździe z góry pamiętać trzeba o dużej długości drogi hamowania, bo bardzo ciężko jest wyhamować poślizgi. Należy wówczas wjechać z góry wolniej, redukując bieg, to znaczy hamować ciągle biegać, mało używając hamulca.

Gdy zdarza się na drodze masy śniegowe, trzeba redukować bieg na bieg niższy, przy możliwie pełnym gazie, wówczas wchodzimy z dosyć dużą szybkością w rampy. Jeśli spotkamy masy śniegowe i po jednej stronie jest głęboki śnieg, a po drugiej stronie płytki, to trzeba pamiętać, że koła będą ścigały nas w stronę głębszą, co w konsekwencji spowodować może wypadnięcie z szosy. Aby temu zapobiec należy skrócić kierownicę w przeciwną stronę.

Teraz o zakrętach i w zimie i w lecie, gdyż właściwie nie ma tu specjalnie żadnych różnic. Wszelkie teorie, które głoszone dawniej, że hamuje się nawet jeszcze na zakręcie, a od połowy zakrętu dodaje gazu — są moim zdaniem błędne.

Musimy pamiętać o jednym, że nigdy nie należy hamować na zakręcie. Hamujemy przed zakrętem, natomiast przy wchodzeniu w zakręt od samego początku powinniśmy dodać gazu. Czyli lepiej jest odpowiednio zwolnić, wolniej

wchodzić w zakręt, a szybkość z niego wychodzić.

Następna sprawa, to szybka jazda na zakrętach, która stanowi podstawę techniki brania wiraży. Należy pamiętać o tym, że nie wolno zakrętów niewidocznych ścinać i na zakrętach wyprzedzać.

Oczywiście sprawą najważniejszą jest szybkość, która winna być dostosowana do posiadanych umiejętności, warunków meteorologicznych itd.

Powiedziałem o tej podstawowej sprawie, jaką jest hamowanie przed zakrętem i o naderaniu rozpedu już w momencie wejścia samochodu w zakręt. Mówiliśmy o tym, że nie należy ścinać zakrętów, że przedać pod górę czy w miejscach niewidocznych.

Trzeba jednak powiedzieć jeszcze o zakrętach następujących po sobie, pamiętając, że najważniejsze jest bezpieczeństwo na zakręcie, a nie wejście w niego. Wszelkie manewry, wszystkie czynności wykonujemy z myślą o tym, jak jest ten ostatni zakręt (oczywiście na trasie, którą znamy). Jeśli tego nie wiemy — musimy być nawet przesadnie ostrożni, rozważni, gdyż łatwo o błąd i wypadnięcie z drogi.

A w ogóle na zakończenie tego fragmentu chcę podkreślić, że w prowadzeniu samochodu, a więc i w pokonywaniu zakrętów, każdy kierowca musi sobie uświadomić, że nie będzie dobrze jeździł, jeśli nie będzie znał i odpowiednio obsługiwał swojego samochodu.

Notował
DARIUSZ PIĄTKOWSKI

Moda i ZYCIE

Kolorowe jarmarki

Przed tygodniem spisałam najważniejsze akcenty nowej mody, zaprezentowanej na pokazach wiosenno-letnich w Paryżu. „Nowej” — to się bardzo szybko mówi, bo wszędzie tego słowa pełno, co miesiąc, ba! — co tydzień (w tygodnikach) można oglądać modele z przymiotnikami „nowy”, będący to były szpilki do włosów, występują pod hasłem „nowa moda”. Prawdziwe zaś nowości i istotne, przepychające sobie drogę, znacznie dłużej, niż z tygodnia na tydzień, a nawet niż z sezonu na sezon. Niektóre w ogóle pozostają na papierze.

Toteż do tych „nowości” sprzed tygodnia warto wrócić pod innym kątem: nie o co w nich nowe, tylko przy czym projektanci się od pewnego czasu upierają, przy czym obstała, że



alków, toczków, nasłonek, pieroków, z woską lub bez, z kwiatkiem i bez kwiatka.

Prawdziwe nowinki, jak mi się wydaje, wynikają głównie z pory roku, na którą szły te kolekcje: trudno było bowiem na zimę proponować nam dla przykładu drapowania, asymetryczne przeważnie, bo to po prostu lepij wychodzi w letnich skafandach. Ale najciekawsze rzeczy dzieją się chyba w kolorach.

Po kamie beżów, płasków, kłak, po szarych, szlamowych kolorach — mamy nagle prawdziwe, kolorowe jarmarki. Np. „Elle” pokazuje taki oto zestaw sukienki T-shirt w poprzeczne paski beżowo-brązowe z żółtym wykończeniem dekolotu. Na to mocno różowy, prawie cyklamenny, krótki żakiet, w kieszonek bukietek bardzo żółtych kwiatków. Pończochy ciemne, prawie czarne i do tego białe pantofle na wysokiej szpilce. W ogóle bardzo ciemne pończochy do jasnych butów i białych rękaw — występują namiętnie.

I chyba te kolory, to naprawdę największy szok, jeśli przyjąć, że nowa linia, nowa sylwetka i jej zarys — są nam już znane i od dłuższego czasu wprawiane. Myślę, że do tej nowej sylwetki będzie nam łatwiej przejść, zwłaszcza że mamy możliwość przejść łagodnych. Gorzej chyba będzie strawić te nowe, ostre, bardzo nasyczone kolory. Zwłaszcza znając talenty do barwienia w naszym przemyśle. (tb)



się tak wyraża. A więc wysmukła sylwetka, ciasto obrysowane — to już było na wykwandzie w jesieni. Podobnie z zaznaczoną talią w różny sposób — począwszy od ściśnięcia paskiem sukielki, bluzki, czy swetra, aż po taki prosty sposób, jak noszenie bluzki nie na spódnice czy spódnice, lecz do środka. Ten moment się utrwała bardzo wyraźnie, paski pokazują się nawet na żakietach, lansują się baszki, które talie bardzo podkreślają, do letnich rzeczy widać różne szerokie szarfy itd. Nie ulega więc wątpliwości, że suknie-namioty np. są w odwrocie i że trzeba je teraz co najmniej przepasywać.

Waskie spódnice też są przedmiotem tego uporu. Z rozcięciami, co oczywiście, bo inaczej trudno byłoby chodzić. Ale to nie jest jedyny fason spódnic, który wchodzi w grę, bo przede wszystkim widać mnóstwo piosowań prostych i skośnych, a poza tym dół proste, mareszczone nadal istnieją, tylko wyszczuplały mocno, mareszczony jest trochę z przodu i trochę z tyłu, biodra zaś obrysowane, no i mocno ściągnięty dobrane widoczny pasek też zmienia dotychczasową „grubą” sylwetkę.

Nie będę się rozwodzić nad poszerzonymi ramionami, bo o tym będę się już bardzo, bardzo długo, więc w tej dziedzinie nie nowego na Haute Couture nie wymyślili, tylko właśnie obstała przy tym. Kostiumik z małym spencerkiem, krótkim — też już państwo dawno widzieli, podobnie jak ogromną kolekcję małych kapeluczek.

NOTATNIK Kolekcja Era Kontredans mnożników

Ukaż się w sprzedaży nowy „Cennik znaczków zagranicznych Przedsiębiorstwa Filatelistycznego”. Tym razem u progu bieżącego roku, a nie, jak poprzednio, w kwietniu czy w maju, a więc długo potem, jak wielkie katalogi światowe ustaliły nowe ceny (czynią to one zwykle jeszcze na jesieni poprzedzającej nowy rok). Jest to bez wątpienia sukces PF. Ale sukces okupiony wielkimi brakami.

Szata graficzna „Cennika” jest bardziej niż uboga. Coś jakby odbicie na kserografie kartki sklejone do kupy i rozsypane przy nieco czystszych uciętach. Druk niejednolity, nieraz tak bledy, że dający się ledwo odczytać.

Co gorsza, nowy „Cennik” cechuje także ubóstwo treści. Ogranicza się on do dwóch głównych rubryk: jedna podaje numer znaczka (czy serii) albo w katalogu Zumsteina albo Yverta; w drugiej mamy podaną cenę w złotych. To wszystko. Nie ma opisu znaczka (co ułatwiałoby użytkownikom zorientowanie się o jaką pozycję chodzi), pominięto wiele zbieranych u nas dość żywo krajów, np. Wielką Brytanię, a dla większości państw ustalono sumarycznie generalne mnoż-

ki, wrzucając tym samym do jednego worka ziarno i plewy. „Cennik” kosztuje wprawdzie mniej niż poprzednio, bo tylko 90 zł, ale na dobrą sprawę, zbieracz, który chciałby z niego korzystać, musi „dodatkowo” kupić — jeżeli dostanie — albo Zumsteina albo Yverta, który kosztuje każdy ponad 2000 zł.

W krótkiej przedmowie do „Cennika”, wydawca tłumaczy, że wszystkie wspomniane ograniczenia podyktowała twarde konieczność, bo obszernego i wyczerpującego „Cennika” nie dałoby się wydać szybko. Wierzymy. I z smutkiem godzimy się z tym.

Trudniej się jednak zgodzić z kontredansem cen, jaki przynosi nowy „Cennik”. Nie zamierzamy dyskutować o ich bezwzględnej wysokości, chociaż dałoby się zauważyć, że jeżeli w poprzednich wydaniach były one z reguły zbyt ostrożne, to tym razem są wygórowane do niemożliwości.

Czy jednak choć trochę oblatany filatelista nie uzna za bezsens, że wszystkie klasyki (w stanie czystym) wycenione są jak leci 20 razy w stosunku do notowań Zumsteina, a drukowane w wielomilionowych nakładach (i dostępne wszędzie bez trudu) nowości wielu krajów zachodnich — mają taki sam mnożnik 20? Albo, że stare (stemplowane) znaczki Niemiec są grubo droższe niż znaczki Anglii? Pierwszy znaczek angielski, czarna 1-pen-

niówka, wyceniony jest 8-krotnie w stosunku do notowań Zumsteina, a 1 znaczek Rzeszy, 1/4 grosza — prawie 13-krotnie. Tymczasem ich stopień rzadkości — przynajmniej na naszym rynku filatelistycznym — jest mniej więcej taki sam, a może nawet wyższy gdy chodzi o „One penny black”.

Przy nowościach autorzy „Cennika” kierowali się może troską o to, aby nie odpywały one z kraju w postaci jakiejś quasi-waluty. Zgoda (chociaż, jeżeli nawet odpywały, to tyle tego co kot napłakał). Ale są tu przykłady rażącej niekonsekwencji. Oto więc mamy trzy całkiem nowe serie Watykanu — nr 673-5, 687-92 i 701-2. Pierwsza wyceniona jest według mnożnika 16, druga — 14, a trzecia — 20. Dlaczego? Może wyjaśnią nam to wartości nominalne znaczków i gdy je uwzględnimy mnożnik okaże się jednolity? Otóż nie! W wypadku pierwszej z wspomnianych serii PF każe nam płacić 16 groszy za 1 lira, w wypadku drugiej — 10 gr, a trzeciej — 13 gr. A jest to tylko jeden z licznych przykładów owego kontredansu mnożników.

W przedmowie do „Cennika” na rok 1978, PF poprosiło filatelistów o „nadsyłanie uwag i życzeń dotyczących następnych edycji”. Nowy „Cennik” nie zawiera już takiej inwokacji. Postępuję więc może niezbyt grzecznie czyniąc powyższe uwagi. Bardzo przepraszam.

MAURITIUS ANTIGUA



W kuchni i przy stole

„Nerwowi” i „nocne marki”

Rano jestem wprost nieprzytomna do 10, a wieczorem mogłabym pracować, czy bawić się do drugiej, trzeciej? — skarżyła Czytelniczki: Agnieszka J., Wanda P. i in., pytając, czy nie ma to jakiegos sposobu? W karnawale to doskonali sposób życia, ale dla pracy fatalny. Jeśli poranne zmęczenie występuje nawet po wielu godzinach snu, to znaczy, że mamy w organizmie niedobór magnezu.

Otóż rano, ok. 6 godziny, kora nadnercza powoduje wydzielanie hormonów, które pozwalają nam zachować sprawność przez cały dzień, aż do normalnego wieczornego zmęczenia i senności. Ale przy niedoborze magnezu sytuacja jest odwrotna. Wydzielanie odbywa się wieczorem, a to powoduje silne zmęczenie rano. Na ogół dostarczanie dostatecznej ilości magnezu, przyswojenego przez organizm, potrafi tę sytuację unormować.

A w czym jest magnez? Niestety, ilość magnezu zależy od jego ilości w glebie, a poza tym od tego, jak go nasz organizm przyswaja, (bo nieraz fatalnie lub bardzo leniwie). Akurat teraz jest w handlu masa maku. Jadamy go raczej rzadko. A właśnie mak zawiera całe bogactwo związków mineralnych. M.in. ma 526 mg magnezu (755 mg potasu, 1961 mg wapnia, 1739 mg fosforu itd.). Sucha fasolka zawiera również b. dużo tych składników, np. 523 mg magnezu (zawsze w 100 g). Kaka, uważane za jedno z najbogatszych źródeł Mg, ma go 442,2 mg. Kasza jaglana — 289, kasza jęczmienna 274, orzechy laskowe — 232, groch — 197, a płatki owsiane — 133 i in. coraz mniej. Inaczej mówiąc — najwięcej magnezu zawierają rozmaite nasiona.

W naszym organizmie magnez jest związany z wapniem. Potrzebujemy mniej więcej połowę tej ilości magnezu, co wapnia. Jeśli wapnia jest w stosunku do magnezu za dużo, to już mamy niedobory magnezu. I odwrotnie. I otóż np. w fasoli te proporcje są zachowane (523 mg Mg i 1026 mg Ca). A więc jeśli chcąc zachować do jądania nie tylko mak, ale fasoli i grochu. Nie, nie tylko dla magnezu, ale dla bogactwa witamin z grupy B. Wiele bowiem mam skarży się, że ich nastolatki i wyżej są

„strasznie nerwowe”. Może im brakuje — nie tyle dobrego wychowania, co właśnie witamin z grupy B?

Nieraz w handlu są puszkiz doskonała fasola z boczkiem lub w sosie — miodzi to lubią! Dawajcie im też częściej grochówki, zupy fasolowe, fasolek po bretońsku itp. (Fasola jest wyraźnie zasadotwórcza, a groch suchy trochę kwasotwórczy).

Zawsze suche ziarno na noc zalać przegotowaną zimną wodą, a potem w tej wodzie gotować. Fasolowa potrawa. 25 dag fasolki białej lub zielonej — po namoczeniu i dolańiu wody, gotować z 25 dag boczku ok. 1,5 godziny. Ale po pół godzinie gotowania dodać obrane, pokrajane w plasterki 3 marchwie, ok. 50 dag pokrajanej kiełbasy (ew. pół brojlera lub tp.), 3 cebule posiekane i przyrumienić na łyżce tłuszczu, dodać do fasoli. I jeszcze przyparzyć czym kto lubi, np. kuskus bulionowy, octem winnym, solą, pieprzem, pomidorowym ekstraktem, czarem lub bazylią, a po zdjęciu z ognia — sproszkowaną papryką.

Z ugotowanej fasolki czy grochu można zrobić świetne kolacje, krokiety itp. Biała suszona fasola ma przecięt 22 proc. białka, a groch 23 proc.

IRENA GUMOWSKA

K R Z Y Ż Ó W K A

POZIOMO: 1. Kolo osób krążących w tańcu 6. Lekki wiatr nad wybrzeżem 7. Zespół przodujący 8. Karabinek myśliwski 9. Żydowskie święto tygodniowe 12. Dawna nazwa stoicy Gruzińskiej SRR 14. Wielka gala 15. Obraz filmowy 16. Bohater tragedii Szekspira 18. Napój alkoholowy 19. Choroba zakaźna 20. Pieśń żałobna 23. Gaz szlachetny 25. Pierwiastek chemiczny 26. Zwierzę drapieżne z rodziny psów 28. Szeroka i długa wstęga 30. Silnik zamieniający energię na ruch obrotowy 31. Materiał na szycie 34. Drobną pieniądź 35. Przepuklina.

PIONOWO: 1. Zbieg niegodnych lub sprzecznych okoliczności 2. Zamknięta grupa społeczna 3. Nieprzyjaciół, który zajął i obsadził obszary pokonanego państwa 4. Zawody konne dla koni trzylatków 5. Warowna osada kozacka 10. Substancja mająca własność kolorowania 11. Zdarzenie gorące, awantura 12. Trójzab, godło bożka Neptuna 13. Szyk bojowy, wstęga szereg 15. Zwierzę domowe 17. Główna rzeka Europy Zachodniej 21. Uraśnienie do skierowania pociągów na inne tory bez przerywania jazdy 22. Istotna cecha, właściwość 24. Mały Eurydyk 27. Pisarz, literat 28. Niemile uczucie palenia w przeliku.

Odpowiedzi należy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia 4.III. 1979 r. pod adresem: „Życie Warszawy” 00-624 Warszawa, Marzeczkowska 3/5, z dopiskiem: Krzyżówka niedzielnia. Między Czytelnikami, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 4.II.

POZIOMO: 1. Partez 6. Statystyka 8. Sonda 9. Ulanowa 11. Ton 12. Oklaski 13. Dama 14. Alpy 17. Nos 20. Tragedia 23. Kłosa 25. Re 27. Tarabana 31. Polanie 33. Graj 34. Szarada 35. Etykieta 36. Makler.

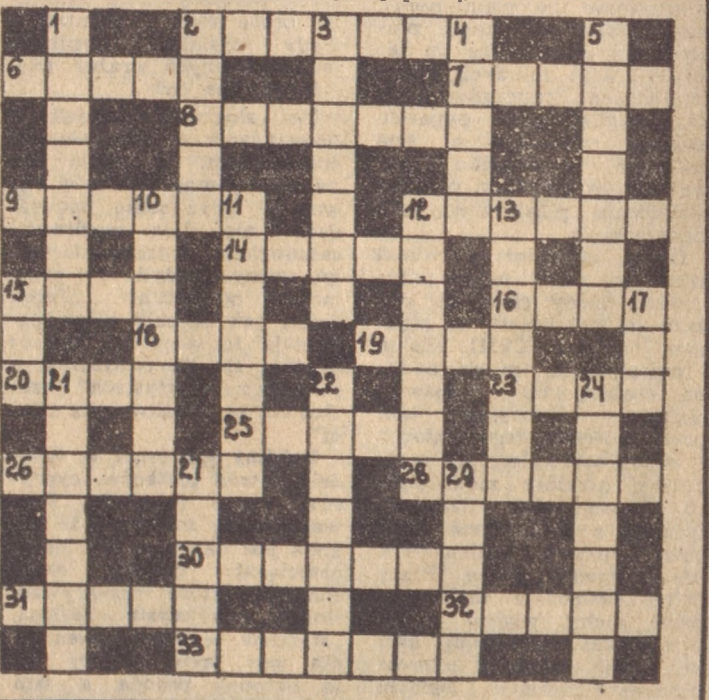
PIONOWO: 1. Pasjonat 2. Benkloda 3. Era 4. Traa 6. Sasian 7. Ananas 8. Turma 13. Hipربول 14. Alfa 15. Dysk 18. Oper 19. Bal 21. Rea 23. Ignorant 24. Poprad 26. Elektor 27. Tagore 28. Rejs 29. Altona 30. Anadol.

Nagrody otrzymują:

L. M. Narbut, Toruń i L. Mazuszevska, Białystok i B. Woni, Gdańsk i S. Kosiński, Jelenia Góra i R. Jakca, Złotów i A. Lubkiewicz.

W-wa J. J. Dymars, W-wa S. M. Adamski, W-wa S. W. Fefer, W-wa G. Nagalska, W-wa H. W. Bida, W-wa 12. I. Groszkowska, W-wa 13. T. Urbanak, W-wa 14. J. Terlecki, Ob. Grodno (ZSR) 15. A. Łojewski, Brwinów.

Książki wysyłamy pocztą.



telewizja

SOBOTA 17.11.

PROGRAM I

- 14.25 Program dnia
14.30 Radzimy rolnikom (kolor)
14.40 Obiektyw — program wojewódzki: szczyńskiego, koszańskiego, słupskiego, pilskiego
15.00 Dziennik (kolor)
15.10 Dla dzieci: „U sąsiedów” — Karuzela (kolor)
15.40 Dzień dobry, tu telewizja — „Telewizyjny salon radiowy”.

STUDIO — I

- 16.05 Zimowe rady Sobiesław Zasady
16.20 Byłem dublerem — rep. filmowy
16.45 Klub Małego Flata
17.05 Zimowe rady Sobiesław Zasady
17.25 Nie twoja sprawa — rep. filmowy
17.45 Kazimierz Wrzosek — szkic do portretu (film dok.)
18.15 Kabaret — fel. filmowy
18.25 Kosa — rep. filmowy
18.40 Intermezzo — program muz.
19.00 Dobranoc i Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem
20.20 „Incident w sądzie drukera” — western prod. USA
21.15 Sława — teleturniej
21.25 Gra kwartet Z. Namysłowskiego
21.50 Wiadomości Dziennika
21.55 Sport w Studio 8
22.25 Kino Nocne: „Napad” — film sensacyjny prod. ang.
0.15 Wieczorny Polonez — spotkanie z Haliną Czerwiką-Stefaniak
0.25 Studio 8 na dobranoc

PROGRAM II

- 15.15 Program dnia
15.20 Kino Telewizji Dzień dobry i Chłopcy — „Lassie” — odc. pt. „Niebezpieczna zabawa” — film fab. prod. tv USA (kolor)
16.05 Dla młodych widzów — „Wszyscy na start”
16.50 Klub Jazzowy Studia Gama — Złota Tarka 79 — odc. 1. W programie koncert laureata I nagrody Andrzeja Jagodzińskiego i jego zespołu (kolor)

POPOŁUDNIE WIEDZY I FANTAZJI

- 17.30 Temat dnia: Pogoda
17.45 Z cyklu: Technika, która ratuje życie — Respiratory
18.10 Uwaga nowość — Gazeta Telewizyjna
18.25 Instytut długowieczności — film popularnonaukowy
18.35 Moje hobby Hi-Fi
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)

radio

Na sobotę i niedzielę polecamy:

Radiowe „Niedzielne spotkania” przypadają na dwa dni przed 85 rocznicą urodzin Jarosława Iwaszkiewicza. Dostojny jubilatowi poświęcono zatem cały program „Spotkanie”. Prowadzić je będą tym razem Maria Rosa-Krzyżanowska i Adam Budzyński — w godzinach 8.01–11.57 w programie II. W sobotę o godz. 20.15 w programie II będziemy mogli usłyszeć Christa Ludwiga, jedną z najsłynniejszych śpiewaczek współczesnych w nagraniu w czasie koncertu publicznego recitalu polskiego Johanna Brahmsa. Śpiewacze towarzyszy na fortepianie Leonard Bernstein, znany dyrygent i kompozytor. Miejsce Christa Ludwiga i Leonarda Bernsteina zajmą natychmiast potem o godzinie 21.45, nadal w programie II, Wanda Wilkomska i Andrzej Ratusiński, których usłyszymy w całej serii nagrań utworów Fritza Kreislera. Druga część tych znakomych nagrań, będziemy mogli usłyszeć w niedzielę, 18 lutego o godz. 22.00 w programie II.

Również w niedzielę w programie IV, o godz. 19.00 usłyszymy pierwszą operę Giuseppe Verdiego „Oberto, hrabia Bonifacio”, skomponowaną w 1839 r. i wystawioną w Mediolanie. W sobotę w pr. IV o godz. 22.15 z cyklu „Radio-wywiady” zostanie sylwetka Stanisława Tolwskiego, działacza polskiego ruchu robotniczego i spółdzielczego, prezydenta Warszawy w najtrudniejszych latach odbudowy stolicy.

W niedzielę, 18 bm., w pro-

- 20.15 Teatr Wspomnień: A. Fredre — „Pan Gold-hab”
21.25 Maja z Wypisy Sztormów — odc. IV pt. „Boże Narodzenie — rok 1839” — film fab. tv fińsko-szwedzkiej (kolor)

- 22.25 Opera miesiaca: „Giuseppe Verdi” — „Rigoletto”, cz. I. Filmowa wersja opery zrealizowana przez tv NRD, tv włoską, tv francuską (kolor)

NIEDZIELA 18.11.

PROGRAM I

- 9.00 Teleskanek Telewizji Dzień dobry i Chłopcy — w programie m. in. „Przygody Czarnego Królewicza” odc. pt. „Zegnął Królewicza” — film fab. prod. tv angielskiej (kolor)
10.20 Antena (kolor)
10.45 Wielkie rzeki świata — „Mississippi” — film dok. prod. tv francuskiej (kolor)
11.45 Dziennik (kolor)
12.00 Rolnicze rozmowy (kolor)
12.30 „Piórkiem i węglem”
12.55 Wielki Koncert w Filharmonii Narodowej. W programie: Koncert Skrzypcowy D-dur op. 61 Ludwiga van Beethovena (kolor)
13.45 „Klub Sześciu Kontynentów” — „Ludzie pustyni” (kolor)
14.35 Losowanie Dużego Lotka (kolor)
14.50 „Gram dla...” — teleturniej (kolor)
15.35 „Curro Jimenez” — odc. pt. „Fortuna kołem się toczy”. Film fab. hiszpański (kolor)
16.45 Tele-Echo (kolor)
17.45 Studio Sport — sprawozdanie z najciekawszej imprezy sportowej niedzieli
18.15 Na Estradach Świata — „Złota Fregata z Kocłki” — „James Galway i zespół The Bothy Band” (kolor)
19.00 Wieczorka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Ślad na ziemi” — odc. VI pt. „Pięć stów”. Film prod. TP (kolor)
21.35 Studio Sport
21.50 Przeboje Mistrzów cz. VI. W programie: II Rapsodia Węgierska Franciszka Liszta; „Wojna” („Bitwa pod Maignan”) Clementa Jannequina; Aria Rozyny z opery „Cyryl i Seweryn” Gioacchino Rossiniego; Uwertura do operetki „Zemsta nietoperza” Jana Straussa (kolor)

PROGRAM II

- 9.40 Teatr Telewizji: Florian Kalo — „Historia z naszych dni” (kolor)
10.00 „Gotowość — natychmiastowa!” — program wojskowy (kolor)
10.30 Magazyn Motoryzacyjny: Opony na zimę — wyd. specjalne (kolor)
11.00 Studio Sport (kolor)
14.00 Dla dzieci: Znacze, to postuchajcie — „Pan Małuskiwiec”. Instencja wierszy J. Tuwima
14.35 Żeglarze z morza Sulu — film dok. prod. wł. (kolor)

gramie III usłyszymy trzy audycje o godz. 16.33, 19.00 i 23.05 poświęcone Stevie Wonderowi, jednemu z najciekawszych indywidualności muzyki rozrywkowej lat siedemdziesiątych.

SOBOTA 17.11.

Program I

- Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00
12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00
5.05–6.00 Rozmait. Rola. 6.00–9.00 Sygnały dnia. 9.05–11.40 Czwórka pory roku. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Na południe od Czarnego. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.01 Przeboje. 13.20. Muz. jazzowa. 13.40 Kącik melomana. 14.00 Studio „Gama” ok. godz. 14.20 Studio Relaks. 14.35 Studio Gama. 15.00 Korespondencja z zagranicy. 15.10 Studio „Gama”. 16.00 Tu Jedynka. 17.30–18.00 Radiokurier. 18.00 Relacje z II Zimowej Spartakiady Młodzieży w Jeleniej Górze. 18.35 Nie tylko dla kierowców. 19.25 Poznański Studio. 19.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 21.05 Gwiazdy jazzu. 21.35 Przy muzyce o sporcie. 21.58 Totalizator. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.20 Muz. na antenie. 23.00 Wita Was Polska.

Program nocny

- Wiad.: 0.01 1.00 2.00 3.00 4.00 5.00
0.00 Początek programu.
0.07 Kalendarz

0.12–0.42 Konc. żyćca dla pracowników Emagopolu w ZSRR. 0.42 1.03 2.05 3.05 4.05 5.05 — Nocne Studio „Gama”.

Program II

- Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 9.30
13.30 15.30 17.30 23.30
4.35 Poradnik domowy. 5.00 Muz. 5.40 Obserwacje i propozycje. 6.45 Muz. 8.00 W kilku takach. 8.15 Kłopoty. 8.10 Kalendarz.

- 15.30 Ekran Reporterów: „Gdzie jest kraj grozy” — o pracy kierowców polskich TIR-ów (kolor)
16.30 Opowieść sentymentalna — film fab. prod. ZSRR (kolor)
18.00 Kartka z pamiętnika — film fab. prod. CSRS (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem
20.15 „Złoty Orfeusz” — fragmenty Koncertu Galowego z XIV Międzynarodowego Festiwalu Piosenki, który odbył się w czerwcu 1978 r. w Słonecznym Brzegu w Bułgarii (kolor)
21.15 „Wies tańczy i śpiewa” — amatorska twórczość artystyczna (kolor)
21.45 „Odrodzeni” film fab. prod. francuskiej (kolor)

PONIEDZIAŁEK 19.11.

PROGRAM I

- 16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw. Program stołecznego województwa warszawskiego
16.30 Dzień dobry, tu telewizja — Tom, Rudi, Julia
16.50 Dla dzieci: „Zwierzyniec” (kolor)
17.25 Studio Sport — Klub Kibica (kolor)
17.45 Świat dziecka — „Małe dramaty”. Film nowelowy prod. polskiej 1. Karuzela 2. Upadek miliona. Wsk.: A. Kornel, L. Rzegocki, T. Wiśniewski, W. Lityński (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Teatr Telewizji. Bruno Jasiński — „Bal Manekinów”. Wsk.: M. Kociński, I. Machowski, G. Barszczewska, P. Pawłowski, J. Jedryka, J. Kaliszewski, B. Bilewski, H. Talar, A. Bieleński, T. Borowski, H. Giza, K. Janda i in. (kolor)
22.15 Dziennik (kolor)
22.30 Śledztwo zostało wznowione — pr. publicyst.

PROGRAM II

- 16.30 Program dnia
16.35 Jez. niemiecki, lek. 17 (kolor)



W poniedziałkowym Teatrze Telewizji (19 lutego) „Bal manekinów” B. Jasińskiego, reż. Janusz Warmiński. Wśród wykonawców: Ignacy Machowski, Marian Kociniak, Grażyna Barszczewska, Joanna Jedryka, Piotr Pawłowski, Krystyna Janda (na zdjęciu).

CAF

- 17.00 STUDIO BIS
17.00 Muzyczne odpowiedzi Studia BIS
17.10 Wszystko za wszystko — z dyr. Igiopolu E. Brzostowski
18.25 Gość Studia BIS — dyr. Brzostowski i Edward Mikolajczyk odpowiadają na listy widzów
18.35 Muzyczne odpowiedzi Studia BIS-retros
19.00 Tylko dla odważnych
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem
20.15 Studio BIS — reportaże i filmy miesiaca „Lucre” — reż. P. Słowkowski „Drogi Kirgizji” — reż. Krystian Przysiecki
21.25 Gość Studia BIS — K. Przysiecki
21.30 Gra A. Makowicz — film w reż. Andrzeja Wasylewskiego
21.55 24 godziny
22.05 Kocham pana panie Sulku — kabaret literacki J. Janczarskiego
22.25 Spotkanie z Alą Pugaczową — pr. w reż. T. Dembińskiego

WTOREK 20.11.

PROGRAM I

- 16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw. Program województwa katowickiego, bielskiego, częstochowskiego, opolskiego
16.30 Dzień dobry, tu telewizja — Michał Jagiello o Tatrach (kolor)
16.50 Studio Telewizji Młodych — Warsztat (kolor)
17.25 Sława — teleturniej
17.50 Sonda — „Spojrzenie z orbity”. Prezentacja najnowszych dziedzin penetracji globu ziemskiego przy pomocy zdjęć lotniczych i satelitarnych (kolor)
18.15 Raj zwierząt „Co widzą, słyszą i czują zwierzęta”. Film dok. prod. tv RFN/jap. (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem
20.15 „Pogoda dla bogaczy” odc. VIII. Film fab. prod. tv USA. Wsk.:
Peter Straum, Steve Allen, Susan Blak i in. (kolor)
21.05 „I żeby był, jak ja szczyliwy” — wieczór poezji J. Iwaszkiewicza. Scen. i reż. Andrzej Łapiński. Wsk.: A. Łapiński, A. Hanuszkiewicz, Z. Zapasiewicz, G. Holoubek, D. Olbrychski, K. Kolberger, M. Konarowski, J. Marchwiński.
21.50 Świątkowie — program publicystyczny (kolor)
22.10 Dziennik (kolor)
22.25 Camera — magazyn muzyczny (kolor)

PROGRAM II

- 16.35 Jez. angielski, lek. 17
17.05 Jez. niemiecki, lek. 17 (kolor)
17.30 Dla dzieci: Lalki w rękach mistrza (Claud i Colette Monestier — Francja)
18.00 Studio Sport — Sprintem przez Polskę
18.30 Wieczory Historyczne — Profesorowie — historycy dyskutują o problemach koronacji Chrobrego — czy była to próba ratowania państwa czy triumf dyplomacji. Prowadzenie — prof. dr Henryk Samsonowicz
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Wtorek Melomana. Wieczór Bachowski drugi... W pr. utwory Jana Sebastiana Bacha. Wsk.: R. Jabłoński, L. Kedrański, B. Kawalla, K. Dan-czowska, E. Stefanińska — Łukowicz (kolor)
21.00 24 Godziny (kolor)
21.10 Nowości polskiego dokumentu. W programie film M. Kwiatkowskiej — Pani Zofia — Chodźcie do szkoły (kolor)
21.55 Historia filmu francuskiego — cz. I 13-odcinkowego serialu dokumentalnego (kolor)

ŚRODA 21.11.

PROGRAM I

- 16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Dzień dobry, tu telewizja — Wojciech Fortuna (kolor)
16.50 Dla dzieci: „Entleczek-Słowiczek” (kolor)
17.15 Losowanie Małego Lotka (kolor)
17.23 „10 minut” — teleturniej (kolor)
17.35 Raport w sprawie dzieci niożych — „Kup mi mamę” — Pr. publicyst.
18.05 Skarbiec — magazyn historyczny. W programie m. in. temat z okazji 180-lecia urodzin Oskara Kolberga, listy, które przesyła do historii — listy Elżbity Orzeszkowej (kolor)
18.35 Między nami jaskiniowcami — „Bal maskowy” — film animowany prod. tv USA (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Kino Interesujących Filmów — „Stróż plaży w

- sezonie zimowym”. Film fab. prod. jugosłowiańskiej. Wsk.: Irfan Mensur, Danilo Stojković, Mira Banović, Dara Čalenić i in. (kolor)
21.50 X Y Z — cz. I (kolor)
22.20 Dziennik (kolor)
22.35 X Y Z — cz. II (kolor)

PROGRAM II

- 15.55 Towarzystwo Wiedzy Powszechnej — „Szkoła przyszłości” — Program odpowiada na pytanie jaki ma być człowiek roku 2000 i jak należy go kształcić
16.25 Jez. rosyjski, lek. 18 (kolor)
16.55 Jez. angielski, lek. 17
17.25 Sprawy Młodych — „Niedojrzałość uczuć” — Film fab. prod. ZSRR (kolor)
18.45 Słowa za słowa — pr. publicystyczny kulturalny o zdobywaniu nowych rynków zagranicznych dla polskiej literatury pięknej (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Spotkanie z dokumentem. W programie filmy o cyrku
1. Clowny — Antoni Halor i Józef Gębski
2. Komedianci — Witold Zadroński
3. Ludzie cyrku — Jerzy Gruza
21.35 24 Godziny (kolor)
21.45 Bez recepty — Rozmowy o wychowaniu — pr. dla rodziców
22.15 Wszystko już było — „Puchowy śnieg tren” — Wsk.: I. Jarocka, Daniel, Zespół „2+1”, Bern i Bern, Czerwone Gitary, M. Rodowicz, Skaldowie, Alibabki (kolor)

CZWARTEK 22.11.

PROGRAM I

- 15.30 Decyzje piętnastolatków
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Dzień dobry, tu telewizja — Serce w rozterce (kolor)
16.50 Dla młodych widzów: Czwartek Telewizji Dzień dobry i Chłopcy. W programie m. in. „Przez Zamek do Kala-hari”. Film fab. prod. tv CSRS (kolor)
17.50 „Armia Wolności i Pokoju” — wojskowy film dokumentalny (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Teatr Sensacji Darek Hoddinot — „Układanka”. Przekł.: K. Nowicki, reż. B. Augustyniak. Wsk.: H. Bista, K. Chamec, M. Braunek, T. Koroniewicz, N. Solubianka i inni.
21.25 Pegaz — aktualna publicystyka kulturalna (kolor)
22.20 Dziennik (kolor)
16.30 Jez. francuski, lek. 19 (kolor)
17.00 Jez. rosyjski, lek. 18 (kolor)
17.30 Świadek naszych przemian — „Ab urbe condita” (kolor). W programie wyświetlony zos-

Program II

- Wiad.: 5.30 6.30 7.30 14.30 18.30 23.30
5.35 Zapraszamy do Warszawy. 6.10 Kalendarz. 6.15 Mel. lud. 6.35 Wiad. sport. 6.40 Z malowanej skrzyni. 7.00 Mel. 7.35 Małe muzykowanie. 8.01–11.57 Niedzielne spotkania. 8.05 Z kręgu Skamandra. 8.35 Zawsze w niedzielę. 8.30 Muz. 8.40 Proza J. Iwaszkiewicza. 9.00 Konc. organowy. 9.15 Z teatralnego świata „Leś w Nohant”. 9.35 Muz. Chopina. 9.50 Tygodniowy przegląd prasy. 10.00 Muz. 10.05 Z wizytą u J. Iwaszkiewicza. 10.25 Muz. 10.30 twórczości J. Iwaszkiewicza. 11.00 Muz. 11.10 „Notre Dame la Grande”. słuch. w opow. J. Iwaszkiewicza. 11.30 Muzyka. 11.40 Poezja J. Iwaszkiewicza w interpretacji autora. 12.05 Poradnik symfoniczny. 13.00 Premiera Roku 1978 14.35 Turniej Kapeli i Śpiewaków lud. 15.00 „Pióra Słońca” — słuch. 15.45 Rozrywka. aud. reklam. 16.00 Konc. chopin. 16.30 „Trzecia strona medalu” — lócki serial estradowy. 17.30 Muz. 18.00 Panorama. pol. wok. 18.25 Fel. publicystyczny międzynarodowy. 18.45 Zbigniew Penhenski — Muz. uliczna czterech częściach. 19.00 Muz. 19.20 Studio Sport. Transm. Wiedzy artysty estrady i kabaretu. 21.00 Wojsko — strategia — obronność. 21.15 Piosenki żołnierskie. 21.30 Rozmait. muz. 22.00 Nowe nagrania radiowe. 22.30 „Koska i pera” — magazyn. 23.00 Piekno choratu gregoriańskiego. 23.35 Publicystyka międzynarodowa. 23.40 Muz.

Program III

- Wiad.: 7.00 8.30 14.00 19.30 23.00 0.50
7.05 Za kierownicą 7.30 Komu przeszkadza. 7.50 Na poboczu wielkiej polityki — fel. 8.40 Nasze typy. 9.30 Co kto lubi. 9.40 „Szaleństwo i metoda” — odc. 9.10 Na gorącej nute, żywiec zabawa. 9.30 Gdy nie mówią... Polski biegun zimowy. 10.00... na akordeonie. 10.05 10 minut na godzinę. 11.00 Gra Vistula River Brass Band. 11.15 Niedzielną szkoła muzyczna. 12.00 Wspinaczka na Górę Nitka — odc. 12.35 Muz. 12.30 Przeboje z nowych płyt. 13.00 Rysunek. 14.00 Muz. premier. Pr. III 15.00 Rycers

Program IV

- Wiad.: 7.00 12.00 18.00 22.35
7.05 Helen Watts (kontralt) śpiewa kantaty J. S. Bacha — stereo lok. 8.05–10.00 WORT. 8.00 „U nas w niedzielę”. 8.30 Z sal koncertowych stolicy. 9.00 Spotkania. 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki. „Gdzie jest temat?”. Konc. 11.00 Jez. niemiecki. 11.20 Fonoteka odpowiad. 11.35 Zgadnij, naprawdę, odpowiedź. 12.05 „Zeglarz” — dramat 13.05 Klub Olimpijczyków — aud. dla polonistów. 13.30 Muz. rozrywka. 14.10 Dźwiękowe wtańczenia. 14.30 Foki. 14.30 Muz. rozrywka. 14.40. Muz. 15.00 Teatr PR — Studio stereofoniczne. Zagraj mi do ordyku. 15.30 słuch. 16.05–18.00 WORT. 17.00 Tu Studio 4 „Warszawska — Dyskoteka” — stereo lok. 17.30 Warszawa! Tygodnik Dźwiękowy. 18.00 Radiolatarnia — mag. popularnonaukowy. 18.25 Bedrich Smetana — Polka. Międa wiadomości. 18.30 Teatr zwierciadła epoki — Szkoła Mollera. 19.00 Giuseppe Verdi „Oberto” opera w 2 akt. 21.10 Konc. wieczorny. 22.00 Wiad. sport. 22.10 Międzynarodowy Trybuna Kompozytorów. Parę 1978. 22.40 Jan Sebastian Bach. Koncert włoski F-dur-stereo lok.

- nie jeden z pierwszych filmów T. Makarczyńskiego „Suiita Warszawska” oraz fragmenty kilku innych filmów poświęconych Warszawie
18.15 Studio Sport — Na stadionach świata (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 NURT — Pedagogika
20.45 NURT — Matematyka
21.15 NURT — Nauczanie początkowe
21.45 24 Godziny (kolor)
21.55 Czas i ludzie „Słońce jest bogiem”. Film biograficzny prod. ang. o twórczości znanego malarza Josepha Turnera (kolor)

PIATEK 23.11.

PROGRAM I

- 16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Dzień dobry, tu telewizja — Dla tych, którzy nie lubią muzyki poważnej (kolor)
16.50 Dla dzieci: Piątek z Pan-kracym (kolor)
17.15 W kręgu rodziny — program publicystyczny (kolor)
17.45 Magazyn motoryzacyjny (kolor)
18.15 Dom i my (kolor)
18.30 Profesor i panna — odc. II pt. „Faszerowana papryka”. Film tv jugosłowiański
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Szlaki żołnierze”. Film fab. prod. ZSRR Wsk.: Leonid Bykow, Władimir Kon-kin, Jelena Szanina, Iwan Gawriluk i in. (kolor)
21.45 Dziennik (kolor)
22.00 Koncert jubileuszowy Haliny Czerwik-Stefaniak — Koncert z okazji 30-lecia pracy artystycznej. W programie Feliks Mendelssohn — I Koncert Fortepianowy g-moll op. 25. Wsk.: Orkiestra Symfoniczna Państwowej Filharmonii w Krakowie pod dyr. Jerzego Katlewicza (kolor)
22.25 Świat, ludzie, idee — pr. publicystyczny międzynarodowy (kolor)

PROGRAM II

- 16.30 Jez. francuski, lek. 19 (kolor)
17.00 Panorama Folkloru (kolor)
17.30 Wielogłos — „Biesada Teatralna — Horyzonty 79” — Ogólnopolski przegląd młodej twórczości teatrów amatorskich
18.00 Dla młodych widzów: Poradnia Zaufanie (kolor)
18.30 Turystyka i wypoczynek (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Studio Sport — Wokół stadionów (kolor)
20.45 Program morski. Doktor na morzu
21.15 24 Godziny (kolor)
21.25 Melodie — Gra Aleksej Nasiedkin — W pr. utwory: Fr. Schuberta, F. Chopina, M. Ravela, S. Prokofiewa
21.45 Premiera w dwóch — „Ochłani namienność” — Film fab. prod. meksykańskiej

Program II

- Wiad.: 5.30 6.30 7.30 14.30 18.30 23.30
5.35 Zapraszamy do Warszawy. 6.10 Kalendarz. 6.15 Mel. lud. 6.35 Wiad. sport. 6.40 Z malowanej skrzyni. 7.00 Mel. 7.35 Małe muzykowanie. 8.01–11.57 Niedzielne spotkania. 8.05 Z kręgu Skamandra. 8.35 Zawsze w niedzielę. 8.30 Muz. 8.40 Proza J. Iwaszkiewicza. 9.00 Konc. organowy. 9.15 Z teatralnego świata „Leś w Nohant”. 9.35 Muz. Chopina. 9.50 Tygodniowy przegląd prasy. 10.00 Muz. 10.05 Z wizytą u J. Iwaszkiewicza. 10.25 Muz. 10.30 twórczości J. Iwaszkiewicza. 11.00 Muz. 11.10 „Notre Dame la Grande”. słuch. w opow. J. Iwaszkiewicza. 11.30 Muzyka. 11.40 Poezja J. Iwaszkiewicza w interpretacji autora. 12.05 Poradnik symfoniczny. 13.00 Premiera Roku 1978 14.35 Turniej Kapeli i Śpiewaków lud. 15.00 „Pióra Słońca” — słuch. 15.45 Rozrywka. aud. reklam. 16.00 Konc. chopin. 16.30 „Trzecia strona medalu” — lócki serial estradowy. 17.30 Muz. 18.00 Panorama. pol. wok. 18.25 Fel. publicystyczny międzynarodowy. 18.45 Zbigniew Penhenski — Muz. uliczna czterech częściach. 19.00 Muz. 19.20 Studio Sport. Transm. Wiedzy artysty estrady i kabaretu. 21.00 Wojsko — strategia — obronność. 21.15 Piosenki żołnierskie. 21.30 Rozmait. muz. 22.00 Nowe nagrania radiowe. 22.30 „Koska i pera” — magazyn. 23.00 Piekno choratu gregoriańskiego. 23.35 Publicystyka międzynarodowa. 23.40 Muz.

Program III

- Wiad.: 7.00 8.30 14.00 19.30 23.00 0.50
7.05 Za kierownicą 7.30 Komu przeszkadza. 7.50 Na poboczu wielkiej polityki — fel. 8.40 Nasze typy. 9.30 Co kto lubi. 9.40 „Szaleństwo i metoda” — odc. 9.10 Na gorącej nute, żywiec zabawa. 9.30 Gdy nie mówią... Polski biegun zimowy. 10.00... na akordeonie. 10.05 10 minut na godzinę. 11.00 Gra Vistula River Brass Band. 11.15 Niedzielną szkoła muzyczna. 12.00 Wspinaczka na Górę Nitka — odc. 12.35 Muz. 12.30 Przeboje z nowych płyt. 13.00 Rysunek. 14.00 Muz. premier. Pr. III 15.00 Rycers

Program IV

- Wiad.: 7.00 12.00 18.00 22.35
7.05 Helen Watts (kontralt) śpiewa kantaty J. S. Bacha — stereo lok. 8.05–10.00 WORT. 8.00 „U nas w niedzielę”. 8.30 Z sal koncertowych stolicy. 9.00 Spotkania. 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki. „Gdzie jest temat?”. Konc. 11.00 Jez. niemiecki. 11.20 Fonoteka odpowiad. 11.35 Zgadnij, naprawdę, odpowiedź. 12.05 „Zeglarz” — dramat 13.05 Klub Olimpijczyków — aud. dla polonistów. 13.30 Muz. rozrywka. 14.10 Dźwiękowe wtańczenia. 14.30 Foki. 14.30 Muz. rozrywka. 14.40. Muz. 15.00 Teatr PR — Studio stereofoniczne. Zagraj mi do ordyku. 15.30 słuch. 16.05–18.00 WORT. 17.00 Tu Studio 4 „Warszawska — Dyskoteka” — stereo lok. 17.30 Warszawa! Tygodnik Dźwiękowy. 18.00 Radiolatarnia — mag. popularnonaukowy. 18.25 Bedrich Smetana — Polka. Międa wiadomości. 18.30 Teatr zwierciadła epoki — Szkoła Mollera. 19.00 Giuseppe Verdi „Oberto” opera w 2 akt. 21.10 Konc. wieczorny. 22.00 Wiad. sport. 22.10 Międzynarodowy Trybuna Kompozytorów. Parę 1978. 22.40 Jan Sebastian Bach. Koncert włoski F-dur-stereo lok.

Z posiedzenia Prezydium WRN i Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego

Produkcja na potrzeby rynku ♦ WSI — uczelnia związana z regionem ♦ Co najlepsze — dzieciom

Na odbytym wczoraj w Radomiu wspólnym posiedzeniu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego omawiano istotne zadania dla gospodarki wojewódzkiej i poprawy życia mieszkańców, związane z rozwojem produkcji na potrzeby rynku wewnętrznego, działalnością Wyższej Szkoły Inżynierskiej oraz realizacją programu obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka w woj. radomskim.

Specjalność — produkcja rynkowa

Udział produkcji przeznaczonej na rynek w sprzedaży przedsiębiorstw przemysłowych



wych naszego województwa wynosi ogółem 48 proc. W ub. roku produkcja rynkowa przekroczyła w cenach zbytu 20 mld zł, a w roku bieżącym ma wynieść ponad 22 mld zł. Oferta przemysłu jest szeroka, obejmuje wyroby w branży spożywczej, elektromaszynowej, przemysłu lekkiego, mineralnego i chemicznego, a w takich artykułach jak maszyny do szycia i pisania, prasowarki, kuchnie gazowe i elektryczne, obuwie damskie, nakrycia stołowe, skóra syntetyczna, amunicja myśliwska, wyroby instalacyjno-sanitarne, płytki ceramiczne glazurowane, cement i in., przemysł woj. radomskiego jest jednym z najbardziej rozwiniętych w skali kraju producentem.

Wyroby te są bardzo poszukiwane na rynku i dlatego istnieje potrzeba rozwijania ich produkcji przez realizo-

realizuje się program modernizacji produkcji, rozszerza asortyment wyrobów. Wprowadzane są nowe rozwiązania konstrukcyjne do tradycyjnie produkowanych wyrobów. Przygotowany jest 2- etapowy program rozwoju fabryki, którego realizacja pozwoli na podwojenie wartości produkcji.

W Zakładzie Tworzyw i Farb „Pronit” produkuje się wiele potrzebnych wyrobów rynkowych jak kleje do obuwia, drewna, tapet, skórę syntetyczną „polcorfam”, płyty gramofonowe, naboje myśliwskie i wyroby farmaceutyczne. W br. przewiduje się sprzedaż 300 tys. m kw. „polcorfam”, o 50 proc. więcej niż

nia, zajmuje coraz bardziej znaczące miejsce w kształceniu specjalistycznych kadr, wspierając pomocą naukową-badawczą gospodarkę województwa.

WSI ma kształcić studentów na podstawowych kierunkach studiów: mechanika, transport, chemia i kierunki ekonomiczne. W kierunkach kształcenia wprowadzonych zostanie 13 specjalności. W grupie specjalności dotyczących, posiadających wieloletnią tradycję, w niektórych następują zmiany dostosowane do profilu uczelni. Nowo wprowadzane są cztery specjalności z zakresu mechaniki i chemii oraz specjalności nowo tworzone, wynikające z potrzeb kształcenia dla kraju i regionu.

W przyjętym profilu uczelni wysuwa się na czoło kierunek transportowy oraz te specjalności, które wynikają z zapotrzebowania na kadry związane z przetwórstwem skóry i wytwarzaniem obuwia.

Rozmiary i charakter procesu dydaktyczno-wychowawczego wymagają proporcjonalnego do przyjętych zadań zwiększenia kadry naukowej uczelni. Obecnie WSI posiada 372 nauczycieli akademickich, a w 1981 r. przewidziano zwiększenie tej kadry do około 600, w 1985 r. do około 880, przy czym znacznie powiększy się liczba profesorów i docentów.

Badania naukowe i współpraca z gospodarką narodową stanowią podstawowy kierunek prac badawczych uczelni. Jako wezłowy problem podjęto zadanie związane z optymalizacją eksploatacji pojazdów mechanicznych i maszyn w gospodarce narodowej. Uczelnia zawarła też kilkanaście umów o współpracy naukowo-badawczej z jednostkami gospodarki narodowej kilku resortów. Bardzo owocnie rozwija się współpraca z przemysłem woj. radomskiego.

Uczelnia dysponuje obecnie kilkunastoma obiektami o łącznej kubaturze 150 tys. m sześć. Z tego tylko mniej niż połowa to obiekty realizowane z myślą o specyficznych potrzebach szkoły wyższej. W budowie są trzy obiekty: kompleks pawilonów typu „Zebiec”, które czasowo zaadaptowano do potrzeb uczelni, stołówka, dom akademicki i magazyn chemikaliów. Gotowa jest dokumentacja na budowę kilku obiektów dydaktycznych, a w przygotowaniu dalsze budynki dla wydziałów oraz następne domy akademickie.

W planie terenowym zrealizowane zostaną w obrębie miasteczka akademickiego obiekty socjalne i usługowe. Ten zakres prac jest konsekwentnie realizowany w wielu wypadkach z wyprzedzeniem, co świadczy o przykładaniu wielkiej wagi czynników partyjnych i administracyjnych województwa do przyspieszenia i stworzenia właściwych warunków rozwoju uczelni radomskiej.

Dla szczęśliwego dzieciństwa

Mimo uzyskanego postępu w dziedzinie zwiększenia ilościowej produkcji rynkowej oraz polepszenia jakości wytwarzanych towarów, realizacja postawionych przed przemysłem województwa zadań, określonych w programie rozwoju, nie przebiega w tempie gwarantującym pełne wykonanie. Niezbędna jest więc większa mobilizacja wokół zadań związanych z dalszą rozbudową potencjału produkcyjnego pod kątem zwiększenia produkcji rynkowej i eksportowej.

Stały rozwój uczelni

Wyższa Szkoła Inżynierska, która istnieje drugi rok jako samodzielna radomska uczel-

Obchody Międzynarodowego Roku Dziecka również w naszym województwie powinny przyczynić się do stworzenia wszystkim dzieciom jeszcze lepszych warunków życia i wszechstronnego rozwoju ich osobowości. We współpracy całego frontu wychowawczego opracowany został program MRD w województwie, uwzględniający wnioski i programy zgłoszone przez organizacje społeczno-polityczne, instytucje oraz komitety FJN i samorządy mieszkańców.

Uroczysta wojewódzka inauguracja z udziałem dzieci i młodzieży ze wszystkich pla-

ców oświatowo-wychowawczych odbyła się w Pionkach. W dalszym programie wśród najważniejszych imprez przewidziano m. in. festiwal „Młodość silni”, koncerty z okazji Dnia Matki, różnorodne imprezy w Dniu Dziecka, centralne igrzyska młodzieży szkolnej, turniej wiedzy obywatelskiej dla harcerzy i uczniów szkół podstawowych. Odbydzie się wiele wystaw poświęconych dzieciom, wiele ekspozycji prac plastycznych, konkursów rysunkowych, muzycznych i piosenkarskich.

W ramach programu prowadzone będą badania nad stanem zdrowotnym dzieci z uwzględnieniem grupy dzieci wymagających specjalnej troski i przebywających w placówkach opiekuńczych. Do prawy warunków życia, zabawy i wypoczynku dzieci przyczynia się inwestycyjne zamierzenia. Przekazane zostaną dwie szkoły w Policznem i Stroncu, dwa przedszkola w ramach inwestycji w Radomiu i Lipsku, trzy społeczne przedszkola, otwarte będą na terenie województwa „Dom Małego Dziecka”. Przybędą nowe żłobki w Szydłowcu i w Warce oraz mini-żłobek w Radomiu. Zesolonymi siłami zakładów pracy, spółdzielni mieszkaniowej i w ramach czynów społecznych powstanie 150 placów gler i zabaw, 3 świetlice osiedlowe i 5 klubów, 3 ogródki jordanowskie i tyleż miasteczek ruchu drogowego oraz 13 boisk sportowych w nowych osiedlach Radomia, Szydłowca i Kozienic.

Program w ujętych już punktach jest bogaty, choć nadal ma charakter otwarty. Może być, i z pewnością będzie, uzupełniony o dalsze inicjatywy społeczne służące dziecku, polepszeniu warunków życia i wszechstronnemu jego rozwojowi. (n)

Powracamy do tematu

Leśnicy dbają o Kaptur

Z nadleśnictwa Radom, mającego swą siedzibę przy ul. Janiszewskiej 48, a więc na terenie Lasu Kapturskiego, otrzymaliśmy odpowiedź na list Czytelniczki pt. „Bezpański Kaptur”. Leśnicy przyznają wiele racji „miłośniczce zwierząt” (oby ich było

Spółeczeństwo Radomia darem krwi niesie pomoc ofiarom tragicznego wypadku w Warszawie

Wiść o tragicznym wypadku w warszawskiej Rotundzie głęboko poruszyła społeczeństwo Radomia, którego pierwszym odruchem humanitarnym była chęć niesienia pomocy dla ofiar wypadku. W czwartek w godzinach wieczornych z Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa na hasło „Ratunek” wysłano 14 litrów krwi, głównie rzadko występujących grup.

Jak informuje nas dyr. Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa dr Konrad Vieth wczoraj od samego rana do stacji zgłaszali się mieszkańcy chcąc oddać honorowo krew dla ofiar wypadku. Najbardziej aktywne kluby HDK z zakładów radomskich anonsowały do stacji przybycie licznych grup honorowych krwiodawców.

Wcześniej rano w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego przy udziale ekipy ze stacji, którą kierował mgr Edward Saar, odbyła się masowa akcja oddawania krwi. 40 członków tamtejszego klubu HDK wśród których byli: przewodniczący klubu Tadeusz Jerzy Stani, sekretarz klubu Wincentyna Franczuk, Wojciech Górski, Kazimierz Turczyński i inni, oddało łącznie około 13 l tego cennego leku.

Wczoraj rano byliśmy w Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa, rejestrując na miejscu pełną ofiarności postawę krwiodawców z wielu zakładów pracy. Najlichniesz, 80 osobowa grupa honorowych

krwiodawców przybyła w godzinach rannych do stacji z Radomskiej Wytwórni Telefonów. Wśród nich byli członkowie dyrekcji, robotnicy, młodzież na czele z przewodniczącym klubu HDK Władysławem Sroka. Oto kilka nazwisk: Zygmunt Bujak, Zdzisław Wójcik, Józef Graf, Jadwiga Kusińska, Zygmunt Heronik i in. Ten jednorazowy dar krwi zawsze aktywnego klubu HDK wyniósł 27 l cennego leku.

Nieustannie, w ustalonych uprzednio godzinach przedpołudniowych, zgłaszali się dalsi krwiodawcy. M.in. kilkudziesięcioposobowa grupa członków ORMO przy Zakładzie Maszyn do Pisania na Golebiowie, 22 członków klubu przy Wytwórni Części Zamiennej oraz młodzież Technikum Energetycznego.

Dalszą kolejność w tej akcji zajęła zgłoszona z Fabryki Łączników na Polkanowie 50 osobowa grupa pracowników, zasysgnalizowała również swoją gotowość przybycia do stacji 60 osób ze szkoły milicyjnej w Chynowie.

Z wielką ofiarnością od wczesnych godzin rannych pracowali lekarze, pielęgniarki, pracownicy laboratorium i cała załoga Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa z kierującym akcją dyrektorem dr. Konradem Viethem.

W godzinach przedpołudniowych Woj. Stacja Krwiodawstwa w Radomiu wysłała pierwszą tego dnia cenną przesyłkę — 27 litrów krwi

dla Centralnego Szpitala Klinicznego przy ul. Banacha w Warszawie.

W ciągu wczorajszego dnia Stacja Krwiodawstwa nieustannie otrzymywała zgłoszenia od klubów i osób indywidualnych, którzy chcieli oddać krew. Swój humanitarny czyn będą spełniali również dziś i w następnych dniach. Ta postawa to najlepszy wyraz ofiarności w potrzebie społeczeństwa radomskiego — najcenniejszą pomoc dla ofiar tragicznego wypadku. (n)

Dla uczczenia 35-lecia PRL

Zobowiązania produkcyjne i społeczne kolejarzy z WDKP Lublin

Założą wszystkich odcinków stacji, węzłów i zakładów specjalistycznych, działających na terenie Wschodniej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Lublinie, obchodzie będą 26 lipca br. piękny jubileusz 35-lecia istnienia pierwszej, nowo utworzonej w Polsce Ludowej, jednostki organizacyjnej PKP.

Lubelscy kolejarze, a wśród nich także załogi jednostek PKP z terenu obecnego woj. radomskiego, wnieśli bardzo duży wkład w uruchomienie transportu dla potrzeb obłożonej Warszawy i rozwinięcia ofensywy wojsk radzieckich oraz walczących u jej boku żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego. Po odzyskaniu Ziemi Zachodniej z WDKP Lublin na teren DOKP Wrocław i Szczecin wyjechało wielu kolejarzy, którzy uruchamiali tam transport kolejowy. W ostatnich latach wzrosły zadania w macierzystej jednostce, która w ub. roku zameldowała o przewiezieniu ponad 41 mln ton towarów, czyli 15 razy więcej niż w 1947 r.

Z okazji jubileuszu na apel kierownictwa WDKP i oddziału Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych, wiele zespołów kolejarzy pracujących na terenie wschodniego okręgu PKP, podjęło już cenne zobowiązania produkcyjne i społeczne, które będą pięknym prezentem dla uczczenia 35-lecia powstania PRL i jej rolniczej, WDKP w Lublinie. (TMZ)

Wystawa rzeźby ludowej

w kozienickim Domu Kultury

W Domu Kultury w Kozienicach przy ul. 1 Maja 8 otwarta zostanie 18. II zbiorkowa wystawa rzeźby ludowej, na której eksponowane będą prace rzeźbiarzy — twórców ludowych z tego regionu. Na wystawę nadesłali rzeźby: Grzegorz Szewczyk, Rudolf Marcinia, Romuald Barylowicz, Zygmunt Grzybowski, Stanisław Piwoński, Stanisław Grudzień, Edward Bomba, Stefan Słarzyński, Jerzy Krześniak, Wiesław Olewiński, Artur Kotlarz, Eligiusz Szewczyk i Maciej Baranowski.

Podczas otwarcia wystawy, które odbędzie się o godzinie 11, wręczone zostaną twórcom dyplomy i wyróżnienia. Wystawa, zorganizowana przez Dom Kultury i Klub Twórców Ludowych, czynna będzie do 7 marca br. (n)

Zapraszamy do zimowej szkoły jazdy

Podczas tegorocznego festynu w Jedni ogromnym zainteresowaniem cieszyły się zajęcia w zimowej szkole jazdy. Zachęcona powodzeniem Komisja Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, działająca przy Automobilkubie Świętokrzyskim postanowiła więc kontynuować te akcje.

Kolejne pokazy i nauka posłizgu kontrolowanego odbędzie się 18 i 25 lutego oraz 4, 18 i 25 marca na parkingu w Jedni-Letnisku, obok zalewu. Początek o godzinie 11. Zapraszamy. (am)

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie” 35.500, Radom, ul. Zeromskiego 51. Telefon: 311-49. 24-50. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 8.30-15.30 za termiowy druk ogłoszeń redakcji. Nie odpowiada. Władysław Wysocki, Prasa RSW „Prasa” Al. Jerozolimskie 125/127 Rekopisów nie zamawianych redakcja nie swraca. Druk: Prasa Zakład Graficzny RSW „Prasa-Radom” Warszawa, ul. Marszałkowska 5/4.

CO I GDZIE

TEATR

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego — sobota i niedziela: „Polowanie” S. Srokowskiego (od lat 18) godz. 17. „Romans z wodewilu” godz. 19.

KINA

Baltyk — „Narodzony gwiazdy” prod. USA, lat 15, godz. 9 i 15.30. „Komisarz w spódnicy” prod. franc. lat 15, godz. 11.30, 13, 15 i 21.30.

Przyjaźń — „Czarne i białe w kolorze” prod. Wyb. Kości Słonowej, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Polkolenie — „Wilk grasuje” prod. NRD, b/o, godz. 9, 11 i 13. „Maria” prod. szwedz. lat 15, godz. 15. „Szczęśliwy” prod. USA, lat 15, godz. 17 i 19. Niedziela: „Wilk grasuje” godz. 9, 11 i 13.

Lili — Kochaj mnie, prod. franc. lat 15, godz. 15. „Zadko” prod. USA, lat 15, godz. 17 i 19.15.

Odeon — „Abba” prod. szwedz. b/o, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela: zestaw bajek dla dzieci godz. 13.

Walter — „Pocztunek z Hongkongu” prod. franc. lat 12, godz. 16 i 18. Niedziela: zestaw bajek dla dzieci godz. 11.

WYSTAWY

Muzeum Okręgowe przy ul. Nowotki 12 — wystawa pn. „XXXIII Ogólnopolski Salon Zimowy Plastik” „Droga do niepodległości” wystawa w 60 rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę.

Biuro Wystaw Artystycznych — Dom Gaski i Dom Estetki: XXXIII Ogólnopolski Salon Zimowy Plastyki (rysunek) oraz galeria „E”, „Portrety ekspresjonistyczne Erazma Kalwaryjskiego ze Szczecina”.

Witryny Plastyczne „Art” — malarswo grup M-5 i Klub „Empik”, wystawa rysunku Tadeusza Janjucha.

DZURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium pogotowia ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie dentystyczne czynne codziennie w godz. 23-1 rano przy pogotowiu ratunkowym. Informacja służby zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 990, posterunek MO 997, pogotowie gazowe w godz. 7-23 (31-17) w godz. 23-7 (224-30) w niedzielę i święta 204-97, pomoc drogowa 981, pogotowie kanalizacyjne 400-65, Komenda MO 291-91, posterunek taksowek przy pl. Konstytucji 228-52, przy ul. Grodzkiej 228-53, przy Żwirki i Wigury 418-10, przy dworcu PKP 268-98, informacja PKP 299-50, PKS 267-76, informacja usługowa 267-95.

wanie nowych inwestycji i modernizację zakładów oraz poprawę organizacji toku produkcyjnego. Niektóre inwestycje są w trakcie realizacji np. zakład maszyn do szycia na licencji „Singer”, ZWAC, cementownia „Przyjaźń II”, „Hortex” Przysucha.

W RZPS „Radokór”, który daje rocznie na rynek wewnętrzny około 5 mln par głównie obuwia damskiego oraz w mniejszych ilościach dziecięcego i młodzieżowego, obecna wydajność zespołów taśm i agregatów oscyluje na poziomie maksimum. Głównym więc zadaniem jest stała poprawa jakości i nowoczesności produkowanych wyrobów oraz podnoszenia ich walorów estetyczno użytkowych, zwiększenia obuwia w pierwszym gatunku, a przez badanie potrzeb rynku, produkowania wzorów na które czekają klienci. Natomiast dalszy wzrost produkcji jest związany z modernizacją i rozbudową zakładów obuwia.

W Zakładach Metalowych „Predom-Lucznik” w br. nastąpi wzrost sprzedaży maszyn do szycia o 37 proc. osiągając 250 tys. sztuk z tego 50 tys. to licencyjne maszyny „Singer”. W opracowaniu są maszyny do szycia „Lucznik” unowocześnionej konstrukcji. Wszystkie maszyny dostarczane na rynek wewnętrzny mają znak jakości „I” i „Q”. W br. zakłady wyprodukują na potrzeby rynku 120 tys. sztuk kuchen z piekarnikiem, a więc o 26 tys. więcej niż w ub. roku.

Fabryka Nakryć Stołowych „Gerlach” w Drzewicy, gdzie

